Rok X
Nr. 207

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
PRR
Warszawa,
niedziela 21 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Hitler zaostrza kurs...

Z Niemiec nadchodzą dzień po dniu wiadomości, świadczące o silnem zaostrzeniu się kursu w polityce wenętrznej. Ożywiła się działalność wśród S. A., o których już od roku prawie nic się nie słyszało, wzrasta znowu antysemityzm, przygotowuje się całkowita likwidacja Stahlhelmu, przeprowadza się nową „czystkę" (zmiana na stanowisku komendanta policji berlińskiej), zaostrza się coraz bardziej kurs antykatolicki...

To ostatnie zwłaszcza zwraca na siebie uwagę, stanowi bowiem nie jakiś oderwany epizod, niezwiązany z ogólnym tokiem wydarzeń, ale świadczy o akcji planowej i coraz konsekwentniej się rozwijającej. Dwa tygodnie temu z gwałtownemi atakami przeciwko katolicyzmowi wystąpili w Münster, stolicy Westfalji, główny ideolog hitleryzmu Rosenberg i min. Frick — dlatego w Münster właśnie, że jest to bodaj najsilniejsza w Niemczech twierdzą kulturalna katolicyzmu. Obecnie zaś premjer Goering zapowiada ostre represje przeciw duchowieństwu katolickiemu, zarzucając mu nadużywanie swego autorytetu do celów politycznych i „antypaństwowe" stanowisko wobec hitleryzmu (chodzi głównie o potępianie zasadnicze przez Kościół katolicki ustawy sterylizacyjnej oraz o zlikwidowanie katolickich związków młodzieży). W związku z całą już serją procesów przeciw zakonom, wytaczanych planowo zawsze z tego samego powodu „nadużyć dewizowych", kończących się surowemi wyrokami wieloletniego więzienia — wszystkie te fragmenty składają się na obraz coraz już wyraźniejszego kursu antykatolickiego.

Czy można się spodziewać, jak to czyni n. p. „Polska Zbrojna", że „prędzej czy później dojdzie i dojść musi do kompromisu", innemi słowy że Hitler pójdzie w ślady Mussoliniego — czy też polityka rządu niemieckiego pójdzie raczej po linji, jaką w pierwszych latach po rewolucji zastosował lewicowy rząd w Hiszpanji? Zdaje się, że raczej to drugie. W każdym razie, jeśli obecna linja taktyczna rządu hitlerowskiego będzie dalej zachowana, to dojście do ostrego konfliktu nietylko z duchowieństwem katolickiem ale bodaj nawet i z Watykanem, mimo zawarcia w roku zeszłym konkordatu, stanie się nieuniknione.

Dlaczego? Z dwóch powodów: najpierw dlatego, że taka już jest logika wewnętrzna wszelkich prądów politycznych opartych na wyłączności, a powtóre ponieważ ku temu prze sama ideologja hitleryzmu.

Fakt, że agresywna działalność hitleryzmu rozwija się obecnie na tylu rozmaitych frontach nie jest ostatecznie niczem innem jak tylko nowem wydaniem tego samego, co widzieliśmy n. p. w Rosji, gdy bolszewicy najpierw likwidowali socjal - rewolucjonistów, potem mieńszewików, potem własnych „heretyków" w coraz to innych edycjach. Taksamo w Niemczech Stahlhelm, już od pierwszej chwili niepożądany sojusznik, będzie musiał zniknąć całkowicie, zeszłoroczny 30-ty lipca może się jeszcze nieraz powtórzyć, a i kościół jako organizacja niezależna od państwa staje się rzeczą nad wyraz niewygodną. Nietylko katolicki — protestancki także. Pół tysiąca pastorów siedzi przecież po różnych więzieniach.

No dobrze: ale Mussolini umiał przecież pogodzić się z Rzymem i mimo czasowych tarć obecnie stosunki zupełnie się unormowały. Analogja taka jednak nie byłaby trafna. Mussolini nie miał w swym bagażu ideologicznym tego nastawienia zasadniczo anty religijnego, jakie ma hitleryzm, ani faszyzm nie pretenduje do roli religji, tak jak to coraz wyraźniej widać w hitleryzmie. Jego drogi rozchodzą się z religją, a zwłaszcza z katolicyzmem, coraz wyraźniej. Aby stosunki nie pogorszyły się dalej, musiałby hitleryzm zmienić swoje zasadnicze nastawienie do całego życia duchowego. A na to się wcale nie zanosi.

M. Grz.

Niepowodzenie i kompromitacja

Manifestacji komunistycznej na placu Opery

Opinja Francji popiera dekrety Lavala

PARYŻ 20.7. (PAT.). Pomimo zakazu władz w okolicach placu Opery już przed godz. 18-tą poczęły się zbierać grupy manifestantów. Policja rozpraszała te grupy, które jednak zatrzymywały się w sąsiednich ulicach, wznosząc okrzyki i śpiewając międzynarodówkę. Gwardja konna powoli wypierała manifestantów. Dokonano przytem licznych aresztowań prewencyjnych. Żadnych poważniejszych zajść nie zanotowano.

PARYŻ 20.7. (PAT.). Wczorajsze manifestacje w okolicach placu Opery zgromadziły według obliczeń organizatorów demonstracji około 50 tys. osób, podczas gdy prefektura policji określa liczbę manifestantów na 12 tysięcy. Manifestacje trwały 2 i pół godziny, pomimo, iż policja kilkakrotnie interwenjowała, usiłując rozproszyć większe grupy manifestantów. W demonstracjach wzieli udział nietylko urzędnicy państwowi, ale także kolejarze, pracownicy monopolu tytoniowego, tramwajarze, pracownicy kolejki podziemnej i t. p.

Dzięki silnym oddziałom policji, jakie zgromadzono w okolicach Opery, nie doszło do większych incydentów. Pierwsze starcie wydarzyło się na rogu bulwaru Hausmanna, gdzie aresztowano około 10 osób. Manifestanci wznosili jednak w dalszym ciągu okrzyki przeciw rządowi, domagając się dymisji premjera Lavala i śpiewali „Międzynarodówkę". Nastąpiła wtedy szarża gwardji republikańskiej, która odparła manifestantów, przeprowadzając szereg aresztowań. Policja umieszczała aresztowanych w samochodach policyjnych i odwoziła ich do pobliskich komisarjatów, gdzie zatrzymano ich kilka godzin, względnie do rana. W tym samym czasie doszło na avenue de l'Opera do innego starcia z policją, ale główna masa manifestantów w dalszym ciągu usiłowała przedostać się na plac Opery od strony bulwaru Hausmanna. Policja odparła jednak demonstrantów, którzy około godz. 20-ej zaczęli się rozpraszać.

Według „Le Petit Journal" ogólny bilans manifestacyj można wyrazić w ten sposób: 6 policjantów i 20 manifestantów odniosło rany. Aresztowano przeszło 1200 osób.

PARYŻ 20.7. (PAT.). W czasie wczorajszych manifestacyj aresztowano ogółem 1537 osób. Obecnie prowadzone jest dochodzenie w sprawie udziału aresztowanych w manifestacjach.

ZGROMADZENIE B. KOMBATANTÓW

PARYŻ 20.7. (ATE.). Wczoraj odbyło się w sali Bullier wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciwko dekretom oszczędnościowym rządu. Zgromadzenie było zwołane przez związki byłych kombatantów. Na salę przedostały się elementy niepowołane, które usiłowały zakłócić porządek. Wznoszono okrzyki antyrządowe i śpiewano międzynarodówkę. Ze branie uchwaliło rezolucję, która poddaje krytyce dekrety oszczędnościowe rządu, twierdząc, że mogą one zwiększyć bezrobocie i nie zdołają pokryć deficytu budżetowego. Zebranie rozwiązało się około północy. Wiece protestacyjne na prowincji odbyły się w całkowitym spokoju. Jedynie w Brest i Marsylji doszło do drobnych incydentów.

KRAJ ZA LAVALEM

PARYŻ. 20.7. (PAT). — Ajencja Havasa donosi: Większość dzienników uważa, iż we wczorajszej manifestacji brało udział więcej ciekawych, niż manifestantów, wśród których było więcej komunistów, niż prawdziwych funkcjonarjuszów.

„Petit Journal" pisze: W tem niepowodzeniu sił wywrotowych rząd znajdzie nową siłę, by kontynuować dzieło odbudowy finansowej i gospodarczej. „Echo de Paris" stwierdza, że za premjerem Lavalem stoi olbrzymia większość kraju. Jest on panem sytuacji. Manifestacja posiadała charakter wybitnie komunistyczny.

Zona Mikada

spodziewa się potomka

LONDYN. 19.7. (ATE). Z Tokio donoszą: Urzędowo ogłoszono, że cesarzowa japońska spodziewa się potomka. We wszystkich świątyniach odprawiane są nabożeństwa. Cesarska para japońska ma dotychczas 5-ro dzieci: 4 córki i syna, następcę tronu, który się urodził w grudniu 1933 r.

Wycieczka harcerzy ze Spały

w Krakowie i w Częstochowie

KRAKÓW. 20.7 (PAT). Dziś przybyła do Krakowa delegacja zlotu harcerstwa w liczbie około 1200 harcerek i harcerzy. O g. 9-ej pod pomnikiem Grunwaldzkim wiceprezydent m. Krakowa dr. Kaplicki powitał delegację przemówieniem, na które odpowiedział przewodniczący Związku harcerstwa polskiego woj. Grażyński. Po powitaniu oddziały harcerskie przemaszerowały na Wawel do katedry. Tutaj wiceprzewodniczący ZHP. ks. kanclerz Mauersberger w asyście księży - harcerzy odprawił nabożeństwo żałobne. Po obu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe reprezentacyj skautów zagranicznych, harcerek i harcerzy. W godzinach popołudniowych delegacja udała się na Sowiniec.

W nocy delegacja wyjeżdża do Częstochowy, gdzie jutro odbędą się uroczystości złożenia votum harcerskiego na Jasnej Górze.

Przed kongresem ZZZ

Wczoraj obradowało w Warszawie prezydjum centralnego wydziału ZZZ. celem zajęcia stanowiska wobec zwołanej na dziś rady naczelnej, która ma powziąć decyzję w kwestji udziału w wyborach. Jak słychać, grupa oświadczająca się za bojkotem wyborów nie uzyskała w prezydjum większości. Tem większe zaciekawienie budzą obrady.

35 osób zginęło wskutek upałów

w Stanach Zjednoczonych — 101 stopni Fahrenheita

NOWY JORK, 20.7. (PAT). Wskutek burzy, jaka przeszła w ostatnich 24 godzinach nad wschodnią częścią Stanów Zjednoczonych, oraz wskutek ogromnych upałów zginęło 35 osób. W niektórych miejscowościach stanu Indiana zanotowano 101 st. Fahrenheita.

75 stopni Celsjusza

Szalone upały w Turkiestanie

BERLIN, 20.7. (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że w Turkiestanie panują od kilku dni szalone upały. W stolicy republiki turkmeńskiej Aschabad notowano 70 — 75 st. Cels. Równocześnie wieją gorące wiatry, które wyrządziły wielkie szkody w zbiorach.

Zarządzenia celne

Wobec ograniczeń gdańskich

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" opublikowano rozporządzenie ministra Skarbu w sprawie zmian przepisów co do odprawy celnej za towary przywożone do Polski przez port gdański.

Na podstawie tego rozporządzenia polskie urzędy celne w Gdańsku mogą załatwiać ostateczną odprawę celną (t. j. przyjmować opłaty) tylko na te zagraniczne towary, które są przeznaczone dla potrzeb samego Gdańska. Natomiast przy towarach zagranicznych przeznaczonych dla Polski, ostateczna odprawa celna będzie dokonywana na terytorjum Polski.

Czterokrotna salwa wojska do tłumu

Krwawe zajścia w Indjach

LAHORE. 20.7. (PAT). W związku z zajściami pomiędzy muzułmanami a Indusami plemienia Sikhi, aresztowano około 300 osób. Mimo zakazu wychodzenia na ulice po zachodzie słońca, muzułmanie obozowali na ulicy, a o świcie urządzili olbrzymi pochód. Gdy policja starała się przeszkodzić pochodowi, zaatakowali ją kamieniami, zmuszając do cofnięcia się. Na miejsce wypadków wezwano wojsko, które dało czterokrotnie salwę do manifestantów. Dokładna liczba ofiar dotychczas nie jest znana. Nad miastem krążą samoloty wojskowe.

LAHORE. 20.7. (PAT). — Starcia, jakie miały miejsce 8 i 9 b. m. pomiędzy Indusami plemienia Sikhi, a muzułmanami, powtórzyły się. Policja zmuszona była strzelać do muzułmanów, którzy nie usłuchali rozkazu rozejścia się i usiłowali przerwać kordon policji, by przedostać się do meczetu. Dwie osoby zostały zabite, a kilka jest rannych.

Oświadczenie Mussoliniego

„Przy użyciu wszystkich środków"

Włochy spełnią... misję cywilizacyjną w Abisynji

NOWY JORK, 20.7. (ATE). — „Herald Tribune" zamieszcza wywiad swego korespondenta rzymskiego z Mussolinim. W wywiadzie tym szef rządu włoskiego oświadczył m. in., że Włochy po 50-letnich daremnych usiłowaniach dojścia do porozumienia z Abisynją, są obecnie zdecydowane rozwiązać problem abisyński definitywnie. Włochy są świadome swej misji cywilizacyjnej w Abisynji, podjętej nietylko we własnym interesie, ale w interesie całego Zachodu i misję tę spełnią przy użyciu wszystkich środków. Na pytanie korespondenta, czy wojna abisyńska nie spowoduje powikłań wojennych, oświadczył Mussolini, że sprawa abisyńska jest sprawą o charakterze wybitnie kolonjalnym i dlatego niema powodów obawiać się trudności na terenie europejskim. Niezależnie od rozwoju kwestji abisyńskiej, podkreślił Mussolini, Włochy nie osłabią swej pozycji w Europie i gotowe są każdej chwili zaznaczyć swój wpływ na rozwój sytuacji w Europie.

POZOSTAJE TYLKO WOJNA.

LONDYN, 20.7. (ATE). — „Daily Telegraph" zaznacza w artykule wstępnym, że konferencja trzech mocarstw może dać wyniki tylko w tym wypadku, o ile przyzna Włochom protektorat nad Abisynją. Ostatnie przemówienie cesarza Halie Selasie wskazuje, że Abisynja będzie broniła swej niepodległości. Sytuacja jest więc poważna.

GORĄCY PATRJOTYZM W ABISYNJI.

PARYŻ, 20.7. (PAT). — „Daily Telegraph" zamieszcza depeszę z Addis Abeby, w której stwierdza, iż mowa cesarza Abisynji wywołała falę gorącego patrjotyzmu. Założono stowarzyszenie patrjotyczne „Zjednoczenie narodu abisyńskiego", które posiada 173 lokalne rozgałęzienia w całym kraju. Prezesem jest jeden z dostojników kościelnych. Członkowie stowarzyszenia werbują się ze wszystkich klas społecznych.

ADDIS ABEBA, 19.7. (PAT). W rozmowie z przedstawicielem prasy amerykańskiej minister spraw zagranicznych oświadczył, że we wczorajszem przemówieniu w parlamencie cesarz Abisynji wypowiedział się wyraźnie przeciw ewentualnemu mandatowi Włoch, chociaż zasadniczo nie oświadczył się przeciw mandatowi jakiegoś obcego państwa.

5 PUŁKÓW ANGIELSKICH DO EGIPTU

RZYM, 20.7 (ATE). Prasa włoska podaje doniesienie dziennika egipskiego „Massauar", że w najbliższym czasie spodziewane jest przybycie do Egiptu 5 pułków wojsk angielskich z Indyj i Anglji. W wojsku egipskiem, które jak wiadomo, jest pod angielskiem dowództwem, przedsięwzięto szereg posunięć organizacyjnych dla podniesienia jego sprawności, bojowej.

I Z JAPONJĄ NIEWYRAŹNIE

LONDYN. 20.7 (PAT). „Times", donosi z Tokjo: „Towarzystwo badań zagadnień abisyńskich" niedawno założone, na którego czele stoi Toyama, przywódca skrajnej prawicy, przesłało do abisyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych depeszę, nawołującą do utrzymania niezależności kraju.

LONDYN. 20.7 (PAT). Agencja Reutera donosi, że Izba Handlowa w Osaka otrzymała poważne zamówienia na szable dla Abisynji.

NIGDY ABISYNJA NIE WYRZEKNIE SIĘ NIEPODLEGŁOŚCI

LONDYN, 20.7. (PAT). Cesarz Abisynji oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem Reutera co następuje: Uważamy za niezbędne podać do wiadomości w sposób kategoryczny nasz zamiar odrzucenia jakiegokolwiek rozwiązania konfliktu, któreby przewidywało protektorat lub mandat włoski czy inny, niszczący niepodległość, suwerenność i wolność naszego narodu. Następnie cesarz przedstawił szereg wypadków, w których Abisynja oskarża Włochy o niewykonanie przyjętych zobowiązań.

Czyniąc aluzję do embargo broni, cesarz z goryczą mówił o odmowie ze strony niektórych narodów wysyłania broni do Abisynji albo przyznania ułatwień fabrykacji materjału wojennego dla narodu, który pragnie tylko pokoju. W dalszym ciągu cesarz podkreślił zdecydowaną wolę kraju do obrony całości terytorjum i niepodległości politycznej Abisynji. Oczekujemy z ufnością — mówił cesarz — daty 25 lipca i 25 sierpnia oraz decyzji Ligi Narodów, ponieważ wierzymy, że nasza sprawa jest słuszna i musi zatriumfować.

Nowa książka Rosenberga

na indeksie

RZYM, 20.7 (KAP). Ogłoszony został dekret Kongregacji św. Oficium o potępieniu i umieszczeniu na indeksie książek zakazanych ostatniego dzieła Alfreda Rosenberga, głównego ideologa hitleryzmu, p. t. „Die Dunkel Männer unserer Zeit. Eine Antwort auf die Angriffe gegen den Mythus des 20 Jahrhunderts" (Obskuranci naszej epoki. Odpowiedź na ataki przeciwko „Mit'owi. 20 wieku"), wydanego w Monachjum nakładem firmy Hoheneichen.

Stalhelm w przededniu likwidacji

ponieważ grupuje żywioły niehitlerowskie

BERLIN, 19. 7. (PAT). Z Wrocławia donoszą, że miejscowa policja państwowa rozwiązała w regencjach wrocławskiej, lignickiej i opolskiej wszystkie organizacje Stahlhelmu, konfiskując cały majątek tych organizacyj. Rozwiązanie to opiera się na ustawie z 28 lutego 1933 r. „o ochronie państwa i narodu". Ustawa ta wprowadzona została w życie bezpośrednio po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Na jej mocy uległy rozwiązaniu w r. 1933 wszystkie partje polityczne w Niemczech.

Z Weimaru donoszą, że turyngijski minister spraw wewnętrznych polecił aresztować szereg kierowniczych osobistości Stahlhelmu w Turyngji i przewieźć je do obozu koncentracyjnego w Bad Sulza. Równocześnie minister zakazał noszenia w Turyngji jakichkolwiek odznak i mundurów stahlhelmowskich. Zabronił on również wszelkich zgromadzeń Stahlhelmu, a nawet stawiania do apelów przymusowych. Zabronione zostało też wywieszanie sztandarów sthalhelmowskich na budynkach publicznych i państwowych. W uzasadnieniu swego zarządzenia minister oświadcza, że działalność Stahlhemu zwróciła się przeciwko autorytetowi państwa i że rozsiewano fałszywe twierdzenia które dyskredytowały publicz nie zarządzenia państwowe.

Wiadomości, nadchodzące z terenu całej Rzeszy o kolejno po sobie następujących rozwiązaniach Stahlhelmu, względnie aresztowaniach, dokonywanych w szeregach tej organizacji, dowodzą niezbicie, iż w najbliższym czasie spodziewać się należy całkowitego rozwiązania Stahlhelmu. Organ Stahlhelmu „Der Stahlhelm" przemilcza całkowicie te wydarzenia. Jak wiadomo,

Stahlhelm grupuje w swych szeregach elementy, pochodzące z dawnych kół niemiecko - narodowych,

które w momencie przewrotu narodowo - socjalistycznego opowiedziały się za Trzecią Rzeszą. W dalszym rozwoju tej organizacji otrzymała ona nazwę „narodowo-socjalistyczny związek kombatantów niemieckich". Przywódcą Stahlhelmu jest, jak wiadomo, dr. Franciszek Seldte, minister pracy w gabinecie Rzeszy. Zastępcą dr. Saldtego był przez długi czas Duesterberg, który spowodu niearyjskiego pochodzenia musiał swego czasu z tego stanowiska ustąpić.

Ledwie szósta część podróżnych

Płaci normalne bilety jazdy

Władze kolejowe dokonały zestawienia ruchu osobowego na polskich kolejach państwowych. Z zestawienia tego wynika, iż w roku 1934 za biletami według taryfy normalnej było zaledwie 16,4 proc. podróżnych. Reszta pasażerów, wynosząca 83,6 proc., korzystała z najrozmaitszych ulg w cenie biletów jazdy. Natomiast wpływy kolei państwowych wyniosły w roku 1934 z przejazdów według taryfy normalnej 56.8 proc., a z przejazdów ulgowych 43,2 proc.

Innemi słowy, koleje nasze utrzymują się głównie (bo w blisko 60 proc. dochodów z przewozów pasażerskich) dzięki tej jednej szóstej podróżnych, która musi płacić niewspółmiernie do obecnych stosunków wygórowane stawki pełnej taryfy, podczas gdy pięć szóstych obywateli podróżuje za różnemi zniżkami, płacąc średnio za przejazd tylko około 15 proc. tego, co normalny obywatel. Trudno chyba o lepszy argument za koniecznością obniżki taryfy, coby wzmogło znacznie ruch normalny, podczas gdy obecny system ulg forytuje tylko rozmaite wyjazdy wycieczkowe, uroczystościowe, okazyjne i t. p., ale życia zwykłego nie ułatwia. (Przecież nawet ulgi powrotne z uzdrowisk zostały w roku ubiegłym skasowane i dopiero po sezonie częściowo je przywrócono).

Statystyka kolejowa podaje również stosunek jadących za biletami normalnemi i ulgowemi w poszczególnych klasach. I tak: w klasie I-szej na 79 podróżnych za biletami normalnemi, było 114 za ulgowemi, w klasie 2-giej na 85 pasażerów za biletami normalnemi 167 za ulgowemi, w klasie 3-ciej na 99 za biletami normalnemi 108 za ulgowemi. Z zestawienia tego wynika, że na 100 płacących bilety normalne było korzystających z biletów ulgowych: w klasie I-szej 144, II-giej 196, III-ciej 167.

„Śladami Hannibala"

Na tresowanym słoniu przez Alpy

GENEWA, 19. 7. (ATE.). — Powzięty przed rokiem przez amerykańskiego dziennikarza Halliburtona plan przebycia drogi z Szwajcarji do Rzymu szlakiem Hannibala, na słoniu, jest bliskim realizacji. Halliburton sprowadził w tym celu specjalnie tresowanego słonia z Paryża, który wczoraj przybył do punktu wyjścia wyprawy, do miejscowości Martigny w Alpach wallijskich.

Policja bezsilna, wojsko obozuje na ulicach

Miasto — uzbrojonym obozem

Krwawy bilans walk w Belfaście

DUBLIN, 19. 7. (PAT). Krwawe walki w Belfaście pociągnęły za sobą narazie śmierć 5-ciu osób, przeszło 70 osób odniosło rany, spalono i uszkodzono około 50 domów.

Sytuacja została opanowana przez wojsko, policja bowiem okazała się bezsilną wobec rozmiaru rozruchów. Miasto ma wygląd uzbrojonego obozu. Wojsko w bojowych hełmach i z bagnetami na karabinach obsadziło gęstemi patrolami ulice i place. Najbardziej ucierpiała dzielnica katolicka. Jak donosi „The Irisch Press" wypadki przybrały charakter, nieznany od czasu pogromów w latach 1921 — 1922.

LONDYN, 19.7. (ATE). Sytuacja w Belfaście jest w dalszym ciągu naprężona. Wiele osób opuszcza swe mieszkania, otrzymując listy z pogróżkami. Rozruchy w Belfaście były przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin, którą zgłosił przywódca Labour Party, Lansbury. Minister spraw wewnętrznych Simon odpowiedział, że sprawa ta dotyczy kompetencyj rządu Irlandji Północnej. Minister sądzi, że sytuacja się polepszyła. Liczba ofiar wynosi 7 zabitych i 95 rannych. Lansbury zaznaczył, że rozruchy na tle religijnem miały miejsce nietylko w Irlandji Północnej, ale również w innych częściach Imperjum Brytyjskiego i zaproponował, aby premjer Baldwin zwołał konferencję głów kościołów chrześcijańskich w Anglji. Simon odpowiedział, że projekt ten nie wydaje mu się celowy.

Wstrząsy podziemne

w Tokio

TOKJO, 19. 7. (PAT.). — Dzisiaj rano odczuto silne trzęsienie ziemi w Tokjo oraz w kierunku północnym, aż do miasta Sendai, leżącego na wyspie Hondo, odległej o 310 km. na północo - wschód od Tokjo. Wstrząsy z krótkiemi przerwami trwały około 20 minut. Strat materjalnych nie zanotowano.

Prezent dla chłopów...

Składki ubezpieczenia ogniowego

ulegną w 70 proc. umorzeniu

Nareszcie i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych uznał za konieczne poczynić ulgi w tak dotkliwych dla wsi zaległościach z tytułu przymusowego ubezpieczenia od ognia. Ogólna kwota przyznanych ulg wyraża się cyfrą około 32 milj. zł. i obejmuje 70 proc. zaległych składek do r. 1933 włącznie. Warunkiem jest opłacanie terminowe składek bieżących. Umorzenie zaległości rozłożono na 3 lata: (1935 — 1937).

Równocześnie wycofano z egzekucji wszystkie należności zaległe, po r. 1933 włącznie i umorzono odsetki zwłoki od nich po dzień 1 lipca r. b.

Obrabowali bank

grożąc rewolwerami

NOWY JORK, 19.7. (PAT). Z Chester (stan Pensylwanja) donoszą, że do jednego z banków tamtejszych wtargnęło 5-ciu zamaskowanych i uzbrojonynch w rewolwery bandytów, którzy sterroryzowawszy urzędników i klientów banku zrabowali 45 tysięcy dolarów, poczem zbiegli samochodem.

Marta Hanau zmarła w więzieniu

Sekcja zwłok wykazała zatrucie

PARYŻ, 19. 7. (ATE). Znana aferzystka Marta Hanau, która w latach 1927 - 28 przyczyniła rentjerom francuckim strat na przeszło pół miljarda franków i była zamieszana w szereg procesów, zmarła dziś rano w więzieniu dla kobiet w Fresnes. Pani Hanau liczyła przeszło 50 lat. Za pomocą różnych machinacyj zdołała ona uniknąć odsiedzenia całkowitej kary lat trzech, na jaką była skazana przez sąd apelacyjny. W ciągu ostatnich lat Marta Hanau wydawała dziennik giełdowo-finansowy p. t. „Forces", który cieszył się dość znaczną poczytnością. Zmarła była niewątpliwie jedną z najbardziej zdolnych i pomysłowych oszustek na wielką skalę.

PARYŻ, 19. 7. (PAT). Prokuratura poleciła dokonanie sekcji zwłok Marty Hanau, aby wyjaśnić okoliczności jej zgonu w więzieniu.

PARYŻ, 19. 7. (PAT). Sekcja zwłok Marty Hanau wykazała pewne uszkodzenia, które mogły być spowodowane przez zatrucie weronalem. Jak wiadomo, usiłowała ona w dn. 14 b. m. popełnić samobójstwo. Pomimo opieki nie udało się jej uratować.

Zmiażdżeni kołami ciężarówki

Straszny wypadek na szosie

BERLIN, 19.7. (PAT). — Na szosie do Bremy wydarzyła się dziś katastrofa samochodowa. Samochód pasażerski zaczął się na mokrej szosie ślizgać tak gwałtownie, iż jadące nim małżeństwo zostało wrzucone. Przejeżdżający w tej chwili samochód ciężarowy wpadł na leżących na szosie, zabijając ich i rozbijając doszczętnie samochód osobowy

Klasyfikacja gruntów

do podatku gruntowego

Wczoraj ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

Rozporządzenie określa co należy uważać za „większą i mniejszą własność gruntową". W woj. zachodnich, południowych i środkowych większą własność gruntową stanowią gospodarstwa o obszarze ponad 50 ha, a w woj. wschodnich — ponad 100 ha. Gospodarstwa o mniejszym obszarze zaliczane są do mniejszej własności gruntowej.

Dalej rozporządzenie zawiera przepisy o składzie osobowym i tworzeniu się klasyfikacyjnych komisyj powiatowych i wojewódzkich.

Najważniejszą część rozporządzenia stanowią przepisy, regulujące sposób przeprowadzenia klasyfikacji, a więc postępowania **przy zaliczeniu gruntów do poszczególnych kategoryj i klas.** Czynności przygotowawcze spełniają: mierniczy i klasyfikator, którzy po pomiarach przedłożą materjały w formie wniosku dla komisji powiatowej o zaliczeniu poszczególnych gruntów do odpowiednich klas i grup. Uchwały, a więc i zaliczenia klasyfikacyjne — pobiera komisja, która może wprowadzać zmiany w opracowaniu klasyfikatora.

Klasyfikacja gruntu polega na: ustaleniu kategorji gruntu, ustaleniu klasy gruntu w tej kategorji, na ustaleniu granicy danej kategorji i klasy. Komisje klasyfikacyjne nie będą więc ustalały obszaru każdej posiadłości gruntowej. Obszar taki na podstawie dokonanych pomiarów, czynionych przy klasyfikacji, ustalać będą władze skarbowe, względnie w woj. zachodnich i południowych — katastralne.

Powiatowa komisja wydawać będzie orzeczenie o zakwalifikowaniu gruntów nie dla każdego posiadacza, lecz dla każdej miejscowości.

Posiadacze gruntów obowiązani są do bezpłatnego dostarczania: furmanek na przejazd członków komisji, klasyfikatora i mierniczego, lokalu do urzędowania oraz miejsca zamieszkania, robotników i potrzebnych narzędzi jak łopat, tyczek, kołków i t. p. Jeżeli posiadacz nie dokona tych świadczeń, komisja lub jej pracownicy wynajmą potrzebne przedmioty lub lokale na koszt zainteresowanego, przyczem sumy wynajmu będą podlegać przymusowemu ściąganiu administracyjnemu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 20 lipca r. b.

22-letnia kobieta

Skazana w Berlinie za zdradę

BERLIN 20.7. (PAT.). Jak podaje komunikat urzędowy, trybunał ludowy skazał 22-letnią Angelę Colla za zdradę kraju na 7 lat ciężkiego więzienia.

Strzaskany samolot

epilogiem zamierzonego rekordu

LONDYN, 19.7. (ATE). Z Kairu donoszą: W pobliżu miejscowości Mersa Matruh spadł samolot znanego lotnika angielskiego Brooksa, który leciał z Londynu do Capetown, zamierzając pobić rekord szybkości lotu na tej trasie. Lotnik nie poniósł poważniejszych obrażeń, natomiast jego samolot uległ rozbiciu. Brooks usiłował lądować pod Marsa Matruh spowodu wyczerpania paliwa jednakże wskutek ciemności samolot opuścił się na drzewa.

„British Oil Comp." buduje kolej

Na terenach naftowych Iraku

BAGDAD, 20.7. (PAT). — Pomiędzy rządem Iraku, a dyrekcją Towarzystwa „British Oil Development Comp.", w którem Niemcy mają 40 proc. akcyj, Włosi — 36 proc., a Anglicy, Francuzi i Szwajcarzy — 24 proc., zawarta została umowa, na mocy której Irak otrzyma nową linję kolejową, łączącą go z Europą. Linja ta służyć będzie do przewozu nafty z koncesyj wspomnianego towarzystwa na południe od Mosulu do morza Śródziemnego i połączy Bagdad i Mosul z linją kolejową Taurus przez Azję Mniejszą do Stambułu

Zakłady Żyrardowskie

Wznowiły pracę

Zakłady Żyrardowskie wznowiły normalne prace po blisko miesięcznej nieczynności. Praca w Żyrardowie zawieszona została dla umożliwienia odpoczynku personelowi robotniczemu. Po wznowieniu pracy Żyrardów zatrudnia nadal 3200 robotników.

3 osoby w płonącem mieszkaniu

Groźny pożar w Piotrkowie Trybunalskim

PIOTRKÓW TRYB. 19.7 (PAT) Dziś popołudniu wybuchł w domu przy ul. P. O. W. 8 groźny pożar, powstały wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w mieszkaniu robotnika Józefa Malangiewicza. Gdy powstał pożar mieszkanie było zamknięte, a znajdowała się w niem teściowa robotnika i dwie jego córki 14-letnia i 6-letnia.

Obie dziewczynki wyskoczyły oknem z 2-go piętra na bruk, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia. Staruszkę wyratował z narażeniem życia posterunkowy Popa. W czasie akcji ratowniczej dwóch strażaków odniosło rany

Smierć dowódcy floty

w katastrofie samochodowej

LONDYN, 19.7. (PAT). Naczelny dowódca angielskiej floty rezerwowej wiceadmirał Edward Atslet - Rusthon zginął wczoraj wieczorem w katastrofie samochodowej. Samochód jego z nieznanych przyczyn wpadł w drodze z Londynu do Portsmouth na drzewo i rozbił się doszczętnie grzebiąc wiceadmirała.

Manifestacje chorwackie

Po raz pierwszy — chorwackie flagi narodowe

ZAGRZEB 20.7. (PAT.). Społeczeństwo chorwackie obchodzi dzisiaj poraz pierwszy uroczyście dzień imienin i urodzin przywódcy ruchu chorwackiego dr. Macka. Miasto Zagrzeb spontanicznie przybrało wygląd świąteczny. Na wszystkich domach prywatnych wywieszono poraz pierwszy zakazane od r. 1929 flagi chorwackie. Tłumy ludności chorwackiej w odznakach narodowych zbierają się koło domu dr. Macka, i wyczekują kolejności, by osobiście złożyć hold wodzowi ruchu narodowego, śpiewają chorwackie pieśni narodowe oraz manifestują na cześć dr. Macka i wolności chorwackiej. Dziś wieczorem odbędzie się w Zagrzebiu wielki pochód przez ulice miasta na cześć dr. Macka. Podobne manifestacje odbywają się również w innych miejscowościach chorwackich.

BIAŁOGRÓD, 19.7. (PAT). — Na skutek suszy, trwającej od dłuższego czasu, w kilku powiatach Krainy zabrakło wody do picia. Władze celem ratowania życia ludzi i zwierząt zarządziły dowożenie wody autocysternami z Lublany.

Lawina kamieni skalnych

spadła na tor kolejowy

WIEDEŃ, 19.7. PAT. Linja kolejowa Salzburg — Innsbruck na odcinku Leoganz — Hochfilzen została zasypana przez lawinę kamieni skalnych. Przerwa w komunikacji potrwa do wieczora. Pociągi komunikacji międzynarodowej będą kierowane na tor Salzburg — Rosenheim — Kufstein.

Dymisja gabinetu greckiego

Pogłoski o bliskim powrocie króla Jerzego

ATENY, 20.7. (PAT). Gabinet Tsaldarisa podał się do dymisji.

ATENY, 20.7. (PAT). Przesilenie gabinetowe wybuchło na skutek różnicy zdań w gabinecie co do zagadnień ustrojowych. Gen. Kondylis i min. Teotokis pierwsi podali się do dymisji, a wówczas premjer Tsaldaris złożył prezydentowi Zaimisowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Prezydent dymisję przyjął i polecił Tsaldarisowi utworzenie nowego gabinetu. Jak mówią gen. Kondylis do nowego rządu nie wejdzie, natomiast Maximos pozostanie w gabinecie. Tsaldaris wobec przesilenia odwołał swój wyjazd na wypoczynek do Niemiec.

ATENY, 20.7. (PAT). — Podróż premjera greckiego Tsaldarisa do Niemiec nastąpi dopiero za kilka dni. Obsadzenie dwóch jeszcze tek w nowym rządzie przeprowadzone będzie do poniedziałku.

LONDYN, 20.7. (PAT). — W związku z pogłoskami na temat możliwości natychmiastowego powrotu b. króla Jerzego do Grecji, adjutant króla oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: O wypadkach w Atenach wiemy tylko to, co podają dzienniki. Wizyta burmistrza Aten będzie miała jedynie charakter aktu przyjaźni.

Podejrzany krążownik sowiecki

na manewrach szwedzkich

LONDYN, 20.7. (ATE). — Ze Sztokholmu donoszą: Dziennik „Aftenbladed" donosi o znamiennym incydencie, jaki wydarzył się w czasie ostatnich wielkich manewrów szwedzkiej floty wojennej na wodach Bałtyku. W nocy podczas ćwiczeń, pojawił się nagle na terenie manewrów szkolny krążownik sowiecki „Komsomolec".

Dziennik zaznacza, że trudno przypuszczać, aby pojawienie się sowieckiego krążownika było dziełem przypadku i stwierdza, że gdyby statek sowiecki trzymał się normalnego kursu, nie mógłby „zabłądzić" na teren manewrów. Sprawa ta, podkreśla dziennik wymaga gruntownego wyjaśnienia.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 20 lipca

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.25 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.68, dolar złoty 904. W obrotach pryw. marki niemieckie (banknoty) 177.50. W obrotach pryw. funty angielskie (banknoty) 26.12. Dla papierów procentowych i akcji tendencja utrzymana. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 68 i jedna czwarta, 8 proc. z 1925 (Dillonowska) 95.75, 7 proc. poż. śląska 75.75, 7 proc. poż. m. st. Warszawy (Magistrat) 74.50.

Siła i liczba związków zawodowych

Zszeregowana armja pracownicza

W ostatnich czasach w związku z realizowanemi projektami nowej organizacji politycznej naszego życia i ustosunkowaniem się do niej poszczególnych grup zawodowych, coraz częściej mówi się o związkach zawodowych. Czem są właściwie, jaka jest ich liczba, jaka ilość ludzi grupuje się w ich szeregach?

W Polsce do końca roku 1933 były 124 związki robotnicze (dokładnych danych powszechnych za rok 1934 dotąd niema) posiadające blisko 4 tysiące oddziałów, 109 związków pracowników umysłowych prywatnych, liczących koło 800 oddziałów i 44 związki pracowników państwowych i samorządowych, posiadające 4,5 tysiąca oddziałów w Polsce. Najsilniejsze liczebnie są związki robotnicze, których bilans składu osobowego w końcu roku 1933 zamykał się liczbą blisko 550 tys. ludzi. Po nich idą związki pracowników państwowych i samorządowych, grupujące w swych szeregach około 280 tys. ludzi, a na końcu związki pracowników umysłowych prywatnych, których liczba członków dochodzi do 80-ciu tysięcy.

Spośród związków rozróżniamy: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Związków Zawodowych, Związek stowarzyszeń zawodowych, Centralne Zjednoczenie Klasowe związków zawodowych, Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, Zjednoczenie Zawodowe „Praca", Związek Zawodowy „Praca Polska" i wreszcie Unja Związków Zawodowych Pracowników umysłowych. Są to wszystko związki centralne. Ogółem liczba członków tych zrzeszeń w roku 1933 wynosiła na podstawie oficjalnych danych rejestracyjnych 897 tys. podczas gdy w r. 1932 — 913 tysięcy. Spadek ilości członków postępował również i w r. 1934.

W polskiem życiu zawodowem niema dotąd przymusu zrzeszania się. Łączenie się w związki występuje na podstawie dobrowolnej zgody kandydatów.

Jaka jest siła gospodarcza i polityczna związków?

Niektóre z nich wyraźnie mają charakter czysto zawodowy, starając się unikać wszelkich tendencyj politycznych, aczkolwiek tendencje takie w związkach centralnych niewątpliwie istnieją. Spośród wspomnianych ugrupowań wszystkie mają w pewnej mierze charakter klasowy za wyjątkiem Związku „Pracy Polskiej", który jest zrzeszeniem zawodowem, opartem na podstawie narodowej i odrzucające siłą rzeczy wszelkie założenia klasowe. Poza niektóremi centralami, jak Związek Związków Zawodowych, którego oblicze polityczne jest całkowicie wyraźne, w innych centralach zawodowych spotykamy tendencje rozmaite, zwykle tylko ze znaczną przewagą jednego z kierunków politycznych np. w Unji Z. Z. P. U.

Sprężystość działania tych związków nie jest zbyt duża; wystarczy przytoczyć, że na 897 tys. zarejestrowanych członków, wpłaciło składki, a więc faktycznie brało w pełni udział w życiu związków tylko 660 tysięcy. (Blisko 1/4 nie płaciła!).

Związki zawodowe w Polsce poza akcją wyłącznie zawodową i pewnemi wystąpieniami politycznemi, nie odgrywały dotąd w samym zespole ustrojowym Polski większej roli. Nie miały także znaczenia i autorytetu faktycznego, co naprzykład cechuje wielkie syndykaty pracowników we Francji, które nietylko przez uczestniczenie w wyborach i przeprowadzanie swoich kandydatów, na posłów do parlamentu w powszechnem głosowaniu mają wpływ na bieg sprawy państwowych i bezpośrednio na rządy, ale które również jako karne i dobrze zszeregowane zawodówki, oddziaływują na opinję i potrafią walczyć o swe prawa.

W ś r ó d p i s m

DEKRETY P. LAVALA

Reformom skarbowo - gospodarczym we Francji poświęcił artykuł w „Gazecie Polskiej" p. I. Matuszewski, który zauważając, że program p. Lavala dotyczy nie tylko budżetu i waluty, ale stanowi również „zarys programu gospodarczego", podkreśla, że Polska była „pierwszem a przez długi czas jedynem państwem" stosującem metody, użyte obecnie przez Francję.

„Premjer Laval — czytamy — poprzez swoje ostatnie dekrety wykazał, że ma nietylko zdrowy rozsądek, jakiego dowody składał już niejednokrotnie, lecz i wolę na miarę prawdziwego męża stanu. Od czasów Poincarégo nikt równie poprostu i równie odważnie nie stawiał sprawy... P. Laval przez odwagę z jaką podszedł do rzeczy, przez bezwzględność właśnie, przez rozmach — ma szanse przemówić do sumień, ponad głowami polityków i poprzez egoizm kieszeni"...

W konkluzji pisze p. Matuszewski:

„Zarazem wobec doniosłego wysiłku Francji, podjętego w warunkach wewnętrzno - politycznych istotnie djabelnie trudnych — wypada i nam samym zrobić rachunek sumienia, czy dostatecznie szybko i dostatecznie konsekwentnie idziemy po naszej drodze. Wkroczyliśmy na nią wcześniej niż inni. I wstyd będzie, jeśli nas spóźnieni — przegonią i wcześniej dojdą do celu".

Na podobieństwo zarządzeń francuskich do polskiej polityki deflacyjnej zwraca uwagę również „Polska Zbrojna", która oświadcza:

„Z dumą możemy powiedzieć, że myśmy to lepiej załatwili. Bo i w czas i w etapach, bezboleśniej i skuteczniej. I nie na pięć minut przed północą, lecz w jasny dzień"...

SCEPTYCYZM.

Nie tak jednak prosto przedstawiają się te sprawy „Kurjerowi Porannemu", który przypomina, iż dotychczasowe doświadczenia w wielu krajach wykazywały stale, że

„dążność do zrównoważenia budżetu kosztem gospodarstwa jest błędem bodaj czy nie większym, aniżeli dążność do ożywienia gospodarstwa kosztem budżetu. Oba te problemy są nierozłącznie z sobą związane; oba są funkcją problemu ogólnej równowagi ekonomicznej, który je wiąże z sobą solidarnie. Walka z kryzysem musi być jednocześnie podjęta w planie budżetowym i w planie ekonomicznym. Bez takiej koordynacji wszelkie próby ustalenia trwałej równowagi budżetowej muszą się po pewnym czasie okazać bezowocne".

Istotnie bowiem przyczyny kryzysu tkwią „w wyradzaniu się form kapitalizmu współczesnego" i prawdziwa walka z kryzysem musi objąć kontrolę państwa nad kapitalizmem. Tymczasem:

„Przy całym podziwie, jaki wzbudza odważna inicjatywa rządu Lavala, niepodobna w niej dopatrzeć się znamion wysiłku w kierunku usunięcia tragicznej sprzeczności, jaka rozdziera życie gospodarcze Francji — i nie tylko Francji. Z jednej strony olbrzymie wydatki państw, powstałe, jako konieczne następstwo nieodwracalnego i cofnąć sie nie dającego procesu kolektywizacji potrzeb ludzkich. Z drugiej strony malejące wpływy państwa, niedysponującego środkami swobodnej ekspansji pieniężnej i ograniczanego w swych dochodach przez wynaturzony układ sił gospodarczych, który niezdolny jest do pociągnięcia do odpowiednich świadczeń ośrodków finansowo najpotężniejszych i pozwala przerzucić brzemię świadczeń publicznych na najsłabszych".

OSZCZĘDNOŚCI

„Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca zaś uwagę, że

„...Polska wymaga również podobnych reform. Jesteśmy krajem bardzo ubogim, mamy najniższe dochody, nasze potrzeby są znacznie skromniejsze, niż potrzeby ludności państw zachodnich. Pomimo to blisko 40 proc. naszego dochodu społecznego pochłaniają daniny publiczne... Chcąc nawrócić z tej drogi, trzeba przedewszystkiem uczynić nasze państwo o wiele tańszem. A ponieważ pod żadnym pozorem nie wolno nam osłabić obrony państwa i oszczędzać na armji, trzeba przeto znacznie uprościć administrację cywilną, poniechać zbytecznych inwestycyj, znieść urzędy i instytucje, nie przynoszące krajowi pożytku, a tylko tamujące rozwój życia".

Innemi słowy, czysta deflacja, ze słusznemi oszczędnościami, ale zarazem bez żadnego aktywizmu w walce z kryzysem. Ależ to właśnie już tyle razy zawodziło, nietylko dlatego, że było niedociągnięte pod względem oszczędnościowym, ale że było tylko akcją defensywną, gdy bez ofensywy kryzysu, jak się pokazuje, nie sposób skutecznie przełamać.

UWAGI „STAREGO PIŁSUDCZYKA"

W drugiej części swych uwag, drukowanych w „Dzienniku Bydgoskim", niewymieniony z nazwiska „stary piłsudczyk" formułuje swe poglądy na szereg aktualnych problemów naszego życia. A więc:

„Otaczać należy jaknajwiększą opieką armję polską... Za armję jesteśmy wdzięczni Piłsudskiemu. Piłsudski jest dla nas przedewszystkiem żołnierzem. Biada, żeby nim przestał być. Nie szafujmy jego nazwiskiem tak wiele w rzeczach politycznych, boby to zbrodnią wobec armji... Rząd winien baczyć, żeby nie nadużywano nazwiska Piłsudskiego...

Milsza winna nam być Francja niż — Niemcy... Wobec Niemców trzeba tak postępować: Lepiej stracić na wschodzie województwo niż na zachodzie powiat. Lepiej zyskać na zachodzie powiat niż na wschodzie całą Rosję...

Nasza polityka wewnętrzna przedstawia obraz smutny... Nie mamy ładu wewnętrznego... Pod tym względem nie poszliśmy ani o krok dalej, raczej cofamy się...

Słowa te pisze nie piłsudczyk z 4 brygady, nie endek, tylko człowiek, który należał do Piłsudskiego, gdy ujrzał pierwszy mundur wojskowy w r. 1914. Niema Polski bez Piłsudskiego, lecz niema jej także bez innych wielkich ludzi, choć z przeciwnego obozu. Im wcześniej prawdę tę pozna premjer Sławek, tem lepiej dla Polski".

ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Zdaniem „Kurjera Polskiego"

„...uchodzi za rzecz pewną, że związki zawodowe, pozostające pod patronatem P. P. S., wejdą do komisyj ustalających kandydatów na posłów i wezmą udział w głosowaniu".

Natomiast „Robotnik", drukujący obecnie dzień po dniu hasła bojkotowe, przytacza zdanie Bebla:

„Człowiek z poczuciem godności własnej nie będzie głosował nigdy na kandydatów, których mu narzucają poza jego wiedzą i poza jego wolą".

Ciężkie chmury nad „Morzem Litewskiem"

Na marginesie zajść czerwcowych nad Naroczą

Wilno, w lipcu 1935 r.

Od kilku dni prasa wileńska (i nietylko wileńska) przepełniona jest korespondencjami z nad jeziora Naroczy, w których opisuje się nędzę ludności nadnaroczańskiej i krzywdy, jakie się dzieją przy okazji wprowadzania w życie ustawy rybackiej z 7 marca 1932 r.

Mam jednak wrażenie, że dotąd żadne pismo nie zdołało wyświetlić sprawy należycie, upraszczając sobie zadanie przez zwalanie całej winy na karb miejscowej administracji, a właściwie głównie wileńskiej dyrekcji lasów państwowych.

Sprawa jednakże nie jest ani tak prosta, ani tak błaha, że wystarczy zarządzenie i odezwa wojewody, by cały konflikt zlikwidować. Trudność zorjentowania się w sytuacji polega jeszcze i na tem, że o wypadkach nad Naroczą, choć o nich wszyscy wiedzą, pisać można tyle, ile się pisało o zajściach grodzieńskich, czy suwalskich.

Toteż i my ograniczyć się musimy do powołania się na to, co się prześlizgnęło przez prasę.

I tak w sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim" z dn. 18 lipca r. b. czytamy w korespondencji p. t. „Nad Naroczą":

„Przyszło lato 1935 r. Ogłoszono obwód rybacki i wydzierżawiono go Dyrekcji L. P. Odtąd Dyrekcja L. P. stawała się — mocą prawa — wyłącznym panem na jeziorze. Pierwszą sieć ze wsi Pasynki, która zaraz po czasie ochronnym, 15 czerwca, wyjechała na połów, dzierżawca chciał zabrać. **Chłopi jednak nie dali.** I oni mieli prawo za sobą. Pamiętali, że już dwa razy: w latach 1867 i 1922 dzierżawca jeziora (pierwszy raz z ramienia skarbu rosyjskiego, drugi z ramienia Zarządu Cywilnego Ziem wschodnich) próbował ich wyrugować. **Nie dali się, sądy potwierdziły ich prawa. Nie oni, ale dzierżawca schodził z jeziora".**

Ale wracamy do wypadków z 15 czerwca r. b., które tak dalej opisuje korespondent „Kurjera Wileńskiego":

„**Cała wieś wlazła do wody i obroniła sieć.** Nowiutka motorówka musiała wycofać się. Stare, dziurawe łodzie pozostały na placu.

Ale nad Naroczą zawrzało: chcą znowu zabronić połowu? **Nam, którzy mamy dokumenty, stwierdzające prawo wstępu do jeziora?** Nam, którzyśmy z jeziora wyrośli i żyjemy? Którzy bez jeziora z głodu pomrzemy? Istnieje prawo własności w „Polszczy", czy nie istnieje?"

Dalej wywodzi korespondent sanacyjnego „Kurjera", iż coś podobnego stać się mogło jedynie po śmierci marsz. Piłsudskiego („Pamior nasz baćka Pilsudski, ciapier nas zamuczyć choczycie"...— umarł nasz ojciec Piłsudski, teraz nas zadręczyć chcecie) i opisuje stan faktyczny:

„W kilka dni po wypadku we wsi Pasynki usiłowano skonfiskować u mieszkańców wsi Kupa - Korolonka rybę. Korolonek ryby nie dał. Cisnął czapę o ziemię, krzyknął „nie dam" i funkcjonarjusz Dyr. L. P. odstąpił. **Zabrano mu potem sieć. Ale i sieć po paru dniach zwrócono z pobraniem piśmennego oświadczenia, że nie będzie skarżył do sądu.**

Jednocześnie wybuchł strajk miejscowych rybaków, zatrudnionych przez Dyr. L. P. Przyjechał p. wojewoda wileński i uznał za stosowne, wobec wytworzonej sytuacji, poczynić pewne ustępstwa od wymagań Dyr. L. P. Pozwolił miejscowej ludności łowić ryby sieciami wszelkiego rodzaju, za wyjątkiem podwołok i niewodów, pod warunkiem, że ryba będzie sprzedawana dzierżawcy".

Tyle, co do samych zajść czerwcowych. „Kurjer Wileński" nie podaje szczegółów, jak mianowicie „wieś obroniła" sprzęt rybacki i w jakich okolicznościach „zwrócono Korolonkowi" jego sieć.

Jak wiadomo, jezioro Narocz jest największem w Polsce jeziorem i słynie nietylko ze swych malowniczych brzegów, lecz również z doskonałych gatunków ryb, w pierwszym rzędzie sielawy.

Toteż rybołóstwem trudnią się od wieków mieszkańcy wsi nadnaroczańskich, jak Czerewki, Zielonka, Pasynki, Kupa, Podrezy, Koczergi i inne. Łącznie żyło z rybołóstwa na Naroczy około 2 i pół do 3-ch tysięcy osób. Dla wielu rodzin rybołóstwo stanowi jedyne źródło utrzymania, a w każdym razie dla większości — główne, gdyż ziemie nad Naroczą liche, a ponadto na skutek przyrostu ludności działki gospodarstw włościańskich zmalały do ostatnich granic.

Zresztą już komisja lustracyjna z 1848 r. przyznała formalnie wsiom nadnaroczańskim prawo łowienia ryb w jeziorze, motywując swoje postanowienie tem, że — jak brzmi dokument w tłumaczeniu:

„przylegające do tego jeziora małe chłopskie nadziały nie mogą chłopów wyżywić i Narocz stanowi dla nich jedyny środek podtrzymania gospodarstwa, a także wykonywania powinności skarbowych".

A więc już w czasach pańszczyźnianych miały nadnaroczańskie wsi prawo połowu ryby, a gdy nadeszło uwłaszczenie, bynajmniej prawa tego im nie odebrano. Toteż, gdy w roku 1868 pewien dzierżawca, który wydzierżawił jezioro od b. zarządu gubernjalnego dóbr państwowych, spróbował usunąć rybaków wiejskich z Naroczy, ci ostatni odwołali się do władz wyższych i sprawę wygrali.

To samo powtórzyło się z innym dzierżawcą w okresie t. zw. „Litwy Środkowej".

Włościanie nadnaroczańscy skrzętnie przechowywali orzeczenie władz i wyroki sądowe, stwierdzające ich prawa do uprawiania rybołóstwa i nic dziwnego, że nie są w stanie zrozumieć, dlaczego obecnie zostali pozbawieni tego prawa, z którego korzystali jeszcze ich dziadowie i pradziadowie i które nabyli jeśli już nie z mocy dekretów władz i wyroków sądowych, to w każdym razie przez zasiedzenie.

W podobnych warunkach wprowadzenie w życie ustawy rybackiej stało się dla wiosek nadnaroczańskich prawdziwym przewrotem, który radykalnie zburzył ich dotychczasowy sposób bytowania.

Przedewszystkiem większość mieszkańców tych wiosek utraciła wszelkie prawo do jeziora i jego bogactw i tylko stosunkowo nielicznych, którzy dokumentami „we właściwym" czasie stwierdzili swe prawo, uznano za teoretycznych współposiadaczy (nie właścicieli) jeziora i oni mają w przyszłości otrzymywać swoją część (teoretyczną) z tenuty dzierżawnej, jaką ma płacić skarbowi państwa dzierżawca, w danym wypadku dyrekcja wileńska lasów państwowych.

Jak to się odbiło na stanie gospodarczym mieszkańców wiosek nadnaroczańskich, zobrazujemy w następnej korespondencji.

Wilnianin.

Wykonanie wyroku

Rady Adwokackiej

W b. tygodniu Naczelna Rada Adwokacka prześle do Warszawskiej Rady Adwokackiej decyzję N. R. A. o zawieszeniu w prawach członka palestry na okres 6 miesięcy, adw. Reinberga, który zadenuncjował więźnia Berezy adw. H. Rossmanna. Wyrok w stosunku do adw. Reinberga wykonany będzie jeszcze w b. m. Wszystkie instytucje państwowe, samorządowe i sądy zawiadomione będą przez Radę Adwokacką o zawieszeniu w prawach członka palestry na okres pół roku, adw. Reinberga.

Proces przeciw p. Korolewicz-Waydowej

już 5-go sierpnia

Sąd Pracy wyznaczył na dzień 5 sierpnia termin sensacyjnego procesu o odszkodowanie w wysokości 2.200 złotych za zerwanie przez dyr. Korolewicz - Waydową kontraktu z barytonem Opery, Eugenjuszem Mossakowskim. Na rozprawę rozesłano wezwania szeregu znanym osobom ze świata artystycznego. W charakterze świadków wezwano m. in. dyr. muzycznego Opery, Dołżyckiego, artystki: Ninę Grudzińską i Lucynę Szczepańską.

6 miljonów złotych

na dokończenie torów Dworca Głównego

Plan robót kolejowych Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej przewiduje 6.000.000 złotych na dokończenie budowy nowych torów kolejowych na Dworcu Głównym. Budowa tych torów zakończona zostanie do m. grudnia r. b. Dla ruchu na P. K. P. czynnych będzie 8 nowych torów kolejowych. Przy pracach budowy torów kolejowych na Dworcu Głównym zatrudnionych jest obecnie 400 osób.

Ustalony został preliminarz budowy nowego dworca kolejowego w Warszawie w miejsce obecnego Dworca Głównego. Na prace przy budowie dworca w roku 1936—37 przewidziano sumę 14.000.000 miljonów zł.

Konkurs matur na prawie

Zapisy na Uniwersytecie Warszawskim

Zapisy nowych słuchaczów na Uniwersytet Warszawski przyjmowane będą od 1 do 15 września. Jak za lat ubiegłych, w nadchodzącym roku akademickim odbędzie się konkurs matur na wydziale prawa U. W. Egzaminy konkursowe na wydziałach lekarskim, farmaceutycznym i weterynaryjnym odbędą się w drugiej połowie m. września.

Tylko z żydami

wolno współpracować żydom

BERLIN, 20.7. (PAT). Jak słychać, w najbliższej przyszłości ma być zorganizowana akcja, celem uszczuplenia interesów żydowskich w dziedzinie księgarstwa. Księgarzom i wydawcom aryjskiego pochodzenia zabroniona ma być współpraca z księgarzami i wydawcami pochodzenia niearyjskiego. Księgarze żydowscy będą mogli wydawać i sprzedawać jedynie dzieła autorów Żydów.

Aby ożywić tempo

rejestracji wyborców senackich

Rejestracja wyborców do Senatu z tytułu odznaczeń lub wykształcenia idzie dotąd w tempie bardzo ospałem. Mimo, że termin ostateczny dla tych zgłoszeń upływa już w czwartek 25 bm., biura rejestracyjne niewiele mają do roboty. Wobec tego zdecydowano się ułatwić urzędnikom rejestrację.

Prezydent m. Warszawy wydał okólnik do kierowników biur magistrackich i przedsiębiorstw miejskich, zawiadamiający, że Komisarjat rządu zgodził się na przeprowadzenie rejestracji znajdujących się wśród nich wyborców senackich w uproszczonej drodze, we własnym zakresie zarządu miejskiego. Okólnik przeto wzywa wszystkich dyrektorów, by do 23 bm. nadesłali wypełnione przez podległy im personel odnośne formularze.

Podobne środki mają być podobno zastosowane również w różnych urzędach państwowych.

Na marginesie

Obawa plagjatu

W sympatycznym kraju azjatyckim, którego jeden z władców Amanullah raczył przed kilku laty odwiedzić Polskę i Warszawę, wydano osobliwy przepis. Zabroniono mianowicie udzielania ślubu tym wszystkim, którzy sami, jak również i ich rodzice nie wykażą się zapłaceniem wszystkich podatków. Kapitalny pomysł!

W krajach Europy głowią się nad rozwiązaniem wielu problemów skarbowych, nad ściąganiem zaległości, a tu poprostu, wystarczy kilka takich postanowień, jak cytowany, i wszystko w porządeczku. Nie potrzeba żadnych ulg podatkowych, żadnych skreśleń, zaległości. Sprawa rozwiązuje się sama.

W Polsce powstały ogromne zaległości podatkowe. Istnieje obawa, aby nasze władze skarbowe nie popełniły plagjatu.

A możeby tak odwrócić projekt afgański i zwolnić od „przymusu" małżeństwa tych, którzy zapłacą wszystkie podatki?...

(a. s.).

Tarzan zmaterjalizował się
i stanął przed kratkami sądowemi

Tarzan, którego znamy z filmu i z powieści, zmaterjalizował się w życiu i wystąpił niedawno przed kratkami sądowemi w Nowym Jorku. Bohaterem rozprawy sądowej stał się niejaki John Hobbart, którego kilka lat temu, jako dzikusa z Nowej Gwinei, przywieziono do Ameryki, gdzie po wielkich trudnościach i staraniach uczyniono zeń człowieka cywilizowanego. Tarzan - Hobbart źle się jednak wywdzięczył swym opiekunom, za co odpowiadać będzie teraz przed sądem.

Historja spotkania z Hobbartem na Nowej Gwinei brzmi romantycznie. Naukowa ekspedycja amerykańska prof. Hilcock'a bawiła kilka miesięcy na Nowej Gwinei, badając niezaludnione obszary puszcz dziewiczych. Pewnej nocy usłyszano dzikie, nieartykułowane krzyki, podobne jednak do ludzkich. Uczestnicy ekspedycji wypadli z namiotów i w świetle latarek elektrycznych dostrzegli olbrzymiego, owłosionego goryla, szarpiącego się wściekle w rozwieszonej sieci. Przy bliższem przyjrzeniu się okazało się, że rzekomy goryl był człowiekiem. Po ciężkich przeprawach zdołano obezwładnić broniącego się zaciekle dzikusa i skrępować go powrozami. Po oswojeniu go z towarzystwem białych ludzi, przywieziono nowoczesnego Tarzana do Ameryki i tu zajął się jego wychowaniem prof. Hilcock. Adoptował go i — jakby się zdawało — ucywilizował.

Skąd się wziął w gąszczu leśnym Nowej Gwinei biały Tarzan? Przypomniano sobie, iż w 1914 roku bawiła na tej wyspie wyprawa pod wodzą Anglika, Hobbart'a który miał ze sobą żonę i dwóch chłopców. Ekspedycja zginęła bez śladu w ostępach leśnych dzikiej wyspy, stawszy się zapewne ofiarą ludożerców. Najstarszy synek Hobbart'a liczył wówczas 6 lat. On więc zapewne ocalał tylko spośród uczestników wyprawy i jego to zapewne odnalazła wyprawa Hilcock'a. Tak brzmi wersja genealogiczna amerykańskiego Tarzana.

Adoptowany przez prof. Hilcock'a Hobbart - Tarzan wywdzięczył się jednak w swoisty sposób swym przybranym opiekunom. Od pewnego czasu zauważył profesor, iż w domu giną różne cenne przedmioty, a nawet pieniądze. Wszelkie poszukiwania nie dały wyniku, aż wreszcie ostrze podejrzenia skierowało się w stronę Hobbarta. Profesor zażądał od niego wyjaśnień... Tarzan zamiast odpowiedzi wziął kij i obił profesora tak boleśnie, iż musiano go odwieźć do szpitala, a dla ubezwładnienia rozszalałego Tarzana wezwać policję.

Epilog tej sprawy rozegra się w tych dniach przed sądem nowojorskim. Tak wygląda Tarzan w rzeczywistości.

W Kownie robi się politykę
Co znaczy słówko: „Waldemaras"

Kowno, w lipcu.

W Kownie do dziś dnia nazywa się politykę zewnętrzną „Waldemaras". Waldemaras jest tutaj synonimem ironicznym wielkiej polityki na cudzy rachunek. Ci, którzy tak mówią, twierdzą, że protektorom puczu Waldemarasa z 1926 r. udało się lepiej, niż protektorowi puczu tegoż polityka z roku 1934. Pierwszemu patronować miała Francja i Anglja, opiekunem drugiego i inspiratorem miały być Niemcy.

Dobrze poinformowani ludzie twierdzą tutaj, że cała polityka zewnętrzna Litwy otrzymuje inspiracje i kierunek zzewnątrz. De facto Kowno stalo się punktem węzłowym skomplikowanej gry politycznej w zakresie międzynarodowym. Na terenie tutejszym krzyżują się i stykają różne prądy: pakt wschodni, pakt francusko - rosyjski, ententa bałtycka, porozumienie mniej lub więcej dyskretne między Małą a bałtycką ententą. Nici „wielkiej" polityki republiki litewskiej prowadzą często do bram poselstwa sowieckiego i francuskiego.

Prawdę powiedziawszy, ententa bałtycka mogła była powstać znacznie wcześniej, ale idąc za radą ówczesnego patrona niemieckiego, Litwa odrzucała stale ten projekt. Teraz nastąpiła radykalna zmiana; Litwa stała się gorącą zwolenniczką bałtyckiej ententy, która otrzymała aprobatę francusko - rosyjską.

W liczbie delegatów na ostatniej konferencji bałtyckiej w Kownie obecny był poseł litewski w Pradze, dr. Turauskas. Misja dra Turauskasa na konferencji była znacznie poważniejsza, niż formalny jej charakter: referat prasowy. Poseł w Pradze pełni raczej rolę przedstawiciela Litwy w Małej Entencie niż w Czechosłowacji, a zadaniem jego jest nawiązanie i utrwalenie kontaktu stałego między Ententą bałtycką a Małą Ententą.

W czasie konferencji omal nie doszło do poważnego incydentu z racji przedstawienia przez ZSRR propozycji zawarcia przez każde z państw bałtyckich zosobna paktu o nieagresji z Rosją. Między Litwą a Łotwą i Estonją wynikła ostra różnica zdań. Do konfliktu jednak nie doszło, dzięki interwencji przyjacielskiej posła czechosłowackiego. Praga zaczyna wogóle odgrywać coraz większa rolę na gruncie kowieńskim. W każdym razie staje się coraz bardziej widoczną i jasną rola, jaką teraz odgrywa Litwa w ramach ententy bałtyckiej. Jest to ta sama rola, jaką odgrywa Czechosłowacja w ramach Małej Ententy. I tu i tam patronat i inspiracja wychodzą z Paryża i Moskwy. Oba państwa, Czechosłowacja i Litwa, biorą żywy udział w wielkiej grze politycznej, posunięciami której kierują dyplomaci z Quai d'Orsay i z Kremla.

Metamorfozy polityczne kosztują Litwę wcale drogo. Jej handel zewnętrzny znajduje się w stanie opłakanym. Obroty handlowe z Niemcami spadły do zera. Inne państwa prowadzą hadel z Litwą na podstawie kompensaty. W wymianie handlowej między Litwą a Rosją i Czechosłowacją bilans wykazuje znaczne pasywa po stronie Litwy.

Niezupełnie więc słusznie nalepia się obecnie jeszcze w Kownie etykietkę pogardliwie - ironiczną „Waldemaras" na politykę zagraniczną republiki litewskiej. Polityka ta jest dzisiaj bezwątpienia jednem z ważnych odgałęzień wielkiej polityki europejskiej, prowadzonej przez wielkich i potężnych partnerów. Czy jednak Litwa jest dość mocna, aby utrzymać na swoich barkach ciężar takiej polityki, to inna kwestja...

Polska ekspansja kulturalna
we Francji, Anglji i Niemczech

Tegoroczny tom Rocznika Literackiego, który wyszedł w tych dniach z druku, zamieszcza podobnie, jak w latach poprzednich, dane dotyczące przekładów dzieł literatury polskiej na języki obce, zestawione przez P. Grzegorczyka.

Oto główniejsze dane:

FRANCJA

We Francji rok ubiegły przyniósł w polonikach żniwo wcale obfite, pomimo tak ciężkiej straty, jaką było zamknięcie w lipcu, po 15 latach miesięcznika paryskiego „La Pologne".

Z datą 1935 r. ukazała się bibljografja poloników francuskich Jana Lorentowicza: „La Pologne en France", grupująca w pierwszym tomie 4200 pozycyj z zakresu literatury, teatru i sztuk pięknych.

Na czele publikacyj, poświęconych Polsce, postawić należy książkę profesora historji sztuki Instytutu Francuskiego w Warszawie Piotra Francastel: „La Pologne pittoresque" (Grenoble, B. Arthaud), wspaniale wydaną (w osiemnastu tysiącach egzemplarzy!) w cyklu Les beaux pays. Autor omówił w trzech rozdziałach: miasta godne zwiedzenia, dał obraz geograficzny kraju, nie pominął też polskiego morza. Tow. Przyjaciół Polski w Paryżu przyznało mu (w kwietniu 1935 r.) pierwszą nagrodę za najlepszą książkę o Polsce, wydaną w roku 1934. Nieco zbliżoną do niej jest publikacja pierwszego sekretarza Ambasady Francuskiej w Polsce Pierre Coche: „Paysages et chasses de Pologne" (Paris, Gebethner i Wolff), w której pasja myśliwska idzie w zawody ze znawstwem naszej tradycji i obyczaju. Dość liczne francuskie kompendja naszych dziejów pomnożyła książka gen. G. Beckera: „Vive la Pologne! Histoire. Droit des gens. Paix du monde" (Paris 1934), oraz przekład popularnej historji prof. Sobieskiego: „Histoire de Pologne des origines à nos jours". Najważniejszą jednakże publikacją literacką był nowy przekład Pana Tadeusza, dokonany przez znakomitego tłumacza i pisarza francuskiego, Pawła Cazin. Był on ukoronowaniem uroczystości, jakiemi uczciła Francja stulecie naszej epopei.

NAGRODZONY OSSENDOWSKI

Dzięki J. A. Teslarowi i J. de France de Tersant poznaje Francja na nowo Sienkiewicza, w nowej wersji. W dwóch tomach wydano „Krzyżaków" po raz pierwszy w całości. Chętnie tłumaczony i poczytny we Francji Ossendowski zdobył w roku 1934 złoty medal i nagrodę Stowarzyszenia La Paix Rationelle za powieść: „Pięć minut do północy". Ukazały się przekłady Goetla: „Z dnia na dzień" oraz Choromańskiego „Zazdrość i medycyna".

Z innych przekładów notujemy: H. Naglerowej: „Zawalidroga" (Le trouble Fête) w przekładzie St. Jarocińskiej - Malinowskiej, drukowana w odcinkach w dzienniku „L'homme libre", powieść Marczyńskiego „Władczyni podziemi", drukowana w dzienniku „Le Jour" (obecnie ukazała się w wydaniu książkowem), dwie książki o Balzacu Zofji Korwin Piotrowskiej (Balzac et le monde slave i Balzac en Pologne — oba dzieła nakładem H. Champion), L. Wellischa monografja Stanisława Jasińskiego: „Felix Stanislas Jasiński, graveur. Sa vie et son oeuvre. Avec une étude sur les procédés techniques de F. Jasiński par T. Cieślewski fils.

W NIEMCZECH

Niemcy: Zbliżenie polsko - niemieckie uzewnętrznia się wybitnie w sferze wymiany intelektualnej. W prasie pojawia się mnóstwo przyjaznych artykułów oraz korespondencyj z Polski. Nie brak specjalnych dodatków, poświęconych także polskiej literaturze. Ukazują się przyjazne publikacje, m. in. o Marszałku Piłsudskim. Wychodzi też niemiecki wybór jego pism (Joseph Pilsudski: Gesetz und Ehre. Jena 1935, E. Diederichs). Ukazała się książka Heinricha Koitza: Männer um Pilsudski. Breslau, 1934. Zapowiedziano pozatem 4-tomowy wybór pism Marszałka Piłsudskiego w przekładzie niemieckim, (Patrz artykuł Pilsudski's Bücher. Frankfurter Zeitung, 1935, 291).

25 lutego powstaje w Berlinie Instytut niemiecko - polski (Deutsch - polnisches Institut). Organizowane są wyjazdy uczonych i pisarzy polskich z prelekcjami do Rzeszy. W roku 1934-35 wykładali w Niemczech m. in. profesorowie Z. Cybichowski, T. Zieliński, A. Krzyżanowski, Z. Łempicki, O. Halecki. Cykl prelekcyj w wielu miastach wygłosił J. Kaden - Bandrowski, Wykazy bibljograficzne notują też ponad 10 niemieckich dysertacyj akademickich na tematy związane z Polską.

Jedno wszakże pozostało w stosunku do Polski bez zmiany: wyszukiwanie przez naukę niemiecką zależności kulturalnych od Niemiec oraz wykazywanie rzekomych supremacyj niemieckich w różnych dziedzinach. Typowym przykałdem takiej pracy jest duża książka dr. Kurta Luecka: „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens. Z innych prac poświęconych Śląskowi, Wielkopolsce i Pomorzu wymienić należy: Zbiorową pracę „Vom deutschen Osten. Breslau 1934, Veröffentlichen der Schlesischen Gesellschaft füf Erdkunde und des Geographischen Instituts der Uniwärsitet Breslau 21 Heft. Deutsche Kulturdenkmäler in Oberschlesien Hgrs. von Alfred Hadelt. Breslau 1934. Ostdeutsche Verl. Aust. Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschles. Stammeskultur. Jg. 6 1933-34. Breslau 1934. Korn.

Pakt z Rzeszą, ożywiając znacznie stosunki kulturalne między obu krajami nie przyczynił się do wzrostu przekładów z literatury polskiej. Wśród niewielu przekładów wymienić należy „Zazdrość i Medycynę" Choromańskiego. Spośród publikacyj informacyjnych o naszej literaturze współczesnej notujemy szkic dr. Otto Forst - Battaglii, zamieszczony, w redagowanem przez niego dużem dziele „Katolische Leistung in der Weltliteratur der Gegenwart".

Nowy niemiecki przekład „Pana Tadeusza", nad którym pracuje tłumacz Kochanowskiego, prof. Spiridion Wukadinowic nie doczekał się w roku jubileuszowym edycji książkowej. Ogłoszone zostały jedynie fragmenty (Pologne Litteraire nr. 102). Ciekawą niemiecką przeróbkę sceniczną „Pana Tadeusza", dokonaną w roku 1891 przez E. Rehbronn'a przypomniał W. Brumer (Pion 1934-36).

W ANGLJI

Anglja: Polonika angielskie przynoszą nam w 1934 r. dwie nowe książki o Polsce: Profesor prawa międzynarodowego w Exter, autor pracy o Marszałku Piłsudskim — Eric J. Patterson wydał popularną monografję: „Poland", a publicysta szkocki Moray McLaren krytyczne impresje z wędrówek po Polsce: „Wayfarer in Poland". Z literaturą polską zaznajamia publiczność angielską wykałdami i publikacjami prof. Wacław Borowy, który ogłosił syntetyczny szkic o 15-leciu literatury odrodzonej Polski oraz przegląd badań polonistycznych za rok 1933 r. Prof. Borowy wygłosił w ub. roku w londyńskiem Kings College cztery odczyty o wpływach angielskich w literaturze polskiej. Kwartalnik Slavonic Review zamieścił kilka prac, dotyczących Polski oraz przekład noweli G. Morcinka „Cisza" dokonany przez Monikę Gardner autorkę książki o Królowej Jadwidze („Quen Jadwiga of Polan"), Londyński The Arts Theatre wystawił komedję J. Szaniawskiego: „Adwokat i Róże", w przekładzie p. Ruth Collins Allen.

Nagroda Akademji Francuskiej
przyznana za nowy przekład „Krzyżaków"

Na ostatniem posiedzeniu Akademji Francuskiej przyznana została nagroda (Prix Langolis) pp. J. A. Teslarowi i jego współpracownikowi francuskiemu hr. J. de France de Tersent za nowy przekład „Krzyżaków" H. Sienkiewicza, wydany w „Collection Polonaise" (Editions E. Malfère-Paris), wychodzącej pod kierownictwem J. A. Teslara.

Odznaczenie to zasługuje tembardziej na uwagę, iż tłumacze we wstępie zaatakowali bez ogródek krytykę literacką francuską, podając cały szereg dowodów na to, jak dalece krytyka ta obeszła się niesprawiedliwie z dziełami wielkiego pisarza. Wielu sprawozdawców nie omieszkało dowody te powtórzyć w prasie. W ten sposób działalność kierownika „Collection Polonaise" przyczynia się nietylko do szerzenia się znajomości literatury i dziejów Polski we Francji, ale i do prostowania niejednej błędnej o nich opinji.

Z życia teatrów

W Częstochowie

Kierownictwo Teatru Kameralnego w Częstochowie, po ustąpieniu Ivo Galla, który, jak wiadomo, prowadzić będzie teatry dzielnicowe T. K. K. T. w Warszawie, obejmie b. aktor. teatru częstochowskiego p. Kazimierz Brodzikowski.

Pożegnanie Osterwy

W związku z zakończeniem sezonu i wyjazdem z Krakowa dyr. Juljusza Osterwy, Teatr im. Słowackiego rozpoczął w środę cykl pożegnalnych przedstawień dyr. Osterwy. Na otwarcie tego cyklu dano w środę „Księcia Niezłomnego" Calderona - Słowackiego z Osterwą w roli Don Fernanda, w czwartek specjalnie dla sfer pracowniczych i robotniczych dany będzie dramat Żeromskiego „Sulkowski" z zagajeniem prof. B. Pochmarskiego, w piątek — „Wyzwolenie" Wyspiańskiego z kapitalną kreacją Osterwy w roli Konrada i wreszcie na ostatnie pożegnalne przedstawienie i jednocześnie zamknięcie sezonu dramatycznego dana będzie „Rzeczpospolita Poetów" L. H. Morstina z Osterwą w roli poety Turlewa.

W Wilnie

Teatr miejski na Pohulance zostanie na przyszły sezon wydzierżawiony dyr. Szpakiewiczowi.

Z dotychczasowego personelu artystycznego pozostaje zaledwie kilka osób, m. in. reżyser Boneckі. Opuszczają Wilno m. in. Korner, Ścibor, Suchecka, Węgrzyn i Wodziński, którzy przenoszą się częściowo do Warszawy, częściowo do Krakowa lub Grodna.

Teatr Lutnia będzie w dalszym ciągu poświęcony operetce, przyczem zespół artystyczny ma być powiększony.

Straszny samosąd

FORT LAUDERDALE (Floryda) 20.7. (PAT). Tłum, złożony z około 100 zamaskowanych ludzi, należących, jak przypuszczają, do Ku-Klux-Klanu, sterroryzował szeryfa, straż więzienną i, opanowawszy więzienie, uprowadził stamtąd Murzyna, oskarżonego o napad z nożem na białą kobietę, i dokonał nad nim samosądu. Murzyna najpierw powieszono, a następnie podziurawiono ciało jego kulami.

Załoga „Daru Pomorza" zasadziła drzewo
Przy dawnym grobie Napoleona

Po krótkim postoju na wyspie Św. Heleny — statek szkolny „Dar Pomorza" w drodze powrotnej do kraju zawinął na wyspę Ascension, którą po jednodniowym pobycie opuścił — udając się w dalszą podróż, idąc szlakiem żaglowców.

W czasie dwudniowego pobytu w porcie Jamestown na wyspie Św. Heleny, władze miejscowe przyjmowały statek szkolny „Dar Pomorza" uprzejmie i serdecznie. Dla upamiętnienia pobytu pierwszego statku polskiego na wyspie Św Heleny — załoga z kapitanem statku na czele przy udziale władz miejscowych zasadziła drzewko na grobie Napoleona.

W dniu 18 b. m. statek szkolny „Dar Pomorza" znajdował się pod 6° 07' południ. szerokości geograf. oraz 15°43' zach. dług. geogr. Kapitan statku w drodze telegraficznej donosi, że na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi.

31 katastrof
Straty lotnictwa japońskiego

TOKJO, 20.7 (PAT). Dziennik „Niszi-Niszi" podaje, że lotnictwo japońskie w ciągu 6 pierwszych miesięcy r. b. poniosło duże straty. Katastrofie uległo 31 samolotów, przyczem zginęło 46 lotników. W roku ubiegłym poniosło śmierć 98 lotników. Spośród zabitych w tym roku lotników 20 służyło w lotnictwie wojskowem, 22 — w marynarce i tylko 4 w lotnictwie komunikacyjnem.

Wojna w Amsterdamie
ale z... szczurami

Najspokojniejsze miasto w najspokojniejszym w Europie kraju przygotowuje się do wielkiej kampanji wojennej. Wróg, z którym podejmuje walkę Amsterdam jest potężny i groźny, to też przygotowania robi się na wielką skalę. Wrogiem tym są — szczury.

Kto zna Amsterdam, ten wyobraża sobie łatwo, jakim rajem dla szczurów jest to miasto. Miasto przerzynają kanały we wszystkich kierunkach. Szczury mają predylekcję do wody i wilgoci, a że w dodatku do kanałów wyrzuca się wszelkiego rodzaju odpadki kuchenne, nic dziwnego, że czworonożni nieprzyjaciele człowieka mają w czem używać. Szczury w domu nie są pożądanym i miłym gościem. To też Amsterdam wydaje im wojnę.

Całe miasto zalepiono wielkiemi, czerwonemi plakatami, wzywającemi obywateli do wytępienia szczurów. Magistrat amsterdamski postawił nawet do dyspozycji mieszkańców „okręt — główną kwaterę", gdzie odbywają się próby z gazami trującemi. Gazy będą użyte w walce ze szczurami gnieżdżącemi się na okrętach, w piwnicach, składach, magazynach. W domach prywatnych przeciwko szczurom użyje się trutek.

Całe miasto zostało podzielone na okręgi „wojenne", każdy zaś okrąg otrzymał swój sztab i swego „dowódcę", który będzie kierował operacjami wojennemi. Wojna szszurom! — brzmi hasło w Amsterdamie.

Obniżka taryfy
na przewóz psów

Ministerstwo Komunikacji obniżyło znacznie taryfę na przewóz psów. Zamiast dotychczasowej opłaty, wynoszącej połowę biletu normalnego, będzie pobierana opłata taka, jak za 20 klg. bagażu, t. j. od 60 do 70 proc. mniej, niż dotychczas. Tem samem upada specjalna zniżka, przyznana dla psów myśliwskich w okresie łowieckim, na mocy której za psy takie pobierano tyle, ile za 30 klg bagażu.

Ciechocinek żyje z Warszawy i Łodzi

W Inowrocławiu leczy się Wielkopolska i Warszawa

Za jednym zamachem pisze się o Ciechocinku i Inowrocławiu, jako że solanki swe czerpią z jednej podziemnej bryły solnej i w bezpośredniem z sobą tkwią sąsiedztwie, podzielone dawniej granicą zaborów, która dla obu tych uzdrowisk stworzyła odrębną sferę wpływów, mającą po dzień dzisiejszy swe obywatelstwo w przyzwyczajeniach tych środowisk, skąd pochodzą kuracjusze.

Krótko mówiąc, Ciechocinek stworzyła na swój użytek Warszawa z pomocą Łodzi, natomiast Inowrocław czerpał i dotąd czerpie swe środki rozwoju głównie z Poznania, co znajduje poparcie również w statystyce, w tej formie dotąd niepokazanej, a zatem zasługującej na ujawnienie. Cyfry wzięte ze sprawozdań z roku 1934.

Wśród gości, którzy w roku tym leczyli się czy nabierali werwy życiowej w Ciechocinku naliczono z Warszawy i województwa Warszawskiego 8628, a z województwa Łódzkiego 3057. Razem Warszawa i Łódź dały Ciechocinkowi 80 proc. gości.

Dalej idzie Pomorze — 528 — zdaje się, przeważnie inteligencja urzędnicza, bo kupcy ciągną do Inowrocławia. Potem ulegająca modzie warszawskiej Lubelszczyzna — 461, reszta gości Ciechocinka pochodzi z innych województw, z każdego potrosze: Wielkopolska — 355, województwo Białostockie 291 i t. d. Cała Małopolska (zapewne „galicyjskie kongresowiaki") reprezentowana tu była tylko przez 255 osób.

Zagranica niekoniecznie — 125 osób.

Co do płci: kobiet najwięcej — 7181 — 49 proc., mężczyzn do bridża i flirtu 4232 — 29 proc., a dzieciątek aż 3329 — 22 proc. Możnaby powiedzieć, że w Polsce, gdzie do uzdrowisk dzieci niewiele wywozi się, Ciechocinek jest rajem dzieci, gdyby mu w przybraniu tej nazwy nie przeszkadzała podhalańska Rabka, ze swoimi 46 procentami berbeciów.

Wywodzący się z tej samej soli Inowrocław jest uzdrowiskiem o trzy razy mniejszej od Ciechocinka pojemności. W r. 1934 leczyło się w Inowrocławiu 4860 osób, a wśród nich zaledwie 87 (niecałe 2 proc.) żydów. Jest to zatem jedyne w Polsce większe uzdrowisko bez żydów.

Fenomen kuracyjny!

W sezonach kuracyjnych ub. roku przebywało w Inowrocławiu 2517 kuracjuszy z Wielkopolski (51 proc.), z Warszawy i województwa Warszawskiego 1125 (23 proc.), z województwa Pomorskiego 406 (8 proc.), z Łódzkiego 340. Żadne inne województwo nie dało nawet setki gości. Śląsk zaledwie 78 osób.

Z faktu, że zagraniczników było w Inowrocławiu 89 możnaby na upartego wysnuć pewien wniosek. W Ciechocinku jeden zagranicznik przypada na 117, w Inowrocławiu na 54 gości. Czyżby przeciętny gość zagraniczny lgnął dwa razy więcej do uzdrowiska aryjskiego? Może wniosek ten miałby zamało oparcia w tym wypadku...

Co do płci, wśród kuracjuszy inowrocławskich: 2493 — 50 procent kobiet, 1603 — 32 proc. mężczyzn i 764 — 18 proc. dzieci. Także poniekąd raj młodzieży, trzy razy procentowo większy niż w Krynicy (6 proc.), a również przewyższający Zakopane (14 proc. dzieci).

By nie przesolić — kropka!

T. O.

Przez wycinanki z żołnierzami

do spopularyzowania munduru

Poruszyliśmy niedawno na łamach „ABC" sprawę braku odpowiedniej propagandy znajomości wojska, spraw wojskowych, broni i munduru wśród „cywilów". Otóż wychodzi w Warszawie mało znane pismo p. t. „Broń i barwa", które jest organem Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska. Pismo to właśnie poświęcone jest zagadnieniom munduroznawczym i bronioznawczym. Na szczególną uwagę zasługuje dział informacyjny, w którym redakcja udziela odpowiedzi na wszelkie pytania, dotyczące dawnych i obecnych mundurów wojska polskiego.

W ostatnim numerze „Broni i barwy" znajdujemy m. in. artykuł p. Bohdana Mincera p. t. „Wycinanki z żołnierzami", w którym autor porusza bardzo aktualną sprawę:

„Żołnierze papierowi — pisze p. Mincer — jako przedmiot zabawy, budzą w dziecku niejednokrotnie zamiłowanie do wojska i pod tym względem ich znaczenie jest najważniejsze. Poza tem dziecko bawiąc się nimi, mimowoli wyrabia w sobie kult ojczystej przeszłości wojennej, a równocześnie uczy się dziejów wojskowości, choćby już tylko nawet w zakresie ubioru i uzbrojenia wojska. Nieraz tak zachęcony chłopiec sięga do książek, by swe wiadomości pogłębić. Często również żołnierze papierowi zachęcają swych małych właścicieli do rysunków i malowania. Rola wycinanek polega więc na tem, że bawiąc dziecko, równocześnie go uczą. Nie mniejsze znaczenie, choć pod innym względem, mają żołnierze papierowi dla zbieraczy tego rodzaju druków i dla studjujących historję wojska. Wreszcie mogą oni być także piękną ozdobą świetlic żołnierskich, kancelaryj wojskowych i t. p. Wprawdzie w znacznym stopniu odnosi się to wszystko i do żołnierzy ołowianych, żołnierze papierowi mają jednak nad nimi tę wyższość, że są tańsi i że szczegóły ubioru, uzbrojenia i wyekwipowania mogą być tu wyraźniej uwidocznione niż na cynowych figurkach.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja wykonania wycinanek. Otóż należy się zastrzec, że wycinanki tylko wtedy wypełniają swą rolę, gdy będą ściśle przedstawiać ubiór i uzbrojenie żołnierza i gdy będą stać na wysokim poziomie artystycznym, tak pod względem rysunku i kolorytu, jak i wydania. Jeśli mamy dać dziecku wycinanki, nie odpowiadające tym warunkom, to lepiej ich wcale nie dawać, gdyż zniechęcą je tylko od tego rodzaju zabawek.

Znaczenie żołnierzy papierowych nie jest u nas docenione i tem można sobie tylko tłumaczyć ich bardzo niski pod każdym względem poziom, nie mówiąc o ich wartości, jeśli chodzi o odtworzenie ubioru. Na jednym ze sprzedawanych arkuszy żołnierz, mający przedstawiać muzykanta naszej obecnej piechoty, ma otok na czapce (podobnej zresztą do wszystkiego, tylko nie do rogatywki), łapki na kołnierzu i rękawach, mankiety i pas główny (!!) — amarantowe z białemi gdzieniegdzie wypustkami. Przecież takie nonsensy rzucają się w oczy nawet małemu dziecku".

W dalszym ciągu podnosi autor znakomite wydawnictwo przedwojenne tego typu p. t. „Wojsko Polskie" według rysunków prof. Z. Rozwadowskiego, a obrazujące kawalerję i piechotę z lat 1807 — 1830. Dziś wycinanki te (które były również reprodukowane na pocztówkach) należą do rzadkości i są poszukiwane przez zbieraczy.

Konkluzja artykułu brzmi:

„Przechodząc do wniosków, uważam, że zwłaszcza dziś w dobie propagandy, reklam i plakatów, dla polskich dzieci powinny być stanowczo wydane wycinanki z polskimi żołnierzami z różnych epok — przedewszystkiem z czasów króla Jana III, Kościuszki, Legjonów Dąbrowskiego i Napoleona, Królestwa Polskiego i wojny 1830-31, powstania styczniowego, wojny światowej i polskiej z czasów obecnych".

Jan Korolec

Przyszłość Polski na Bałtyku

Problem Bałtyku jest najważniejszym problemem naszej polityki zewnętrznej. Polega on zarówno na tem, by Polska mocną stopą stanęła nad brzegami Bałtyku, ale również na tem, by Bałtyk nie stał się morzem zamkniętem, na którem by niepodzielnie panowała flota jednego jakiegoś mocarstwa. Problem ten był w dziejach naszych całkowicie niedoceniany, co niewątpliwie jest jednym z najpoważniejszych błędów naszej historji.

PANOWANIE NORMANÓW

Najdawniejszym, znanym nam okresem to panowanie Normanów na Bałtyku, trwające aż do połowy XIII wieku. „Ta sama ekspansja normandzka — pisze prof. Konopczyński w broszurze „Kwestja Bałtycka, jako zagadnienie międzynarodowe w dziejach nowożytnych" — która uderzała na Anglję, Francję, Sycylję, wylewała się też jak strumienie lawy, na Europę północno - wschodnią Askol i Dir, Rurik i Oley na Rusi, najeźdźcy krajów polskich usymbolizowani w legendzie „o myszach Popiela", to pierwsi przedstawiciele tego ruchu; rycerscy osadnicy w Jansborgu pod Wolinem i Kanut Wielki kontynuują ich dzieło w dobie chrześcijańskiej. Wytępienie Obotrytów przez Waldemara Wielkiego, podbój Estonji i Ozylji, scholdowanie Pomorza przez Waldemara Zwycięscę w 1210 r., wyprawa Szwedów, Norwegów i Finnów na Wielki Nowogorod, rozproszona przez Aleksandra Newskiego, zamykają okres normandski walki o Bałtyk". Polska odsunięta od Bałtyku nie odegrała poważniejszej roli, aczkolwiek była jedynem państwem, które mogło stawiać poważny opór tym najazdom.

HANZA I ZAKON KRZYŻACKI

Po Skandynawach przyszła kolej na Niemców. Wśród nich wysuwają się na czoło dwie organizacje: Hanza i Zakon Krzyżacki. „Podczas gdy pierwsza opasuje łańcuchem miast i kantorów oba północne morza śródziemne, drugi przystępuje do podboju wschodniego Pomorza, Prus, Żmudzi, Kurlandji, Inflant. Hanza manipuluje wagą i miarą, Zakon wznosi krzyż i miecz, a oboje służą sprawie niemieckiej. Od czasu usadowienia się Krzyżaków w Prusiech (1226), oraz ich połączenia z kawalerami mieczowymi (1237) od pierwszego przymierza Lubeki z Hamburgiem (1241), tudzież od związku miast „wendyjskich" i saskich (około roku 1256), losy Bałtyku są przypieczętowane na korzyść Niemców". Z czasem jednak Polska potrafiła załatwić spory z Litwą i związać się z nią ogniwem unji, kiedy przeciwni Hanzeaci nie potrafili między sobą uzgodnić sprzecznych interesów poszczególnych miast, ani skoordynować działań na wschodzie z Zakonem Krzyżackim. „...Rozbrat między duchem hierarchicznym, militarnym i biurokratycznym Zakonu, a bardziej liberalnemi i demokratycznemi dążnościami miast pozwolił Polsce odzyskać swe miejsce na morskiem wybrzeżu". Wtedy nadszedł kres panowania niemieckiego nad Bałtykiem.

DANJA PANUJE NAD CIEŚNINAMI

Pretensję do hegemonji zgłasza wtedy Danja. Posiada ona bowiem w swym ręku trzy słone rzeki Bałtyku: Sund i dwa Bełty. „Dzięki temu może otwierać i zamykać Bałtyk, podobnie jak Gdańsk otwierał i zamykał Wisłę, Szczecin — Odrę, a Ryga — Dźwinę". Pretensjom Danji przeciwstawiają się jednak Polska, Szwecja, Moskwa. Przejawem tych tarć jest Siedmioletnia Wojna Północna (1563—1570). Nierozważna polityka króla duńskiego Krystjana IV (1588 — 1648), prowadzi do tego, że „dumne dominium maris Baltici przenosi się z Kopenhagi do Stokholmu".

IMPERJALIZM SZWEDZKI

Szwedzi opanowują Narwę, Kowel, Rygę, Kłajpedę, Piławę, Elbląg, Kołobrzeg, Szczecin. Zwycięstwo Karola Gustawa idzie jeszcze dalej. Wstrzymuje ten rozpęd interwencja floty holenderskiej, stającej w obronie Danji. Klęska Karola XII pod Połtawą kładzie kres przewadze Szwecji nad Bałtykiem.

PIOTR I BUDUJE POTĘGĘ ROSYJSKĄ

Nad Bałtyk, dzięki genjalnej postaci Piotra I wkracza Rosja. Po zwycięstwie pod Hangöudd (1714) flota jego jest najsilniejsza na Bałtyku; car zajmuje Kurlandję, wstrzymuje pożądliwość Fryderyka Wilhelma I na Prusy Polskie, narzuca nawet swój protektorat Rzeczypospolitej, miesza się do wewnętrznych zatargów Meklenburgji, córkę oddaje w zamężcie księciu holsztyńskiemu: „Wszystko to — pisze prof. Konopczyński — są znamiona polityki par excellence bałtyckiej". Odtąd do początku XX w. trwa okres rosyjski Bałtyku, aczkolwiek polityka Bałtycka nigdy już nie była przez Rosję prowadzona z taką konsekwencją, jak za czasów Piotra I.

NIEMCY PO RAZ DRUGI

Nadchodzący znowu okres niemiecki nad Bałtykiem zapowiadało opanowanie przez Prusy Gdańska, czemu nie potrafiła się wówczas przeciwstawić Rosja: Zjawisko to zaczęło jednak przybierać realne kształty dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Otwarcie Kanału Kilońskiego, budowa wielkiej floty, wreszcie zniszczenie rosyjskiej floty bałtyckiej admirała Rożdestwieńskiego pod Cuszymą — to były kolejne etapy opanowywania Bałtyku przez Niemcy. Podczas Wielkiej Wojny flota niemiecka zamknęła cieśniny duńskie polami minowemi i dzięki kanałowi kilońskiemu panowała na Bałtyku niepodzielnie.

W WALCE O WOLNY BAŁTYK

Po wojnie Bałtyk stał się morzem wolnem. I dziś dopiero układ angielsko - niemiecki, zezwalający Niemcom na powiększenie floty zagraża znowu swobodzie Bałtyku. Dla Polski w dzisiejszych warunkach jest to kwestja życia i śmierci. Od narodów zachodnio - europejskich oddziela nas od Bałtyku aż po Alpy ściana niemiecka. Jedyne nasze okno to Bałtyk.

Nie wolno nam pozwolić na zamurowanie tego okna. Temu zadaniu powinna być poświęcona cała nasza polityka zagraniczna. To powinno decydować o systemie naszych sojuszów i wywołać dążenie do stworzenia bloku bałtyckiego, gdyż inne narody bałtyckie również są zainteresowane w zachowania wolności Bałtyku. To wreszcie nakazuje nam tworzyć wielką flotę wojenną, któraby mogła przeciwstawić się panowaniu niemieckiemu na Bałtyku. Budowa wielkiej floty wojennej w dzisiejszych warunkach politycznych i gospodarczych, wydaje się niedościgłem marzeniem. Trzeba jednak uświadomić sobie że od tego zależy przyszły los Polski. Wiele na to trzeba zmienić w dzisiejszej Polsce, by dążenie to stało się realnem. Wszystko to jednak musi być dokonane, gdyż przyszłość Polski leży na Bałtyku.

Odnawianie szlaków górskich

w Tatrach

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, tak, jak i w latach poprzednich przeprowadza na obszarze Tatr cały szereg prac, których celem jest utrzymanie we właściwym stanie szlaków i ścieżek górskich. Między innemi przeprowadza się obecnie gruntowny remont ścieżki od Wielkiego Stawu w dolinie Pięciu Stawów Polskich na przełęcz Szpiglasową — zakłada się klamry. Gruntownej naprawie ulegnie również ścieżka na Mięguszowiecką przełęcz, oraz przejście przez Bacug na Giewont, gdzie zakłada się nowe klamry. Poprawia się wreszcie wszystkie kładki na drodze pod Reglami, jak również i nad Reglami, które to kładki uległy w roku ubiegłym w czasie powodzi zniszczeniu. Wreszcie na całym terenie polskich Tatr odnawia P. T. T. znakowanie ścieżek i szlaków.

Uderzeniem mandoliną w głowę

Muzykanci zabili porucznika

TORUŃ, 20.7. Jak donoszą z Tczewa, na powracającego do domu ulicą Skarszewską 34-letniego porucznika 2 baonu strzelców Al. Skowrońskiego, napadło trzech osobników, z których jeden wymierzył mu mandoliną silny cios w głowę. Gdy por. Skowroński silnie uderzony padł na ziemię, napastnik jeszcze raz uderzył go mandoliną w głowę tak silnie, że Skowroński zmarł. Zabójcą okazał się członek orkiestry mandolinistów Jan Wróbel.

Najkrótsza trasa

z Zakopanego na Śląsk

ZAKOPANE, 20.7. Obradowała tu komisja dla ustalenia trasy nowej drogi, która połączy Zakopane z Górnym Śląskiem przez Witów, Czarny Dunajec, Zubrzyce, Krowiarek na Babią Górę, przez Zawoję, Koszarawę, Jeleśnię, Żywiec i Białą. Trasa biec będzie wzdłuż Beskidów pięknemi okolicami górskiemi, a Babią Górę przekroczy na wysokości 1000 m. w miejscu oddalonem zaledwie o półtorej godziny od szczytu.

Trasa Zakopane — Górny Śląsk ma być zbudowana przez samorządy powiatowe przy subwencji państwowej. Budowa drogi ma się rozpocząć na wiosnę przyszłego roku. Nowa droga skróci komunikację między Zakopanem i Śląskiem, gdyż długość jej wynosić będzie zaledwie 200 km.

Kiedy dopuszczalne jest

Przerwanie wyborów

Nowa ordynacja wyborcza dopuszcza przerwanie głosowania przy wyborach do ciał ustawodawczych w wypadkach wydarzeń siły wyższej jak: katastrof żywiołowych, pożarów i t. d. Głosowanie może być jednak odroczone nie później, niż do dnia następnego. Urna i akta wyborcze zostają opieczętowane i oddane na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą opiekę.

Olbrzymia afera podatkowa

żydowskiej firmy „Wohle-Worth" na Śląsku

KATOWICE, 20.7. W piątek w nocy przeprowadzono rewizję w domach towarowych na Śląsku, prowadzonych pod firmą „Wohle-Worth". Rewizji tych dokonano na wniosek prokuratorji Sądów Okręgowych w Katowicach, Chorzowie i w Tarnowskich Górach. W czasie rewizji zajęto ogromny materjał dowodowy, który stwierdza, że kierownicy składów towarowych „Wohle-Worth" fałszowali księgi handlowe, celem ukrócenia podatków. Oszustwa książkowe sięgają kwoty kilkuset tysięcy złotych.

W wyniku rewizji zostali aresztowani i odstawieni do więzienia śledczego w Katowicach: dyrektor domu w Katowicach Herman Cyberknopf, magazynier Haskiel Cyberknopf i urzędnik Majer Cyberknopf, oraz zastępca kierownika Abraham Zymberg, który jest bratem trzech pierwszych, tylko w czasie pobytu swego w Ameryce zmienił nazwisko na Zymber.

Założycielem i głównym akcjonarjuszem domu „Wohle-Worth" na Śląsku jest niejaki Izaak Cimber, pochodzący z Będzina, dawniej zamieszkały w Ameryce, który niedawno wyjechał do Stanów Zjednoczonych, wywożąc około 400.000 zł.

Nadużycia w lwowskiej ubezpieczalni

ponad 100 tysięcy zł.

LWÓW, 20.7. Od tygodnia w lwowskiej ubezpieczalni odbywa się lustracja przez specjalną komisję delegowaną z Ministerstwa Opieki Społecznej pod kierownictwem inż. Gajkowskiego. Docierające do wiadomości publicznej odgłosy wyników tej lustracji brzmią wręcz sensacyjnie.

Okazało się, że w dziale kontroli pracodawców przeprowadzano kombinacje ze szkodą ubezpieczalni. Mianowicie do wielkich firm lwowskich, które zalegały z opłatą należnych składek, zjawiał się urzędnik, który zobowiązywał się zniszczyć akta, za co firma płaciła 10 i więcej procent przypadającej należności. Niezależnie od tego pobierano ogłoszenia do jednego z perjodycznych tygodników, który już dziś nie wychodzi. Według pogłosek, szkody, jakie poniosła spowodu tych nadużyć ubezpieczalnia, wynoszą ponad 100.tys. złotych.

W związku z lustracją zostali przeniesieni lub zwolnieni z zajmowanych stanowisk: kierownik działu gospodarczego Janicki, radny Kriwald, kierownik działu rachunkowego Horszowski, kierowni kontroli pracodawców Bisanz, dyr. Drzymuchowski, którzy do niedawna cieszyli się wielkiem zaufaniem.

Lustracja i czystka w ubezpieczalni lwowskiej znalazła żywy oddźwięk w całem mieście. Nadużyciami na skutek skierowania sprawy na drogę sądową zajął się już prokurator.

Spływ do Morza Czarnego

minął granicę rumuńską

W terminie zapowiedzianym przez Kierownictwo Spływu, t. j. w dniu 15 lipca z Kołomyi nastąpił odpływ uczestników Spływu do Morza Czarnego. Kołomyja na powitanie uczestników Spływu przygotowała się uroczyście. Miasto udekorowane, organizacje miejscowe i wojsko, oddano do dyspozycji Spływu. Uczestnik spływu przybywający do Kołomyji spotykał wszystko przygotowane, zorganizowane. Szczególnie wielkie uznanie należy się władzom wojskowym, które w dużym stopniu ułatwiły Kierownictwu organizację odpływu.

Po załatwieniu ostatnich czynności organizacyjnych nastąpił w dniu 15 b. m. odpływ 156 uczestników na 83 kajakach, pod kierownictwem płk. Machalskiego. Pierwszy odpoczynek nastąpił w Śniatyniu, skąd w dniu 17 lipca rano Spływ wyruszył, aby na granicy w Czerniowcach spotkać się z oczekującemi tam władzami rumuńskiemi.

W imieniu armji rumuńskiej Spływ powitał gen. Craioveanu w otoczeniu wyższych oficerów, w imieniu władz miejscowych prefekt Czerniowiec Vantu i wreszcie i w imieniu władz polskich na terenie Rumunji — konsul Rzeczypospolitej Uzdowski, oraz delegacje towarzystw polskich. Obok oficjalnych delegacyj w Czerniowcach zgromadziły się tłumy ludności.

Po oficjalnej części powitania Spływu „Liga Navala" oraz armja rumuńska podejmowała Spływ obiadem, oraz zajęła się rozmieszczeniem uczestników na kwaterach:

Najbliższa trasa, jaką Spływ ma odbyć: dnia 19.7 — Radanti, 20.7 — Lopatnic, 21.7 — Ripaceni, 22.7 — Stefanesti, 23.7 — Bivolari, 24.7 — Sculeni, 25.7 — Ungheni. W Ungheni nastąpi odpoczynek.

Zabił konia deską
gdy nie mógł wyciągnąć wozu

Inspektorzy Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt pp. W. Nowak i F. Polakowski udali się na fort wolski, z którego okoliczni budujący się mieszkańcy zaopatrują się w piasek, potrzebny do budowy. Na miejscu stwierdzono, że z ogromnego, głębokiego dołu wyciągane są przez konie pełne wozy piasku. Ponieważ teren jest grząski, wozy zapadają po osie, wskutek czego nieszczęśliwe konie są tak krutnie katowane batami, drągami i t. p., że z nadmiernego wysiłku obrywają sobie wewnętrzne organy.

Najlepszym dowodem maltretowania koni przy tej pracy jest fakt stwierdzony przez inspektorów. Niejaki Stefan Wasilkiewicz zam. w mieście ogrodzie Jelonki, pow. warszawskiego, naładował pełny wóz piasku i gdy koń nie mógł podołać ciężarowi, rozwścieczony złapał z wozu grubą deskę i z zaciekłością zaczął walić konia po głowie, zabijając go na miejscu.

Za bestjalski ten czyn został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Środkowa część Muzeum Narodowego
będzie wykończona w roku bieżącym

Roboty związane z budową Muzeum Narodowego zostały oddane firmie budowlanej. Koszt budowy wyniesie 824.000 zł. i będzie pokryty z budżetu nadzwyczajnego m. Warszawy. W r. b. wykończony będzie w stanie surowym środkowy blok gmachu. Ogólna kubatura bloku, którego budowa rozpocznie się w najbliższych dniach, wynosić będzie 74.000 metrów sześc. Zakończenie robót przewidywane jest do 1 grudnia r. b. W roku przyszłym prowadzone będą wewnętrzne roboty wykończeniowe w całym gmachu Muzeum Narodowego oraz nastąpi wykończenie elewacji całego budynku.

Do 10 sierpnia
Taksówki muszą uzyskać nowe cechy

Przedstawiciele zarządu Związku właść. dorożek samochodowych interwenjowali 18 b. m. w wydziale przemysłowym Zarządu Miejskiego i uzyskali zapewnienie, że wszyscy właściciele taksówek, którzy złożyli podania o koncesje i otrzymali tymczasowe zaświadczenia z terminem ważności do 31 b. m., również po tym terminie będą mogli eksploatować swoje wozy, do czasu uzyskania koncesji.

Pozatem wozy, które zmieniły właścicieli i nie mają tymczasowych zaświadczeń, będą miały również prawo kursowania do czasu uzyskania koncesji, jednak właściciele ich winni złożyć poda- r. 1935. Odpowiednie lustracje będą trwały do 10 sierpnia. Wszystkie wozy bez cechy będą po tym terminie wycofane z ruchu.

Ulga w opłacie (25 zł. zamiast 100 zł.) dla dotychczasowych właścicieli taksówek, o ile złożą podanie do 19 b. m., nie została przedłużona i składający podania po tym terminie będą uważani za nowostarających się o koncesję i wobec tego będą ponosili pełną opłatę i nie będą otrzymywali tymczasowych zaświadczeń, będą mieli jednak prawo eksploatacji wozów do czasu wyjaśnienia losów podania.

Z letniemi remontami domów rozpoczął się
Sezon wypadków budowlanych
250 miljonów złotych tracimy rocznie wskutek wypadków przy pracy

Lato jest nietylko sezonem wypadków na Wiśle i nietylko liczba utonięć katastrofalnie rośnie w lecie. Lato jest również pełne przykrych, z reguły niemal tragicznie się kończących wypadków przy pracy. Mamy na myśli wypadki na robotach budowlanych.

Sezon remontów domów odrazu daje o sobie znać w dziennikach krótkiemi notatkami, noszącemi tradycyjny tytuł: „Upadek z rusztowania". Najwyższy czas zająć się tą sprawą i na wzór krajów zachodnio - europejskich wprowadzić odpowiednie ustawodawstwo, nakazujące odpowiednie stawianie rusztowań, wprowadzające surową odpowiedzialność za używanie przegniłych desek, lin niedostatecznej mocy i t. d. W Niemczech przewidziany jest nawet obowiązek rozpinania brezentowego prześcieradła pod rusztowaniem budowlanem.

U nas tymczasem wadliwy jest już sam system zwożenia desek, mogący spowodować wypadki, wadliwy jest system wyładowywania. sprzyja bowiem pękaniu desek, wadliwa cała metoda wznoszenia rusztowania, a nawet takie szczegóły, jak niewłaściwe założenie bloku do wciągania kubełków z wapnem przyczyniają się do śmiertelnych wypadków z rusztowań.

Podziwiamy nieraz pracę murarzy, chodzących swobodnie po chwiejnych deskach na wysokości 4-go i 5-go piętra, ale zapominamy wówczas, że widzimy tylko te sytuacje, kiedy wszystko idzie pomyślnie. Wystarczy jednak oblużowanie się liny, lub uderzenie murarza wciąganym na wyższe piętro ładunkiem, wapna, czy zaprawy tynkowej, by zabrzmiała w ulicy trąbka Pogotowia Ratunkowego.

Szczególnie niebezpieczna jest wolna przestrzeń między rusztowaniem, a ścianą domu. Deski rusztowania nie mogą przylegać ściśle do ściany odnawianego domu, gdyż niszczyłyby otynkowanie, a pozatem w miejscu zetknięcia desek ze ścianą pozostawałyby pasy niejednolitego tynkowania czy malowania. Wskutek tego deska jest zawsze odsunięta od ściany ponad wytworzoną w ten sposób „studnię". Jest to sposób pracy z reguły wywołujący wypadki. Jeżeli jest wykonywany w pozycji stojącej na drabinie nieumocowanej na t. zw. pionowych „drabinach wiedeńskich", ale na drabinie, pokrytej deskami i zawieszonej na sznurze.

Całokształtem ważnej tej sprawy zajął się ostatnio Instytut Spraw Społecznych, prowadzący już od dłuższego czasu akcję uświadamiającą i propagandową w walce z wypadkami przy pracy. Ogłoszono konkurs na najracjonalniejszy sposób zabezpieczenia pracy murarzy i malarzy, odnawiających domy. Pierwszą nagrodę uzyskał na konkursie p. Malecki, autor kilku już wynalazków z tej dziedziny. Wynalazek nowego systemu stawiania rusztowań przedstawimy w osobnym artykule, ponieważ wprowadza on sposób, absolutnie wyłączający możliwość wypadków. Tam, gdzie idzie o życie ludzkie, sprawa zasługuje na poparcie. Oczywiście wprowadzeniu wynalazku p. Maleckiego musi towarzyszyć odpowiednie ustawodawstwo.

Walka z wypadkami budowlanemi jest tylko odcinkiem szerokiej walki z wypadkami przy pracy wogóle. Nasze gospodarstwo narodowe rocznie traci 250 miljonów złotych wskutek wypadków przy pracy. Wydatki roczne ubezpieczeń od chorób i nieszczęśliwych wypadków spowodowane tą samą przyczyną wynoszą 350 miljonów złotych.

Rocznie ginie przy pracy 1050 ludzi, ciężkie rany odnosi 19.000, lżejszym urazom ulega 70.000. Tak więc codziennie mamy około półtora miljona strat, 3 zabitych, 40 ciężko rannych, 160 lżej rannych. Te liczby mają taką przerażającą wymowę, że zagadnienie reform w tej dziedzinie czynią jednem z naczelnych zagadnień świata pracy.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
21	3—41	19—43
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	21—32	10—53
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	16— 2	0—43

Dziś św. Praksedy.
Jutro św. Marji Mag.

Lekkie ochłodzenie

We wschodniej połowie Polski utrzymywało się wczoraj jeszcze zachmurzenie duże, miejscami z deszczem, natomiast w zachodniej i na Pokuciu było pogodnie lub dość pogodnie.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 13 stopni w Wileńskiem i na pojezierzach do 18 stopni na Pokuciu i Mazowszu. W górach notowano od 7 przy Morskiem Oku do 17 stopni w Worochcie.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę. Szczególnie obfite były one: na Mazowszu, Podlasiu, Podolu i Wołyniu oraz częściowo w Małopolsce wschodniej, w Wileńskiem i w Karpatach. Najwyższą ilość opadów zanotowano w okolicach Warszawy (do 38 mm.), Szpanowa (do 42 mm.), Krynicy (do 33 mm.), Białowieży (do 21 mm.) i Królewszczyzny (do 20 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry zachodnie. W górach możliwy wiatr halny.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Sprawiedliwość".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Świat urojeny**" Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Julika**". Atlantic (Chmielna 33) — „**Człowiek o 100 twarzach**" Apollo (Marszałkowska 106) „**Bengali**". Capitol (Marszałkowska 125) — „**Zbrodnia w Trinidad**". Europa (Nowy Świat 63) — „**Kwiaciarka z Prateru**". Rialto (Jasna 3) — „**Tajemnice salonu piękności**". Filharmonja (Jasna 5) — „**Rewolucja śmiechu**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Niedokończona symfonja**".

Wody podskórne ciągle
Podmywają cmentarz na Bródnie

W związku z koniecznością obniżenia poziomu wód podskórnych na terenie cmentarza bródnowskiego, które znajdują się już na głębokości 2 mtr. zamiast 5, wczoraj odbyła się specjalna konferencja pod przewodnictwem zastępcy starosty grodzkiego prasko-warszawskiego, z udziałem przedstawicieli władz administracyjnych i miejskich.

Na konferencji ustalono konieczność odprowadzenia wód z terenów okalających cmentarz bródnowski. Władze miejskie prowadzą już w tej dziedzinie studja terenowe dla zbadania, w jakim kierunku wody te winny być odprowadzone. Pozatem wskazane byłoby oczyszczenie wszystkich rowów odpływowych w okolicach cmentarza bródnowskiego, nietylko w granicach Wielkiej Warszawy, ale również w przylegających obszarach pow. warszawskiego.

Zagadnienie to byłoby gruntownie rozwiązane, gdyby dzielnica Bródno mogła być skanalizowana. Ze względu jednak na brak funduszów, trudno oczekiwać, aby odpowiednie prace mogły być w najbliższym czasie zrealizowane.

Usychający park
na Żoliborzu

Jedyny park na Żoliborzu, miejsce odpoczynku 50-tysięcznej rzeszy mieszkańców tej dzielnicy pozbawiony jest zupełnie wody, niezbędnej do polewania roślinności. Wskutek tego cały drzewostan, krzewy i kwiaty usychają, gdyż zraszane są tylko przez deszcz, który niezawsze jest dla nich łaskawy. Konieczne jest przeto doprowadzenie jeszcze w r. b. wody do parku od istniejącej sieci wodociągowej na ul. Krasińskiego, tembardziej, że na jesieni r. b. zamierzone jest przeplanowanie parku. Obydwie te roboty winny być, ze względów celowości, wykonane jednocześnie. Pozatem mają być posadzone jeszcze inne rośliny, wymagające stałego polewania.

Ponadto w całym parku obejmującym obszar około 4 hektarów, brak jest jakichkolwiek ustępów, co powoduje zanieczyszczenie parku. Wreszcie brak jest oświetlenia, wskutek czego park jest zamykany w okresie letnim o zbyt wczesnej porze, a tym samym nie daje dostatecznych korzyści mieszkańcom.

Nędza na Marymoncie

Pod stałą opieką higieniczną ośrodka zdrowia i opieki na Marymoncie znajduje się 1788 rodzin; ich stan materjalny przedstawia się jak następuje: bezrobotnych jest 47.5 proc., korzystających ze świadczeń opieki społecznej 14,5 proc., zarabiających po 100 zł. miesięcznie 32,5 proc., reszta stanowi 5,5 proc.

Szczególnie wielu niezamożnych lub wręcz ubogich grupuje się przy poradni przeciwgruźliczej. Na 1374 osób, tylko 45 miało dochód miesięczny powyżej 100 zł. Z pośród 1043 bezrobotnych, większość (883) stanowili wyrobnicy i robotnicy; bezrobotnych pracowników umysłowych w poradniach było zarejestrowanych 22.

Samochody
Nie oświetlają numerów

Władze administracyjne przypominają właścicielom pojazdów o bezwzględnej konieczności zapalania tylnego światła przy samochodach, oświetlającego numer rejestracyjny wozu. Władze policyjne bowiem spotykają się z tego tytułu z trudnościami przy notowaniu numerów tych samochodów, które bądź przyczyniają się do nieszczęśliwych wypadków, bądź nie przestrzegają przepisów drogowych.

Wobec zbyt często powtarzającego się tego wykroczenia, władze karać będą winnych z całą surowością. Świeżo starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie ukarało grzywną za powyższe wykroczenie kierowcę Jana Kamfa (Fabryczna 16).

RADJO

WARSZAWA

Niedziela, dn. 21 lipca

8.33 „Kiedy ranne...". 8.48 Gimnastyka. 9.02 Muz. (pł.). 9.15 Dzien. por. 9.25 Muz. (pł.). 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Uroczyste otwarcie Zawodów Strzelecko - Myśliwsko - Łuczniczych o mistrzostwo Polski. 10.30 Transm. Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie p. t. „O chleb powszedni" — wygł. ks. prof. Br. Pągowski. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Na stepach Urugwaju" — Feljeton z cyklu „Podróżujmy". 12.20 Poranek muz. Wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i F. Sznajdermana (skrzypce). W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni „Świecznik". 14.00 Muz. sal. w wyk. Ork. M. Webera (pł.). 14.57 Wiad. meteorol. roln 15.00 „Z braku paszy — kiszonki" — pogad. rolnicza. 15.10 Utwory na klawesyn z tow. orkiestry (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muz. ludowa (pł.). 15.45 „Smacznie i zdrowo" — pogad. dla gospodyń wiejskich (przetw. owocowe). 16.00 Recital fortepianowy Stan. Szpinalskiego. 16.30 Nastrojowe piosenki w wyk. Ad. Astona przy fortepianie W. Szpilman. 16.45 „Etymologja na wesoło" — szkic literacki — A. Wilnera. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 Transm. z Obozu C. I. W. F. — „Brasław". **18.15 Simons - Duvernois**: Melodje z komedji muz. „Ty to ja" (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — aud. poprow. dyr. B. Wallek-Walewski. 18.45 „Wzdłuż granic Polski" — reportaż. 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Melodje z operetek Lehara (pł.). 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Konc. ork. kam. 20.45 Wybrane myśli J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Konc. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. Ig. Dygasa (śpiew). W programie utwory Wagnera. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Sport. 22.20 „Marynarka gra" — Konc. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni pod dyr. A. Dulina. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komun. lotn. 23.05 Muz. (pł.).

Poniedziałek, 22 lipca.

6.30 „Kiedy ranne"... 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygn. czasu 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert fortepianowy f-mol Fr. Chopina w wyk. A. Rubinsteina (pł.). 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00 „W co się będziemy bawili?" — audycja dla dzieci. 16.15 Muzyka (pł.). 16.50 „O groch przy drodze" — humoreska Adolfa Dygasińskiego. 17.00 Arje w wykonaniu Aleksandra Bielakowa. 17.15 Rimskij Korsakow: Fragm. z oper „Car Saltan" i „Złoty kogucik". 17.40 Conrado del Campo Caprichos Romanticos" na kwartet smyczkowy w wyk. Kwartetu smyczkowego Ork. Filharm. Warsz. 18.00 „Pióro, papier i atrament" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — pieśni ludowe śląskie w opr. i pod dyr. H. Niczego. 18.40 „Chwilka społeczna". 18.45 Wiedeńskie walczyki (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Ratunku, tonę!" — transm. wzdłuż brzegów Wisły — przepr. red. J. Piotrowski. 19.50 „Co czytać?" (książki zapomniane). 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 Muz. sal. w wyk. Ork. St. Rachonia (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Triumf „Halki" w Hamburgu, pogadanka. 21.00 Konc. polskiej muzyki symf. Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. J. Kamińskiego (skrzypce). 22.00 Sport. 22.10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 — 23.05: Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Gdyby się grabarz nie upił
pochowanoby śpiącą w letargu

WILNO. 20.7. W osadzie Żyszki, w gminie jaźwińskiej, zapadła w letarg 34-letnia Stefanja Terenkowa. Na letargu nie poznał się miejscowy felczer, który po zbadaniu oświadczył, że może być pochowana. Sporządzono trumnę, sprowadzono duchownego prawosławnego i żałobny kondukt ruszył na cmentarz.

Ponieważ miejscowy grabarz nie zdołał wykopać grobu, gdyż był pijany, sama rodzina przystąpiła do kopania grobu. Za chwilę dał się słyszeć z trumny jęk. Wśród uczestników pogrzebu powstała panika, kobiety zaczęły mdleć, wiele osób uciekło, jedynie duchowny nie stracił przytomności i kazał otworzyć trumnę, gdzie obecni ujrzeli Terenkową leżącą z otwartemi oczami.

Tak więc tylko dzięki upiciu się grabarza nie pochowano zapadłej w letarg osoby.

Wypadki i kradzieże

Wybuch syfonu. Przy ul. Nowolipie 14, nastąpił wybuch syfonu szklanego. Odłamki szkła zraniły w lewą nogę 13-l. Stanisława Głowackiego, (Mylna 11). Rannego chłopca opatrzył lekarz.

Tajemniczy zgon. Przed domem Świętojerska 9, zasłabł nagle i upadł jakiś mężczyzna, lat około 70-ciu. Po przeniesieniu na podwórze, starzec zmarł przed przybyciem lekarza. Przyczyna śmierci nieustalona. Zmarłego, przy którym nie znaleziono dokumentów, przewieziono do prosektorjum.

Wypadek w „Syrenie". Przy ul. Siennej 35, w pralni chemicznej bielizny „Syrena". Juljanna Bursiakówna, (Chłodna 43), w czasie pracy wskutek własnej nieostrożności, włożyła w gorące walce maszyny lewą rękę, wskutek czego doznała poparzenia i zmiażdżenia palca. Lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił ofiarę wypadku na miejscu.

Złodzieje w restauracji. Niewykryci złodzieje, korzystając z braku w pobliżu wartownika nocnego, włamali się frontowem wejściem do restauracji „Żelazny Róg". Józefa Kulika, przy ul. Żelaznej 58, róg Grzybowskiej. Złodzieje skradli wódki, spirytus, wina i wyroby tytoniowe, na ogólną sumę 1.000 zł. Obfity łup musieli prawdopodobnie zabrać do dorożki, lub do samochodu. Policja VII komis. prowadzi dochodzenie.

Upadek ze schodów. Józef Śpiewak, bezrobotny, (Leszno 19) upadł ze schodów tak nieszczęśliwie, że doznał zwichnięcia stawu lewej ręki oraz rany tłuczone głowy. Opatrzył go lekarz.

Bójka na ul. Królewskiej. Na chodniku ul. Królewskiej w pobliżu domu Nr. 49, Franciszek Całka, pobity został przez jednego ze swych przygodnych znajomych. Całka odniósł rany tłuczone głowy oraz zwichnięcie wielkiego palca lewej ręki. Poszwankowanego opatrzył lekarz.

Z miasta

WALKA Z HAŁASEM

W związku z akcją zwalczania hałasu w śródmieściu, władze administracyjne przypominają handlarzom ulicznym, że nie wolno uprawiać handlu w sposób zakłócający spokój publiczny, jak to czynią niektórzy handlujący z wózków okrężnych, zwołujący publiczność głośnymi okrzykami i uderzający prętami żelaznemi w metalowe garnki.

Wczoraj Mendel Kapłan (Krochmalna 14) skazany został przez starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie na 2 dni bezwzględnego aresztu za zakłócenie w ten sposób spokoju publicznego przy zbiegu ul. Wilczej i Kruczej.

ZGUBIONE PRZEDMIOTY

W tramwajowych wagonach, poczynając od dnia 1 do 15 b. m. znaleziono 285 przedmiotów, w czem rękawiczek 55 par, parasolek 40, planów budowlanych 2, portmonetek z pieniędzmi 19, torebek 6 i t. p. Natomiast w autobusach miejskich znaleziono przedmiotów 38, w tem 1 legitymację. Wszystkie te przedmioty są do odebrania w dyrekcji Tramwajów miejskich (ul. Młynarska 2).

NARODZINY W ZOO

W warszawskim Ogrodzie Zoologicznym urodziła się antylopa. Jest to już drugie zwierzę z tego gatunku, które przyszło na świat w Warszawie. Łącznie z małą antylopą, Zoo posiada już 6 tych zwierząt. Matka i dziecko czują się dobrze, tak, że publiczność może już je oglądać.

LUSTRACJE SANITARNE

Miejska służba zdrowia dokonała w czerwcu oględzin 7.848 objektów, z których większość (4.885) przypada na różne sklepy spożywcze i restauracje. Przy oględzinach blisko jedna trzecia część wszystkich objektów wykazała większe braki. W 1.252 przypadkach wydano zlecenie pisemne, w 185 nałożono kary doraźne, 175 spraw skierowano do sądu. Do pracowni chemicznej wysłano 1.826 próbek artykułów spożywczych, a do bakterjologicznej 387. Nadzór nad chorobami zakaźnemi objął 1.799 chorób, z tego 1.140 na odrę. Do szpitala skierowano 270 chorych zakaźnych, w 140 mieszkaniach dokonano dezynfekcji, szczepień ospy wykonano 10.646 i zbadano 1.519 dzieci, wyjeżdżających na kolonje.

OPIEKA SPOŁECZNA

W czerwcu wydział opieki społecznej Zarządu Miejskiego przyjął do zakładów opiekuńczych 201 osób dorosłych, w tem 103 kobiety a 98 mężczyzn. Ogółem w miejskich zakładach społecznych znajduje się 3889 osób, w tem 2065 kobiet i 824 mężczyzn. Natomiast dzieci, pozostających pod opieką zakładową, znajdowało się do 1 lipca r. b. ogółem 6320, w czem w zakładach miejskich 1934, w społecznych 4872 i w t. zw. rodzinach zastępczych 106. W czerwcu przybyło pod opiekę zakładową miasta 206 dzieci, ubyło przechodząc pod opiekę osób zobowiązanych, 156, usamodzielniło się 76, zbiegło 2, zmarło 26.

HANDEL NIEDOZWOLONY

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało za handel w godzinach niedozwolonych Adla Klajminca (Hoża 5) dwukrotnie po 50 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

Delegacja parafji okupowała pałac ks. biskupa kieleckiego

KIELCE, 20.7. Onegdaj przybyła do Kielc procesją liczna delegacja parafji Strawczyn z prośbą do ks. biskupa kieleckiego, żeby zasuspendowanego dyscyplinarnie wikarjusza mianował proboszczem.

Gdy delegacja przybyła przed pałac biskupi, komenda policji obsadziła ulice koło pałacu biskupiego, jakkolwiek nikt o to nie prosił. Procesja zatrzymała się na cmentarzu kościelnym katedry naprzeciwko pałacu, a do kurji biskupiej udała się delegacja, którą w zastępstwie ks. biskupa przyjął ks. infułat Czerkiewicz w obecności kanclerza kurji ks. Zrałka. Delegacji oświadczono, że życzenia parafji nie zostały uwzględnione jako niezgodne z prawem kanonicznem, a zawieszony w wykonywaniu czynności kapłańskiej wikarjusz nie mógł być mianowany proboszczem pod naciskiem parafjan.

Po zakomunikowaniu przez delegację rezultatów posłuchania zebranemu na cmentarzu tłumowi, nastąpiło podrażnienie, podniecane przez kręcących się wśród parafjan strawczyńskich jakichś podejrzanych osobników. Po pewnym czasie tłum z chorągwią i krzyżem wdarł się do pałacu biskupiego i zajął biuro kurji, sień i schody na pierwszem piętrze, żądając hałaśliwie widzenia się z ks. biskupem. Licznie skonsygnowana policja nie interwenjowała w czasie tego najścia, a gdy jeden z księży zwrócił się o to, otrzymał odpowiedź, że policja usunie demonstrantów z pałacu biskupiego na rozkaz starosty. Kiedy telefonicznie zwrócono się o to, zastępca starosty zażądał piśmiennego wezwania ze strony kurji, którego nie otrzymał.

Demonstranci przebywali w pałacu biskupim kilka godzin, dobijając się do drzwi, krzycząc i śpiewając, poczem opuścili pałac, sformowali procesję i wznosząc na ulicy przeciw ks. biskupowi wrogie okrzyki, oddalili się w stronę Strawczyna.

Z całego zajścia można wysnuć wniosek, że procesje ze Strawczyna zorganizowały te same czynniki, które urządzały poprzednie demonstracje przeciwko ks. biskupowi. Chodzi o stworzenie pozorów, że ks. biskup jest przez swe postępowanie znienawidzony.

Wizyta m. Jędrzejewicza w Bułgarji

Minister oświaty p. W. Jędrzejewicz udaje się w końcu przyszłego tygodnia do Sofji celem rewizytowania bułgarskiego ministra oświaty gen. Radewa, który w kwietniu r. b. bawił w Polsce, jako gość rządu polskiego. Pod koniec swego pobytu w Bułgarji min. Jędrzejewicz weźmie udział w uroczystościach ku czci króla Władysława Warneńczyka w Warnie.

Młodzieży nie wolno palić w Meklemburgji

BERLIN, 16. 7. (PAT.). — W Meklemburgji ogłoszony został zakaz sprzedawania wyrobów tytuniowych młodzieży, poniżej lat 16. Młodzieży zabronione jest surowo publiczne palenie papierosów.

Parafjanie w Niwce uspokoili się

SOSNOWIEC 20.7. — Parafja Niwka, gdzie wynikły zaburzenia parafjan na tle przeniesienia przez kurję biskupią w Częstochowie wikarjusza ks. Niedermanna, uspokoiła się po powrocie delegacji z Częstochowy, gdzie ks. biskup Kubina oświadczył jej, iż ze względów zasadniczych decyzji swej zmienić nie może, jednakże gotów jest odroczyć termin przeniesienia ks. Niedermana do nowej parafji. Dodać trzeba, iż przykre zajście w kościele starali się wyzyskać agitatorzy komunistyczni, jednakże usiłowania ich zostały udaremnione.

„Ryś", „Żbik" i „Wilk" dziś wracają

TALLIN, 19.7. (PAT). Łodzie podwodne „Ryś", „Żbik" i „Wilk" opuszczają w sobotę rano port tallinski, udając się spowrotem do kraju.

Dziś przed południem marynarze polscy zwiedzili stolicę Estonji, popołudniu przyjęci byli przez głównodowodzącego armją gen. Laidonera w jego posiadłości ziemskiej. Wieczorem z okazji pobytu marynarzy polskich odbył się raut u polskiego attache wojskowego pplk. dypl. Liebicha.

Pobyt polskiej marynarki wojennej budzi w Tallinie duże zainteresowanie. Dziś jedną z polskich łodzi podwodnych zwiedziła wycieczka dziennikarzy estońskich.

Służbę pracy odbywać mają Gdańszczanie w Rzeszy

GDAŃSK, 19.7. (PAT). Władze gdańskie powołały z dn. 31 sierpnia r. b. 2.000 osób do służby pracy. Dotychczasowa forma obowiązkowej służby pracy ma być zmieniona w ten sposób, iż w samym Gdańsku utrzymywany ma być tylko kontyngent 400 ludzi przez 3 miesiące, reszta zaś osób, podlegających służbie pracy, ma być wysłana do Niemiec.

Projekt odbywania przez obywateli gdańskich służby pracy w Rzeszy wywołał ostre protesty ze strony opozycji, utrzymującej, że sprzeciwia się on konstytucji gdańskiej.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc sierpień. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Samobójstwo zamiast pracy b. urzędnika banku

Były urzędnik Powszechnego Banku Kredytowego przy ul. Moniuszki 10, 30-letni Stefan Pietrzak, zam. przy ul. Pańskiej 67 od trzech lat pozostawał bez pracy.

W ostatnich czasach obiecał mu posadę inż. Michał Lewin, który zabrał Pietrzaka i udał się z nim do Gdańska.

Przed kilku dniami Pietrzak powrócił do Warszawy, nie zjawił się jednak w mieszkaniu swych rodziców, nadsyłając tylko kartkę i kwit na pozostawioną w przechowalni walizkę.

Jak się okazało tego dnia Pietrzak na ul. Podskarbińskiej w Grochowie zażył trzy pastylki sublimatu. Desperata przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarł.

Zmarły pozostawił kartkę tej treści: „Ja już nie potrzebuję żyć. Życie mi obrzydło, bo nie mam pracy. Ostatnia nadzieja zawiodła".

Kto rządzi w szkole wiejskiej?

Organ Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa „Nauczyciel Polski" w artykule p. t. „Kto nami rządzi i czego chce?", podkreśla, że minęły już czasy, kiedy ksiądz, zwalczany przez radykalne ugrupowania nauczycielskie, mógł wywierać pewien wpływ na tok prac w szkole powszechnej. Przybyły natomiast inne czynniki wpływowe, przedewszystkiem pan naczelnik gminy.

Nie chodzi tu nigdy o to, co, jak, dlaczego i poco, ale o to, że pan naczelnik tak sobie życzy. A jak się jego życzenia nie spełnia, to grozi: „potrafię wpłynąć, tam, gdzie należy". No i nauczyciel musi organizować różne uroczystości, pochody, wieczory, musi pracować w różnych organizacjach, których nie zna i które go nie obchodzą, a czasem pozostają w sprzeczności z jego własnemi poglądami i wiadomościami.

Druga taka władza, która nie posiada legitymacji formalnej, kwalifikacji rzeczowej lub kulturalnych jest pan policjant. Ten nie potrzebuje się tłumaczyć; oświadcza, że tak ma być, że za następstwa odpowiada nauczyciel. Skończone. Jeśli woli przedstawiciela władzy policyjnej nie stanie się zadość, idą liczne meldunki do powiatu, stąd do władzy szkolnej i skutek jest zgóry wiadomy.

Trzecią władzą, a raczej konglomerat władzy, stanowią najróżnorodniejsze organizacje, z których każda twierdzi, że na jej barkach ciąży odpowiedzialność za taki czy inny odcinek życia państwowego, że ona reprezentuje „ideję państwową". W imię tej odpowiedzialności, wartości i ambicji kierownicy takich organizacyj, nauczyciel otrzymuje wezwania, instrukcje, polecenia.

Czy wobec tego nauczyciel ma czas na wychowanie i nauczanie powierzonych mu dzieci?

Naczelnik opieki społecznej w Radomiu wydalony z magistratu

RADOM 20.7. — Komisja dyscyplinarna magistratu radomskiego, gdzie obecnie rządzą socjaliści, rozpatrywała sprawę Olszewskiego, naczelnika wydziału zdrowia i opieki społecznej Magistratu, funkcjonującego za czasów komisarycznego prezydenta.

Komisja dyscyplinarna magistratu uznała jednomyślnie Olszewskiego winnym tego, że w jego wydziale działy się nadużycia kosztem chorych w szpitalach i najuboższych mieszkańców Radomia, którzy korzystali z opieki społecznej.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu oskarżyciela, komisja dyscyplinarna magistratu skazała Olszewskiego na wydalenie ze służby miejskiej z utratą praw do jakiegokolwiek odszkodowania.

Pod przybranem nazwiskiem poległego legjonisty

KRAKÓW 20.7. Wielką sensację wywołała podana przez „Naprzód" wiadomość, iż b. kierownik komisarjatu policji państwowej w Tarnowie, Gniewosz-Gniewecki nazywa się właściwie Abraham Goldberg, że przywłaszczył sobie dokumenty osobiste oficera wojsk polskich, legjonisty, Waldemara Gniewosz-Gnieweckiego, poległego na polu walki i pod tym nazwiskiem występując zaskarbił sobie zaufanie władz, był w swoim czasie komisarzem policji śledczej w Skarżysku - Kamiennej, a następnie kierownikiem komisarjatu policji w Tarnowie.

Obecnie przy szczegółowem badaniu papierów Gnieweckiego względnie Goldberga oszustwo to ujawniło się. Ze strony władz policyjnych podanej przez „Naprzód" wiadomości nie zaprzeczono.

Skazanie agitatora komunist. z Łodzi za działalność wywrotową na Śląsku

KATOWICE, 20.7. — Przed Sądem Okręgowym w Katowicach stanął członek polskiej partji komunistycznej, Szaja Prywach z Łodzi, oskarżony o działalność wywrotową. Wydelegowany na teren Górnego Śląska celem agitacji wśród młodzieży sportowej, skupionej w PPS., Prywach na jednem zebraniu zamierzał wygłosić przemówienie, jednakże sportowcy nietylko przyjęli go bardzo niegościnnie, lecz o jego agitacji zawiadomili prokuraturę. Sąd Okręgowy skazał Szaję Prywacha na trzy lata więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich.

W obronie litewskiego tytoniu pobili przedstawiciela władzy skarbowej

WILNO, 20.7. Do sklepu kupca żydowskiego M. Kaca przy ul. Wszystkich Świętych 2 zgłosił się podkomisarz izby skarbowej Ignacy Łepkowski, celem przeprowadzenia rewizji i opieczętowania tytoniu, przemycanego z Litwy.

W czasie rewizji syn Kaca Izaak rzucił się na przedstawiciela władzy skarbowej z drągiem i zaczął go bić. Na pomoc Izaakowi przybiegło kilku kupców z sąsiedztwa, którzy przybrali groźną postawę.

Wezwana policja rozpruszyła zbiegowisko i kilka osób wraz z Kacem zatrzymała i przekazała do dyspozycji władz sądowych.

Udusił się w trumnie pogrzebany w letargu

LWÓW, 20.7. — We wsi Czukwia pod Samborem pochowano zwłoki 70-letniego gospodarza, Michała Serafina, który zmarł po kilkudniowej chorobie. W kilka godzin po zakopaniu w grobie, przechodnie usłyszeli jakieś niesamowite szmery, dobywające się z mogiły. Szmery te usłyszał również grabarz, który wiedząc o zakazie rozkopywania grobów, pobiegł czemprędzej na plebanję, by uzyskać zezwolenie proboszcza na odkopanie grobu Serafina. Po otrzymaniu zezwolenia natychmiast wrócił na cmentarz i rozkopał grób. Okazało się jednak, że rzekomy zmarły Serafin już nie żyje. Pochowany, obudził się z letargu i nawet wywarzył jedną deskę trumny, lecz potem, pozbawiony dopływu powietrza, udusił się.

A B C SPORTOWE

Dokąd pójść w niedzielę?

W niedzielę odbędą się w stolicy następujące ważniejsze imprezy.

Na stadjonie W. P. o godz. 16 odbędą się mistrzostwa kolarskie Polski dla sprinterów.

Na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej odbędzie się o godz. 10 uroczyste otwarcie X narodowych zawodów strzeleckich.

Na boisku Skry o godz. 17. 30 Skoda i Sarmata rozegrają rewanżowy mecz piłkarski o prawo udziału w walkach o wejście do ligi.

Polscy tenisiści na turnieju w Rydze

RYGA, 19. 7. (PAT). Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy nie zgromadził jeszcze kompletu zawodników. Część zawodników zapowiedziała swój przyjazd w dniach najbliższych. Zresztą padające bez przerwy ulewne deszcze przeszkadzały i uniemożliwiały rozgrywanie zawodów.

Spośród tenisistów polskich Popławski rozegrał mecz z Polisem, bijąc go 6:1, 1:6, 8:6. Para Popławski — Majewski wygrała pozatem z parą Stoddart — Danziger 6:1, 6:2.

Elita lekkoatletów na zawodach w Stokholmie

Dwaj nasi czołowi lekkoatleci Kucharski i Heljasz startują, jak wiemy, w przyszłym tygodniu w Stokholmie. Na zawodach tych startować będą lekkoatleci 10-ciu państw a m. in. Amerykanie: O'Brien, który niedawno osiągnął na 400 m. znakomity czas 47,6, a następnie Vencke, na średnie dystanse, Moreau na 100 m. przez płotki, Seston w skoku o tyczce i inni. Węgry reprezentowane będą przez takich zawodników jak Sir, Kowacs, Szabo. Pozatem startować będą rekordzista świat na 3 km. Nielsen (Danja), Douda (Czechosłowacja), Lovelock (Nowa Zelandja) i inni.

O drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie

Sytuacja w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się obecnie następująco.

W grupie warszawsko - łódzkiej W. L. T. K., który pokonał A. Z. S. 4:2, spotka się w finale z łódzkim Union - Touring. W grupie poznańsko - pomorskiej mistrzem jest Bydgoski Klub Tenisowy, a w grupie lwowsko-lubelskiej Lwowski K. T. W grupie krakowsko - śląskiej sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Jest tutaj aż czterech kandydatów: Cracovia, Krakowski K. T., Katowicki K. T. i Pogoń katowicka.

Dziś początek międzystrefowego finału o puhar Davisa

W pierwszym dniu międzystrefowego meczu tenisowego o puhar Davisa, który rozpoczyna się dzisiaj w Wimbledon, pomiędzy U. S. A. i Niemcami odbędą się dwie gry pojedyncze, w których spotkają się następujący gracze: Budge (U. S. A.) i Henkel (Niemcy), oraz Allison i Cramm.

W niedzielę mecz ulegnie przerwie, w poniedziałek natomiast odbędzie się gra podwójna, przyczem U. S. A. reprezentować będzie para Allison — Ryn. Para niemiecka będzie ustalona po pierwszym dniu walk. Nie jest wykluczone, że grać będzie para Cramm — Lund. We wtorek odbędą się rewanżowe gry pojedyncze.

Na trasie XIII etapu wyścigu Tour de France

Wyścig kolarski naokoło Francji ma już za sobą 13 etapów, do końca więc pozostało zaledwie osiem. XIII etap składał się z dwóch odcinków Marsylja — Nimes (112 km.) i Nimes — Montpellier (56 km.). Pierwszy odcinek wygrał Włoch Bergamaschi w czasie 4:09:16 przed Belgami: Vervaecke i Lowie w czasie 4:12:00,2. Drugi odcinek wygrał Francuz Speicher w czasie 1:16:04 przed swymi rodakami Vietto i Archambaud.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej prowadzi nieprzerwanie Maes (Belgja), w czasie 81:00:34 przed 2) Camusso (Włochy) 81:08:48 i 3) Speicherem (Francja) 81:09:01.

W klasyfikacji międzypaństwowej prowadzi Belgja w czasie 243:54:40 przed Francją prawie o 36 minut w tyle, Włochami, które są za Francją zaledwie o 1 min. 14 sek., a następnie Niemcami i Hiszpanją.

Pomiędzy „amatorami" tenisa światowego

Najlepszy tenisista świata wśród amatorów Anglik Perry, wyjeżdża po meczu finałowym o puhar Davisa na 8-mio miesięczne turnée po całym świecie. Do Anglji Perry ma wrócić dopiero w końcu kwietnia przyszłego roku.

Podróż naokoło świata znakomity tenisista rozpocznie od Kanady, skąd pojedzie do Nowego Jorku, a następnie z Ameryki wyjedzie do Australji, gdzie przez krótki czas pracować będzie na swojej posadzie w wielkiej firmie artykułów sportowych, produkujących rakiety i przybory tenisowe. Z Australji Perry uda się do Afryki Południowej. Podobno przed wyjazdem z Ameryki do Australji Perry „zawadzi" o Hollywood, gdzie ma się zaręczyć ze znaną gwiazdą filmową.

Perry jest amatorem, wiemy jednak, że przepisy dla amatorów pozwalają na wyjazdy zagranicę, trwające niedłużej niż trzy tygodnie w przeciągu roku. Z tych względów podróż naokoło świata znakomitego tenisisty nie nosi w sobie charakteru amatorskiego. Zresztą poprzednio Perry podróżował również naokoło świata jako „amator"-tenisista. Nie on jednak pierwszy pozwalał sobie na tak długą podróż i prawdopodobnie nieostatni.

Inaczej traktują tenis koleżanki „po fachu" pierwszej rakiety świata. Najnowsze najlepsze tenisistki na świecie, Amerykanki Wills — Moody oraz Jacobs, które odrzuciły propozycję rozegrania meczu - pokazowego w Los Angeles za sumę 5 tys. funtów t. j. około 130.000 zł.

Australja prowadzi 2:1 z Anglją

EASTBOURNE, 19. 7. (PAT). W Eastbourne w 2-im dniu towarzyskiego meczu tenisowego Anglja — Australja para australijska Quist — Turnbull pokonała parę angielską Hughes — Tuckey 3:6, 6:2, 8:6, 6:4. Po 2-im dniu prowadzi Australja 2:1.

Ślubowanie olimpijczyków łódzkich

Łódź sportowa posiada dwóch kandydatów na Olimpjadę: piłkarza Króla i pięściarza Chmielewskiego. Zawodnicy ci złożyli ślubowanie olimpijskie. Uroczystość ślubowania odbyła się w sali konferencyjnej D. O. K. w Łodzi. Ślubowanie odebrał przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego, kierownik okręgowego urzędu W. F. i P. W. pplk. dypl. Gabryś.

Zmiana w składzie reprezentacji Polski

W składzie reprezentacji Polski na trójmecz bałtycki w Tallinie zaszła w piątek zmiana. Mianowicie na 1.500 m. startować będą Kucharski i Orłowski. Na 10.000 m. Fiałka i Noji. Nie pojadą natomiast Wiśniewski i Kuźmicki.

Jeźdźcy polscy na konkursach w Spaa

Dziś, t. j. w sobotę rozpoczynają się w Spaa międzynarodowe konkursy hippiczne z udziałem m. in. pięciu naszych jeźdźców. W konkursach biorą udział rtm. Szosland oraz por. por. Komorowski, Mossakowski, Gutowski i Galica.

318 listów Napoleona do Marji Luizy

„Pogoda jest ładna. Zwyciężyłem nieprzyjaciela.“

Rosyjskie czasopismo literackie „Sowriemiennyje Zapiski“ ogłosiło interesujący artykuł M. Ałdanowa o nowych listach Napoleona. Początkowo myślano, że listy te już nie istnieją, przypuszczano bowiem, że spaliła je druga żona Napoleona. Nie wiadomo dlaczego, nikt nie szukał ich tam, gdzie właściwie mogłyby być — mianowicie u potomków cesarzowej. Te właśnie listy Napoleona są nam bardzo mało znane. Napoleon zawsze dyktował swe listy sekretarzom, a jest ich pokaźna suma — 25.000. Żaden z nich nie jest pisany własnoręcznie przez Napoleona. Obecnie znaleziono naraz 318 autografów.

Sensacją jest fakt, że autor nie znał ortografji. — Prawie w każdym wierszu znajdujemy gruby błąd ortograficzny. Nie możemy się nawet temu bardzo dziwić, bo wiem ówczesna arystokracja nie żyła w zbyt wielkiej zgodzie z przepisami pisowni. Napoleon studjował w szkole wojskowej w Brienne i w Paryżu, powinien był więc znać ortografję. M. Ałdanow stara się usprawiedliwić Napopoleona, wyrażając przypuszczenie, że Napoleon nie czytał nigdy swego listu po napisaniu.

Napoleon przez całe swoje życie kochał właściwie tylko jedną kobietę — Józefinę. Nadarmo starają się historycy przekonywać, że kochał Marję Luizę. Można jedynie stwierdzić fakt, że zakochał się „na odległość“.

Nie wiedząc nawet dobrze, jak Marja Luiza wygląda, Napoleon pisywał do swej narzeczonej miłe i nawet czułe listy. Zapewnia w nich, że odtąd całe jego życie poświęcone będzie jedynie jej. Jak chciałby być na miejscu jej pazia, aby móc wyznać jej miłość na kolanach!

Czasem odnosi się wrażenie, że Napoleon mówi w listach ironicznie. Pisze swej osiemnastoletniej narzeczonej: „Będzie Pani czułą matką Francuzów. W nich znajdzie Pani kochające dzieci“. Po trzech latach, spotkawszy się w Paryżu z Meternichem Napoleon mówił już inaczej: „Głupstwo zrobiłem, ożeniwszy się z austrjacką księżniczką“.

Marja Luiza nie odznaczała się ani pięknością, ani mądrością. Zresztą Napoleon nie był już młody, marzył o życiu rodzinnem, po znał już najpiękniejsze kobiety.

Aldanow nazywa Marję Luizę bardzo dowcipnie i trafnie czechowską „duszyczką“. W dzieciństwie wierzyła, że Napoleon jest Antychrystem. Tak jej o nim opowiadano. Pisała ojcu: Ach, gdyby Napoleon sobie kark skręcił! Dużo się tu mówi o jego bliskim końcu. Mówią, że jest o tem w Apokalipsie. Zapewniają, że w tym roku (1809) umrze w Kolonji w gospodzie „Pod czerwonym rakiem“. Nie wierzę w te przepowiednie, ale jak byłabym szczęśliwa, gdyby się spełniły“.

Po roku już była jego żoną. Ojciec zapewniał ją, że Napoleon nie jest Antychrystem i że musi za niego wyjść zamąż. Bez oporu, posłuszna, uległa woli ojca. Nawet na swój sposób, kochała cesarza. Była żoną wierną i oddaną, dopóki znów jej nie powiedziano, że jednak jest to Antystryst i że musi go porzucić. I znów bez oporu, posłuszna, spełniła to, czego od niej żądano.

Po rozejściu się z Napoleonem, w uzdrowisku, dokąd ją wysłał Metternich, aby znalazła pociechę w towarzystwie hrabiego Neiperga, stała się jego towarzyszką życia i to nie na jeden rok, ale na całych lat 15. Neiperg mówił prawdę, kiedy przepowiadał: Za pół roku stanie się moją kochanką, a potem moją żoną“.

Kiedy umarł Neiperg, Marja Luiza gorzko go opłakiwała, ale wkrótce znalazła nowego przyjaciela, barona Bombella. O swym drugim małżonku równie szybko zapomniała, jak o pierwszym.

Słowa francuskiego historyka, który ją nazywał „Nemesis Napoleona“, są stanowczo zbyt pochlebne. Ale i twierdzenie w sensie przeciwnym jest niesłuszne: Marja Luiza nie zapomniała nigdy o swym synie i nigdy go nie opuściła.

Napoleon pisał swojej żonie dużo; listy przychodziły zewsząd. Ale nie zawierają żadnej ciekawszej myśli, nic godnego uwagi. Treść po większej części monotonna, stereotypowa: „Jestem zdrów. Pogoda jest ładna. Zwyciężyłem nieprzyjaciela. Pocałuj małego króla. Miej się dobrze, moja dobra Luizo“. Ale pomimo tego znalezione obecnie listy, mają dużą wartość, bowiem rzucają snop światła na wiele chwil w życiu Napoleona.

Za dziesięć lat powstanie

Nowoczesna pięciomiljonowa Moskwa

Rząd sowiecki zatwierdził w tych dniach nowy plan rekonstrukcji Moskwy. Program, rozdzielony na 10 lat — tak zwana „moskiewska desiatiletka“ — ma zupełnie zmienić wygląd zewnętrzny Moskwy. Wyrośnie nowe miasto, wybudowane według najnowszych metod nowoczesnej urbanistyki.

Moskwa za 10 lat ma mieć pięć miljonów mieszkańców (obecnie posiada 3.600.000). Następnie przeprowadzona zostanie decentralizacja, jedna z przemian, jakie przeżywa każde wielkie miasto. Tereny, zajmowane przez Moskwę, znacznie się powiększą — z 28,5 tysięcy hektarów na 60 tysięcy hektarów. Poza granicą tego terytorjum rozciągać się będzie pasmo zieleni, szerokości 10 kilometrów.

W granicach zaś miasta, niewielkie stare budynki ustąpią miejsca nowym domom, blokom domów czynszowych i t. p. W okresie dziesięcioletnim ma stanąć 2.500 budynków publicznych i czynszowych o sześciu, siedmiu, dziesięciu i czternastu piętrach. W związku z przebudową Moskwy powstanie szereg nowych ulic, zupełnej przebudowie ulegnie brzeg rzeki, na którym powstaną obszerne, długie aleje z reprezentacyjnemi gmachami.

Plan rozbudowy Moskwy poświęca dużo uwagi komunikacji miejskiej, która pomimo istnienia nowej kolei podziemnej stanowi ciągle jeszcze słabą stronę wielkomiejskiego ruchu Moskwy. Powiększoną również będzie ilość wagonów tramwajowych (na 2650), trolleybusów (1000), autobusów miejskich (1500) i taksówek (2500). Za lat dziesięć Moskwa ma posiadać nowych 400 kilometrów linij tramwajowych. Komunikacja tramwajowa przeniesie się głównie na krańce miasta, podczas kiedy w centrum jeździć będą głównie trolleybusy, autobusy i metra.

Dla ulepszenia komunikacji między dzielnicami, leżącemi po różnych stronach rzeki, projektowana jest budowa kilku nowych mostów i przebudowa starych.

W dziedzinie sanitarnej — program najbliższych lat dziesięciu obejmuje: 17 szpitali i 27 przychodni sanitarnych, w dziedzinie kulturalnej—530 budynków szkolnych, 50 kinematografów, 3 domy kultury, 1 dziecięcy dom kultury i 7 klubów, w dziedzinie handlu — 9 wielkich magazynów uniwersalnych, 6 piekarni chleba, szereg chłodni, 3 elewatory zbożowe, 5 fabryk artykułów spożywczych i t. d.

Wszystkie budowy na terenach Moskwy mogą być wykonywane jedynie na podstawie zatwierdzenia przez prezydjum Sowietu Moskewskiego i pod jego ścisłą kontrolą.

W tych dniach toczyły się w Moskwie obrady Zjednoczonego Plenum Moskiewskiego Komitetu Miejskiego Partji Komunistycznej i Moskiewskiego Sowietu, podczas których prezes Moskiewskiego Sowietu N. A. Bułganin zapoznał uczestników posiedzenia ze szczegółami planu „Moskiewskiej dziesiatiletki“. Plan został jednomyślnie przyjęty.

Zew północy

84-letni siostrzeniec papieża na Alasce

Ks. Tornielli, T. J., liczący 84 lata, zwrócił się do swoich przełożonych z prośbą o ponowne powierzenie mu placówki misyjnej na Alasce, gdzie już przedtem pracował 44 lata. Starego misjonarza zmusiły względy na wątłe zdrowie do opuszczenia rozległych pól lodowych, ale zew Północy za silny jest dlań, by mógł mu się oprzeć, dlatego poprosił o powrót na Alaskę, a przełożeni do tej prośby się przychylili.

Przed pierwszym wyjazdem na Alaskę ks. Tornielli pracował 20 lat wśród Indjan Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ojciec tego niezmordowanego sługi Bożego wstąpił po śmierci swej żony, siostry papieża Grzegorza XVI do Seminarjum Duchownego gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie. Ks. Tornielli, słysząc mowę, wygłoszoną na pogrzebie swego ojca, postanowił przerwać studja prawnicze na uniwersytecie w Padwie i poświęcić się teologji.

KLEKSY

Przedwojenna opowieść

Jeden z moich dawnych znajomych, pan B., opowiedział mi historyjkę ze swoich przedwojennych wspomnień:

— Byłem wówczas nadleśnym w pewnym majątku i miałem do dyspozycji kilkunastu gajowych.

Pewnego dnia zakomunikowano mi, że jeden z gajowych, niejaki Tomasz Sępota, wskutek nadmiernej zapalczywości, czy głupoty, postrzelił chłopca, który kradł w lesie drzewo.

Natychmiast udałem się na miejsce wypadku. Postrzał był lekki, w nogę. Chłop, po nałożeniu mu opatrunku, poszedł zresztą o własnych siłach do domu. Sprawą zainteresowała się policja i dowiedziałem się, że gajowemu grozi zesłanie na ciężkie roboty za usiłowanie zabójstwa. Miał żonę i siedmioro dzieci. Ta kara wydała mi się zbyt dużą, zwłaszcza, że chłop, któremu przyrzekłem sowite odszkodowanie, nie rościł do gajowego żadnych pretensyj.

Postanowiłem uratować Sępotę. W tym celu zaprosiłem na wódkę komendanta policji t. zw. „prystawa“. Omówiłem z nim całą sprawę i „prystaw“ obiecał sporządzić łagodny protokuł. Nazajutrz w jego i mojej obecności odbyło się przesłuchanie Sępoty, celem wciągnięcia jego zeznań do protokułu. Przyprowadzono go z aresztu do kancelarji „prystawa“. Nie wyglądał bynajmniej na skruszonego. Na jego wąsatem obliczu malowała się jakgdyby duma z popełnionego czynu.

— Słuchaj, co ci powiem — przemówił prystaw — pilnowałeś lasu ze strzelbą i zobaczyłeś w lesie złodzieja. Zacząłeś go gonić i potknąłeś się o pieniek. W chwili, gdyś padał na ziemię, strzelba wypaliła i nieszczęśliwym przypadkiem strzał trafił uciekającego. Przypomnij sobie, że tak właśnie było i zeznawaj do...

Na twarzy Sępoty odmalowało się baranie zdziwienie.

— Nie, proszę pana naczelnika — przerwał mu w połowie zdania — a było tak: Idę lasem i patrzę, chłop kradnie drzewo. Jak mnie zobaczył, zaczął uciekać. A ja wcale go nie goniłem, tylko złożyłem się z dubeltówki i bach!! Trafiłem bycla w kulas!

Prystaw skrzywił się niechętnie i strzepnął palcami w zdenerwowaniu:

— Słuchaj, idjoto! — przemówił. — Przecież gdybyś go chciał zabić, toby ci groziła katorga. Musiałeś chyba o tem wiedzieć. Napewno nie miałeś tego zamiaru. Uprzytomnij sobie, stary draniu, że masz żonę i siedmioro dzieci. Czy nie przypominasz sobie, że biegłeś za uciekającym i przewróciłeś się, a wtedy fuzja wystrzeliła...

— Nie, proszę pana prystawa! Ja go nie goniłem — poprawił Sępota z tępym uporem. — Widziałem, że drań ucieka, więc wycelowałem i buch!!...

— Panie B. — zwrócił się do mnie prystaw — niech pan zostawi nas samych, chcę porozmawiać z tym durniem bez świadków.

Wyszedłem z kancelarji i usłyszałem z za drzwi gromkie klaśnięcie, za nim drugie i trzecie.

Po pewnym czasie prystaw przywołał mnie spowrotem.

— Więc przypominasz sobie, żeś się przewrócił? — spytał gajowego po raz trzeci, sapiąc z fizycznego wysiłku.

— Tak, pamiętam, właśnie... przewróciłem się... — zaczął zeznawać Sępota, którego oblicze było dziwnie czerwone.

Po pewnym czasie Sępota przypomniał sobie wszystko dokładnie i podpisał protokuł.

— Ależ „durak“! — odsapnął prystaw, gdy gajowy znalazł się już za drzwiami.

Jur.

Niedźwiadki tybetańskie w Zoo

Warszawski Ogród Zoologiczny znów wzbogacił się o nowe okazy, a mianowicie przybyły z Azji Wschodniej z okolic Imanto trzy młode niedźwiadki tybetańskie w wieku od 4-ch do 5-ciu miesięcy. Są to pierwsze w Warszawie niedźwiadki tego rodzaju. Odznaczają się one tem, że są całe czarne, jedynie pod szyją mają biały żabot. Niedźwiadki długą podróż przez Sowiety przebyły bardzo dobrze i mimo, że pochodzą z różnych gniazd, oba samce i samica żyją w największej przyjaźni i zgodzie. Niedźwiadki są już dostępne do oglądania dla publiczności.

Antoni Marczyński 127)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Tymczasem Thumba, uważając snać, że już zrobił, co do niego należało, zwrócił Zosi broszkę i ujął w dłonie pierścień z rubinem.

— Nie lękasz się?

— Nie.

— I wierzysz, że on może tu przyjść na moje wezwanie?

— Wierzę.

— Patrz tedy uważnie w dym. Dusza człowieka, do którego należało to, co trzymam w dłoni, ukaże się ci za chwilę.

Z głośno bijącem sercem patrzyła i znowu mijały minuty w daremnem oczekiwaniu cudu, czy halucynacji. Patrzała na kadzielnicę, z której wciąż jeszcze wydobywała się błękitna nić dymu, powyżej pęczniejąca i wreszcie szeroka jak trąba słonia. Patrzała dla odmiany w górną część niszy, gdzie te zwiewne opary kłębiły się najmocniej. Wszystko napróżno. Wibrujący słup dymu przybierał rozmaite kształty, na upartego można było przyjąć, iż chwilami przypomina sylwetkę człowieka, lecz twarzy Roberta Wilkinsa nie ujrzała Zosia ani razu.

Wtem zaszczekał najmniejszy psiak, najczulszy z całej sfory, za nim drugi, trzeci, piąty. Za dnia takie ujadanie oznaczało wizytę nowego klienta, to też Thumba postanowił szybko zakończyć obecny seans.

— Widzisz go? — spytał.

— Nie widzę, nie widzę, niestety.

— Snać brak ci wiary, albo woli do...

— Ależ nie! — wtrąciła Zosia. — Gdyby tak było, jak mowisz, nie byłabym tu wcale przyszła. Gorąco pragnę zobaczyć jego i... Och, te psy! Czy nie mógłbyś ich uciszyć? Rozpraszają moją uwagę...

Ślepiec zatrzasnął drzwi (odgłosy zawziętego ujadania psiarni przycichły odrazu), potem dosypał czegoś do kadzielnicy.

— Skup się, cudzoziemko. Teraz zobaczysz go napewno!

Gdy z pomocą sugestji nic nie dało się wskórać, Thumba pomagał sobie wyciągiem z konopi indyjskich, który Arabowie nazywają haszyszem. Skutek musiał być niezawodny. Już po chwili z dymu wyłoniła się ludzka głowa, jedna, druga, trzecia, dziesiąta, setna. Przed oczyma lekko oszołomionej Zosi w szalonem tempie zaczęły defilować twarze znajome i obce, piękne i odrażająco brzydkie, lecz tej, którą pragnęła zobaczyć najgoręcej, znów nie ujrzała.

— To znak, że jego niema pośród umarłych, — rzekł Thumba, — on żyje.

— Nie żyje, niestety. Czytałam w gazecie.

— W czem? Co to jest „gazecie“? I ty kobieta, umiesz czytać?

— Wysłuchawszy króciutkiego wykładu Zosi na temat, co to są gazety, Thumba wyraził przypuszczenie, że nie wszystko, co zamieszczają owe gazety musi być prawdą.

— Skoro nie byłaś przy śmierci tego człowieka, — kończył swoje wywody, — nie możesz ręczyć, że on umarł.

Zosia straciła cierpliwość.

— Lecz mogę ręczyć, że nie żyje ktoś inny, mianowicie mój brat. I jeżeli jego również nie potrafisz mi pokazać, będę opowiadała wszystkim, że Thumba to nie wielki czarownik, ale wielki oszust, wydrwigrosz!

Oświadczenie to podrażniło ambicję „wielkiego czarownika“ do tego stopnia, iż zapomniał zażądać dopłaty za „trzeciego ducha“ i zaczął go wywoływać „na kredyt“, co wydarzyło się w tym lokalu po raz pierwszy.

Aliści ów trzeci seans nie udał się także, bowiem zaledwie Thumba wymówił wstępne zaklęcia i zanim jeszcze zdążył dodać haszyszu, zapukano do drzwi tak gwałtownie, jakby się paliło.

— Otwórzcie! — zabrzmiał głos Premlaty. — Otwórzcie natychmiast!

Czarownik odemknął drzwi. Siostra Prakasza wpadła z impetem tajfunu, za nią wkroczył Thumba - junior. Z ich chaotycznej relacji wynikało, że podąża tutaj radża Bahadur Pagan, że jego palankin dociera już do szczytu wzgórza, więc o ucieczce stąd nie może być mowy.

— Czemu nie przybiegłaś wcześniej, — rzekła Zosia z wyrzutem, gdyż to nieoczekiwane spotkanie było jej bardzo nie na rękę. —Psy oddawna...

— Tak, to prawda, ale zagadaliśmy się z nim i.. tego...

— Widzę, widzę. — Z pobłażliwym uśmiechem Zosia wręczyła dziewczynie lusterko.

Ujrzawszy w nim swoje zwichrzone włosy i ślady mocnych pocałunków na twarzy, Premlata zmieszała się ogromnie, poczem jęła z przesadnem wzburzeniem dowodzić, że Bahadur nie powinien ich tu zastać.

— Chodzi mi przedewszystkiem o ciebie, — wmawiała w Zosię.

— Czy nie możnaby się gdzieś ukryć?

— Można, można. Idźcie temi schodami na górę, ale zachowujcie się tam jaknajciszej, — rzekł Thumba, otwierając jakieś drzwiczki doskonale zamaskowane w ścianie, — a ty, — zwrócił się do syna, — zamknij psy w piwnicy.

Wąskie, kręte schody wiodły na ciemny ganek, obiegający dokoła kapliczkę, w której Thumba odprawiał swoje czarodziejskie praktyki, a stamtąd dalej przez kurytarz do dawnego mieszkania mnichów, czy kapłanów. Pomimo panującego tu półmroku, Premlata szła szybko, snać nie po raz pierwszy odbywała tę drogę. Niebawem wprowadziła Zosię do jakiejś izby i rzuciła się na posłanie ze skór.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 .. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wł... Cygańska 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Święto harcerzy w Spale. Defilada harcerzy strażaków przed Prezydentem R. P.



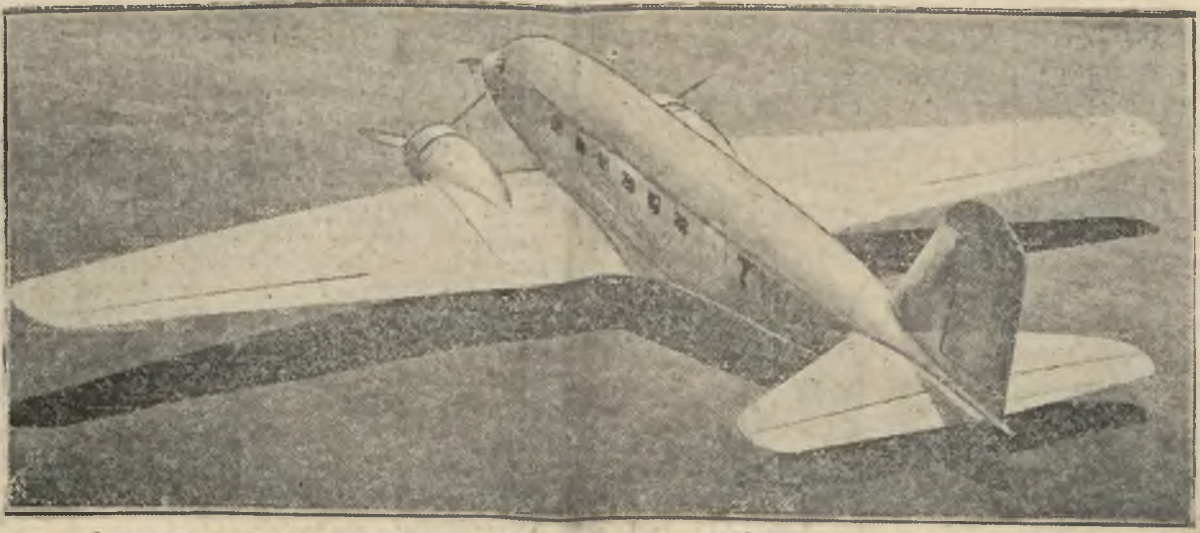
Sędzia Sądu Najwyższego p. Giżycki mianowany głównym komisarzem wyborczym do Sejmu i Senatu.



Delegacje młodzieży polskiej z Niemiec złożyły hołd Prezydentowi R. P. na dziedzińcu Zamkowym.



W Juracie na półwyspie Helskim odbyło się uroczyste przemianowanie drogi na Hel na aleję Marszałka Piłsudskiego.



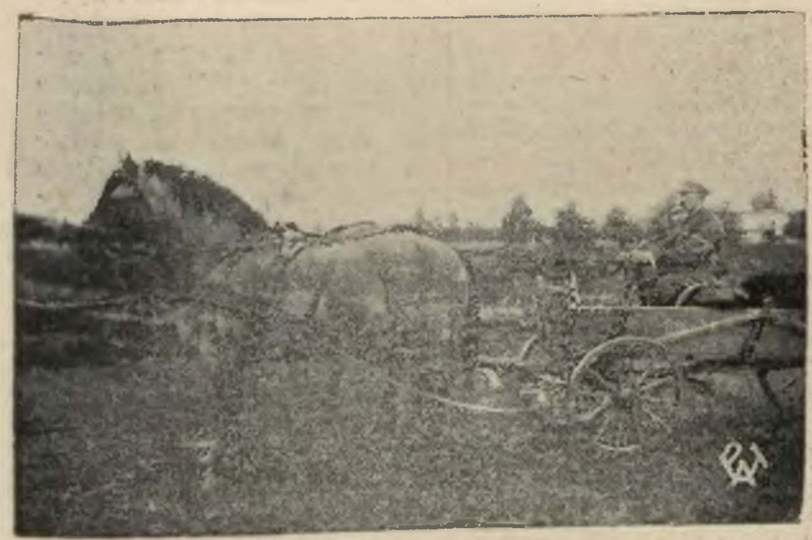
Szybki samolot komunikacyjny „Douglas", który obsługiwać będzie polskie linje lotnicze.



Święto 14 lipca w Paryżu. Pułk de la Rocque prowadzi defiladę oddziałów „Krzyża Ognistego"



Ze święta harcerskiego. Defilada harcerzy polskich z Niemiec.



„Dzień konia" w Łowiczu. Gospodarz Szczypiński ze swoją parą koni, która zdobyła pierwszą nagrodę.



Pułk. Dreufus, bohater procesu szpiegowskiego z przed 40 lat uniewinniony i zrehabilitowany zmarł w Paryżu.



Powódź w Japonji. Ulica miasta Kioto zalana wodą.



Uczestnicy obozów Ligi Morskiej na wycieczce na Bałtyku.



Rozbity samochód kanclerza Austrji Schuschnigga bezpośrednio po katastrofie, w której zginęła małżonka kanclerza.



Przyjęcie dla dyplomacji na dworze cesarza Abisynji Haile Selassi.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Moda na wakacjach

W poprzednim artykule pisałam o strojach na podróż, w góry i na letniska, obecnie pragnę przedstawić tualety noszone w uzdowiskach i nad morzem.

Te ostatnie różnią się od poprzednich pod wieloma względami. Moda dbająca o estetyczny wygląd nie zapomina o naszej wygodzie i uwzględnia przedewszystkiem warunki w jakich suknie są noszone.

Przy ustalaniu ubrań na podróż w góry moda musi dbać o zabezpieczenie przed zmianami pogody i różnicami temperatury dość znacznemi. Przepis jest więc prosty: Należy być ubraną wygodnie, ciepło i lekko — a więc sportowo!

NA WODACH

Na tak zwanych „wodach" elegancja bierze górę. Spotykanie wciąż tych samych osób na „deptaku", dokoła źródeł, na muzyce w parku, z konieczności zwiększa wrodzoną nam kokieterję. Żadna z kobiet nie chce rzucać się w oczy wiecznie tą samą suknią, przeciwnie, woli podkreślić te lub inne wdzięki przez zmianę tualet, z których każda na swój sposób uwydatnia urodę i wdzięki.

Z rana, do picia wód, tualety nie obowiązują, a ponieważ bywa czasem chłodno — najpraktyczniej i najładniej do białej płóciennej spódniczki włożyć trykocik o krótkich rękawkach, bez kołnierza lub z wykładanym kołnierzykiem. Trykot ten jest naturalnie kolorowy, w tak modne obecnie poprzeczne paski.

Zamiast trykociku można też nosić sweter, o kwadratowym kołnierzu, przybrany dwoma rzędami guzików, co mu nadaje charakter marynarskiego stroju. Szafirowy do białej spódniczki bardzo szykownie wygląda.

POPOŁUDNIU

Popołudniu, na muzykę, do cukierni — w eleganckich uzdrowiskach, jak naprzykład, w Vichy, panie przywdziewają lekkie suknie muślinowe, lub z jedwabnych kreponów w desenie i kwiaty, albo kostjumy ze lnianych wyrobów i z shantungu, albo jasne sukienki z ręcznego jedwabnego tykotu. Noszą się też suknie z organdi, obok sukienek i kostjumów płóciennych.

Strojom tym towarzyszą panamy o męskich formach, kaplinki— a na bosych nóżkach sandałki, kolorem odpowiadające barwie sukni.

Na polskich uzdrowiskach urządzonych z mniejszym luksusem, płócienne sukienki w jasnych kolorach bardzo ładnie świeżo i młodo wyglądają i napewno cieszyć się będą powodzeniem. Jeżeli przytem wybierzemy jeden z podanych wzorów, pozwalających nam zmieniać fizjonomję sukni — otrzymamy bez wielkich kosztów to, na czem każdej kobiecie zależy — elegancki wygląd!

NAD MORZE.

Nad morze oprócz kąpielowego kostjumu, który służy również do kąpieli słonecznych na piasku, jedna, lub dwie suknie wystarczą. Przedewszystkiem kostjum! Tworzy on jedną całość, jest krótki i ukazuje całe plecy. Kostjumy z dwóch części złożone, ze spodenek i biusthalteru będą mniejsze miały powodzenie w tym roku.

Co do sukni — wybieramy albo model, podany na rysunku Nr. 2, który stanowi suknię i piżamę zarazem, albo strój, składający się z trzech części: spódnicy, bluzki i żakietu lub sweteru.

Spódniczka jest gładka, albo zaopatrzona fałdą sprzodu, bluzka ma wycięte plecy; zamiast bluzki może być kamizelka, o której niejednokrotnie pisaliśmy. Kamizelka ta zapina się styłu u szyi i w stanie, całe więc plecy są odsłonięte.

Taki strój jest doskonałą „suknią plażową". Kiedy powracamy do miasta o zachodzie słońca, narzucamy żakiecik z tego samego materjału co spódnica, a więc z płótna, czy z shantungu lub lnianego wyrobu, albo nakładamy trykotowy sweter.

WIECZOREM

Nad morzem, lub na wodach, wieczorem do kasyna, jedwabna, a nawet bawełniana, długa suknia, np. na białym tle desenie niebieskie, różowe lub zielone, tegoż koloru szarfa w stanie i wstążka we włosach, są strojem, który spotykałam w Vichy.

Mogę go polecić wszystkim, „młodym" elegantkom. A wiemy przecież jak dziś — młodość jest elastyczna!

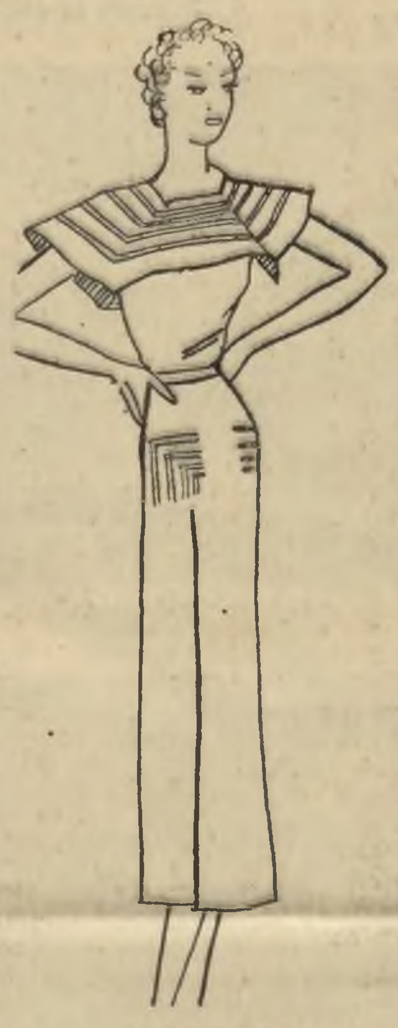


Model Nr. 1.

Letnia sukienka z blado-niebieskiego płótna, praktyczna do prania, bo nie przybrana żadnemi guzikami, które trzeba przyszywać za każdym razem.

Staniczek jest zupełnie gładki, przykryty dużym kołnierzem, na którym biegną, kwadratowe ażury, lub wstawka z grubej koronki. Taka sama ozdoba na spódnicy przypomina zarysy kieszeni. Spódniczka jest gładka, obcisła w biodrach i rozszerzona u dołu za pomocą fałdy znajdującej się sprzodu.

Kołnierz można zdejmować, zastępując go dla odmiany żabotem ale w tym wypadku stanik powinien być zaopatrzony w malutkie rękawki, niewidoczne pod kołnierzem



Model Nr. 2.

Bardzo praktyczna suknia nad morze. Jest wykonana z białego płótna. Stanik przybrany kołnierzem przechodzącym w szerokie wyłogi przypomina żakiet i zapięty jest na rząd guzików. Rękawki są krótkie i zakończone założonym mankietem.

Spódnica jest również przybrana guzikami i zdejmuje się przez ich rozpięcie, nie stanowi jednej całości ze stanikiem, dzięki czemu można ją nosić osobno do bluzek. Do stanika można mieć szerokie, z tego samego materjału spodnie — co stanowi modną zawsze nad morzem — piżamę!

Pasek łączący stanik ze spódnicą, może być z tego samego materjału, albo biały, skórzany, lub kolorowy.

Francine

Ku dalekiej północy na statku „Kościuszko"

Gdynia — Kopenhaga — Bergen

Już 7-my dzień jesteśmy na morzu. Płyniemy cicho i spokojnie między zalanemi słońcem wyspami Norwegji, zbliżając się do kręgu polarnego. Myśl biegnie wstecz do pierwszych dni naszej wycieczki:

4 lipca rojno i gwarno było na dworcu w Gdyni. „Kościuszko" przygotowany do podróży na daleką północ, czekał w porcie na swych pasażerów. O godzinie 1-ej w poł. zabrzmiał hymn narodowy i ruszyliśmy na burzliwe tego dnia fale Bałtyku.

Pierwszy etap naszej podróży— to cudna, wesoła Kopenhaga. Radosny nastrój miasta i deszcz spływający od czasu do czasu obficie, podziałały pokrzepiająco na zmęczonych i „wykołysanych" przez poczciwy Bałtyk wycieczkowiczów. Niestety, skąpo wymierzony czas nie pozwolił na zapoznanie się z wszystkiemi dziełami sztuki i osobliwościami miasta, tembardziej, że przewidziana była w programie wycieczka do Islandji.

Niema chyba na całym świecie rozkoszniejszej drogi od tej, która prowadzi przez Riwjerę Duńską. Schludne strzechy rybackie rozsiane są między białemi willami i pałacykami pośród nadzwyczaj starannie utrzymanych ogrodów, pełnych kwitnących róż. Po drodze duży wiatrak holenderski z białej cegły z pięknem mieszkaniem i garażem — wybryk fantazji bogatego Szweda.

W Helsingör zwiedzamy stary zamek Kronborgu, zbudowany w 16 wieku. Legenda utrzymuje, że w podziemiach jego spoczywa duch opiekuńczy Danji Hoiger Danske, który zbudzi się ze snu i powstanie, jeśli Danja znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Droga powrotna do Kopenhagi prowadziła przez piękne lasy bukowe, których zieleń odznacza się specjalną świeżością i soczystością. — Trudno byłoby znaleść lepsze tło dla bajek Andersena ,jak Danję — tylko tu mogły się zrodzić — wśród tańczących figurynek, morskich nimf skamieniałych na wybrzeżu, strzelistych wieżyc i radosnej zieleni i kwiatów.

Wieczory w Kopenhadze cudzoziemcy spędzają przeważnie w Tivoli, jedynem wesołem miasteczku na świecie, gdzie bawią się wszyscy bez różnicy klas. Pałace z bajki, fantastyczne fontanny, drzewa obwieszone błyszczącemi owocami, olbrzymie wodospady, a na tem liczne budy, w których za 25 orów wygrywa się najróżniejsze lalki i potworki. — Wśród ogólnej zabawy, trzeba było pilnować zegarka, by nie spóźnić się na statek.

Następnego dnia wieczorem płynąc przez szmaragdowe wody Atlantyku, dostrzegliśmy z daleka południowy brzeg Norwegji. Wpłynęliśmy do pięknego Hardangerfjordu i w Eidfjordzie przybiliśmy poraz pierwszy do ziemi norweskiej. Trudno opisać czar cichych fjordów, okolonych dzikiemi, śniegiem pokrytemi górami Trzeba samemu przyjechać, zobaczyć i odczuć ich piękno...

Eidfjord — to mała osada, położona u stóp groźnych skał, skąd samochody zawiozły nas do wodospadu Vöringfoss, który z hukiem spada ze stromej ściany w wąską kotlinę. W słońcu gra barw nadzwyczajna!

Warto zastanowić się nad niezwykłą kulturą Norwegji. Mając tylko około 3 miljonów mieszkańców, kraj ten posiada imponujące drogi i koleje górskie, wiszące nad przepaściami, ciągnące się wspaniałemi serpentynami w górę i wgłąb. Ileż trudu i wytrwałości trzeba było, aby poprzebijać twarde skały i udostępnić przepiękne zakątki dla wszystkich!

Ludzie bardzo sympatyczni, spokojni i prości. Nie zawsze typy o jasnych włosach i modrych oczach, przeciwnie, często spotykamy czarnookie Norweżki. W fjordach bardzo rzadko posiane osady i pojedyńcze dworki o schludnych, czerwonych domkach — wszędzie nadzwyczajna czystość.

Następnego dnia rano wylądowaliśmy w osnutym we mgle Bergen, największym porcie zachodniego wybrzeża Norwegji. Położony nad zatokami Byfjordu, otoczony siedmioma górami, rozbudowany na stokach łagodnych wzniesień, port ten należy do najpiękniejszych w Norwegji. Słynie z bardzo ożywionego życia towarzyskiego, jak również z stałego deszczu. Opowiadają, że pewien kapitan norweski, urodzony i wychowany w Bergen, wracając kiedyś z dalekiej podróży morskiej ujrzał Bergen zalane promieniami słonecznemi, nie poznał rodzimego miasta i kazał zawrócić, sądząc, że zbłądził.

Port brudny, cuchnący rybami, z których olbrzymie okazy podziwiać było można na targu rybnym. — Życie niedrogie: mięso i ryby do 3 kg. dostać można za 1 koronę (1.35 zł.), chleb 1 kg. 35 órów, owoce za bezcen.

Port otoczony staremi drewnianemi domkami, pochodzącemi z 14 i 15 wieku, wybudowany przez niemieckich kupców hanseatyckich, którzy cały handel rybny Norwegji skupili w swoich rękach.

Ulice starego miasta wąskie i strome, nowsze dzielnice o wyglądzie zachodnio - europejskim. Wspaniałe sklepy, ruch na ulicach ożywiony, lecz jak we wszystkich miastach północnych niema krzyku i hałasu. Kilka większych nowoczesnych budowli i ładnych pomników, między in. pomnik Griega, słynnego twórcy przedziwnej muzyki norweskiej, który urodził się pod Bergen.

Po zwiedzeniu muzeów i kościołów, kolejka górska zawiozła nas na Floifjell, płaskowzgórza, panującego nad miastem i okolicą. Pełni zachwytu, mimo mglistej pogody, opuszczaliśmy Bergen, by wyruszyć w dalszą drogę na północ.

M. C.

Przesądy aktorów

Każdy zna modne angielskie, szerokie płócienne chustki, noszone w kieszeni marynarki. Otóż w Paryżu naraz we wszystkich sklepach zjawiły się takie chusteczki z wyszytym bronzową nicią kawałkiem drzewa.

Chusteczki te mają przynosić szczęście, więc też mają szalone powodzenie. Niema w Paryżu aktora, któryby takiej chusteczki nie kupił. Zdawałoby się, że ludzi ślepo wierzących w przesądy trzeba szukać już raczej poza Europą, lub wśród ludzi jej najbardziej egzotycznych części. Tymczasem okazuje się, że najprzesądniejsi ludzie na świecie, żyją właśnie wśród nas. Aktorzy... I oczywiście aktorki...

W Austrji niema aktorki, któraby odważyła się przymierzyć suknię zaręczynową koleżanki. Gdyby postąpiła tak nieopatrznie, nigdyby nie wyszła zamąż.

Jeżeli wieczorem w dzień próby generalnej heroina sztuki zapomniała czegoś w domu, niewróci się za żadne skarby po zapomniany przedmiot, ponieważ zostawiłaby wtedy w domu sukces sztuki, który przywiązany jest do niej, jako do głównej bohaterki.

Znakomita aktorka paryska Arletty uważa, że czarne koty przynoszą nieszczęście — jest jednak pewien sposób, który pozwala mu zapobiec. Trzeba pogłaskać czarnego kota trzykrotnie pod włos i jeżeli tylko ma się przytem pierścionek z rubinem na palcu prawej ręki, można już być zupełnie spokojnym.

Wiele artystek wierzy w magję liczb. Głośna Alize Coce'a każe zawsze w swój monogram wpleść szczęśliwą cyfrę „7".

Nasze artystki również liczą się z teatralną tradycją. Lindorfówna opowiada, że na samym początku swej karjery aktorskiej poznała przesąd, że nigdy nie wolno w czasie próby przechodzić pod rozstawioną drabiną.

Smosarska ostrzega, ażeby broń Boże nie podnosić kartki z tekstem roli, powiększyłoby to jeszcze złą wróżbę, wywołaną już i tak przez to, że kartka upadła. Jest zato sposób, żeby wróżbę odwrócić — trzeba natychmiast rolę podeptać nogami.

Ćwiklińskiej zdarzyła się gorsza przygoda: Ponieważ często uczy się roli, leżąc rano w łóżku, manuskrypt zsunął się jej z koldry na podłogę. W tak groźnym wypadku nie wystarczy roli podeptać, trzeba na niej usiąść.

Ale są i artystki takie, jak u nas Romanówna, a w Paryżu Jacqueline Delubac, nie zwracające uwagi na odwieczne teatralne przesądy, a nawet przeciwnie, chętnie popierające „trzynastki", i feralne dni.

NOWELKA NIEDZIELNA

Szczęśliwa zmiana

Co wieczór spotykałem w kawiarni mego starego znajomego, Atanazego Męckiego. Znaliśmy się od tylu lat, że wystarczyło mi spojrzeć na niego, żeby wiedzieć w jakim jest nastroju. Miesiąc temu zastałem go w pysznym humorze.

— Wyobraź sobie — rzekł mi na wstępie z rozpromienioną miną — jestem wolny!

— Jakto wolny! Przecież o ile wiem nigdy żonaty nie byłeś!

— Właśnie, dlatego się nie ożeniłem, żeby mieć zupełną swobodę, tymczasem od niejakiego czasu Marjanna zaczęła mi zawadzać!

— Marjanna, twoja stara służąca, która jeżeli się nie mylę, jest już u ciebie od piętnastu lat?

— Tak, dlatego, że jest stara i służy od dawna zaczęła pozwalać sobie na różne uwagi, mieszanie się w nieswoje rzeczy, dawanie mi rad! Miałem tego dość i odprawiłem ją!

— To szkoda — rzekłem szczerze zmartwiony — doskonała była kucharka i zdaje mi się, posiadała wszystkie zalety jakie od służącej wymagać można!

— Nie przeczę, ale lubię spokój i niezależność przedewszystkiem — odpowiedział stary kawaler z uporem w głosie.

— Co zamierzasz teraz robić?

Atanazy roześmiał się głośno.

— Przedewszystkiem rozkoszuję się swobodą, ciszą i niezależnością. Jadam w restauracji i wybieram co mi się podoba, nie słyszę przynajmniej tego wiecznego: Proszę pana, tego panu nie wolno, a tego doktór zabronił!

Ale widocznie swoboda, niezależność i obiady w restauracji nie smakują długo, bo po kilku dniach Atanazy powiedział mi od niechcenia:

Szukam nowej służącej, musi przecież ktoś zajmować się domem.

Szukanie, a raczej znalezienie służącej nie przychodziło mu z łatwością, bo widywałem go wieczorem zmęczonego, w kwaśnym humorze. Nakoniec po tygodniu rzekł mi z westchnieniem ulgi: Znalazłem kogoś na miejsce Marjanny. Jestem bardzo zadowolony.

— Któż to jest? — zaptyałem z ciekawością.

— Jest to jakieś potulne stworzenie, brzydkie to brzydkie, wątłe i chorowite, ale przynajmniej będę z nią miał spokój. Nieśmiała i ciha. Ma dobre świadectwo, wydane jej przez jakiegoś wdowca, pana Potulickiego.

Pensję dajesz jej tę samą co Marjannie?

— Pensja ostatecznie nie jest umówiona, bo Klodylda (tak się nazywa moja nowa służąca) postąpiła do mnie na razie na próbę. Tak jej dobrze było u Potulickiego, że boi się nowego miejsca. Upewniłem ją, że żałować nie będzie służby u mnie. Nie jestem przecież tyranem.!

W kilka dni później zauważyłem u Anatazego źle odprasowany kołnierzyk. Bez ogródki powiedziałem mu to, bo żal mi było odejścia Marjanny.

— To w pralni tak mi zepsuli kołnierzyk — rzekł mój przyjaciel.

— Jakto w pralni? To Klotylda nie prasuje ci bielizny?

— Widzisz, na tamtej posadzie nie prasowała, więc rozpłakała się mówiąc, że Potulicki tego nie wymagał od niej, ze względu na jej wątłe zdrowie. Ustąpiłem, nie chcę, żeby popadła w chorobę.

— Hm — mruknałem — ale przypuszczam, że dobre gotuje ci obiady, robi smaczne bigosy, kołduny!

— Gotuje dobrze, ale ponieważ jej tych wszystkich rzeczy nie wolno, więc, rozumiesz, na dwie osoby nie warto gotować dwa różne obiady, zresztą Potulicki...

— Ach — rzekłem zniecierpliwiony — co ciebie ten Potulicki obchodzi! Dlaczego ciągle o nim mowa!

— Masz rację — zawołał Atanazy — rzeczywiście ciągle ona o nim mówi. Potulicki to powiedział, u Potulickiego tak było, u Potulickiego było inaczej!... Mam wciąż przed sobą wzór do naśladowania.

— No więc zbuntuj się, mój drogi, i swoje postaw warunki.

— Nie chciałbym jej zrażać odrazu, bo ona jest tylko na próbę... kiedy się trochę oswoi zmienię dotychczasowy system.

— Ale to na nic! — zawołałem — właśnie ponieważ jest tylko na próbę, możesz ją z łatwością oddalić, skoro ci nie odpowiada.

— I znowu szukać — odpowiedział niechętnie Anatazy — i trafić na Bóg wie kogo, ta przynajmniej jest cicha i potulna.

— Posłuchaj mnie Atanazy — rzekłem serdecznie — ta Klotylda nie dla ciebie, wypraw ją a ja ci obiecuję znaleźć służącą co się zowie!

— Dobrze, przyjdź jutro do mnie na obiad i razem babę wyprawimy — rzekł z ożywieniem Atanazy.

Przystałem chętnie, bo czułem, że mój przyjaciel nie umie sam pozbyć się służącej; nazajutrz spotkaliśmy się na porannej przechadzce i razem udaliśmy się do niego.

Kiedy Atanazy zadzwonił, drzwi nam otworzyła chuda kobieta o długim nosie i biegających oczach.

—Proszę pana — rzekła jękliwym głosem — trzeba kupić inną słomiankę ta, jest zużyta i pan zanosi kurz do mieszkania, u pana Potulickiego posadzka była jak szkło, chociaż nie froterowałam codziennie...

— Dobrze, dobrze — burknął Atanazy — czy obiad gotów?

— Jeszcze nie, proszę pana, u pana Potulickiego jak byli goście obiad był zawsze później...

— Jak będzie gotów proszę podawać — rzekł Atanazy ruszając ramionami.

W czasie obiadu nie obeszło się bez Potulickiego. Twardy groszek był według Klotyldy) ugotowany jak dla Potulickiego, a zasłodki krem robił się zawsze u niego w ten sposób. Mrugnąłem na mego przyjaciela, który odchrząknął i rzekł.

— Klotylda postąpiła do mnie na próbę, ponieważ wam się tu nie podoba, ja nie zatrzymuję!

To powiedziawszy spojrzał tryumfująco na mnie.

— Ale kiedy mnie się podoba— zawołała Klotylda — właśnie chciałam panu powiedzieć, że się już zdecydowałam i sprowadziłam moje rzeczy. I przez otwarte drzwi kuchni pokazała nam pięć olbrzymich kufrów.

Czekałem, że Atanazy wybuchnie, ale on spuścił głowę:

— No, rzeczywiście, skoro sprowadziła swoje kufry, to, nie mogę jej teraz oddalać — rzekł do mnie półgłosem.

M...Ira.

Letarg wywołany sztucznie

zwalcza choroby na tle umysłowem

W górach Frankońskich, niedaleko Würzburga, w miasteczku Werneck założono przed kilkunastu laty wzorowy zakład leczniczy dla umysłowo chorych. Zakątek ten zwrócił na się uwagę psychjatrów niemieckich ze względu na nowe metody terapeutyczne, jakie tam zastosowano.

Nie wszyscy wiedzą, że pierwszy lepszy podręcznik lekarski, poświęcony temu przedmiotowi, zawiera kilkanaście rozdziałów, omawiających rozpoznanie, czyli djagnozę, gdy tymczasem temat najważniejszy — terapja—ogranicza się do ostatniego rozdziału, bardzo skromnego i, jakgdyby wstydliwie schowanego na końcu książki.

Niema powodów do ukrywania, że postęp w tej dziedzinie jest ze wszystkich gałęzi wiedzy lekarskiej najskromniejszy. Leczenie większości chorób polega na odosobnieniu lub zmianie otoczenia, na zupełnem odsunięciu od dotychczasowych warunków bytu. Stosuje się pomocnicze środki lekarskie na uspokojenie, jak brom, preparaty walerjany, pochodne kwasu barmiturowego. Stosuje się też zawijanie w koce, natryski, ćwiczenia gimnastyczne.

To wszystko. Jak widzimy, wybór środków leczniczych jest ograniczony. Mimo to wypadki wyleczenia nie są rzadkie. Dlaczego nagle następuje poprawa, nikt nie wie. Jedno jest pewne, że w dobrze prowadzonem sanatorjum nie lekarstwa skutkują, lecz atmosfera, w jakiej znaleźli się pacjenci.

CHORY W LETARGU

Wywoływanie sztucznego letargu zaczęto stosować w Warneck przed siedmiu laty. Pomysł polegał na uśpieniu pacjenta na przeciąg 3 do 5 tygodni, przy pomocy środków odurzających, podawanych bez przerwy podczas długotrwałego snu, w odstępach kilkugodzinnych.

Po odrzuceniu hyoscyaminy, jako działającej zbyt gwałtownie, lekarze wyrbali środki łagodniejsze, mianowicie paraldehyd, morfinę ze skopolaminą i pochodne kwasu barmitorowego. Ponieważ przyjmowanie większych ilości któregokolwiek z tych narkotyków wywołuje przyzwyczajenie, a więc pomniejsza skuteczność lekarstwa, zdecydowano się podawać te trzy środki naprzemian. Okazało się, że intuicja nie zawiodła, gdyż tylko ten sposób prowadzi do długotrwałego snu bez niespodzianek. Udalo się więc wywołać coś w rodzaju letargu, który jednak tem różni się od letargu zwykłego, że serce bije normalnie, chory oddycha i bezwiednie przyjmuje pokarm, zmieszany ze środkami narkotycznemi.

SEN POD NADZOREM

Wywołanie pierwszej fazy snu dość głębokiego, by chory nie budził się podczas przyjmowania dalszych dawek lekarstwa, jest połączone z pewnem ryzykiem. Stosuje się zazwyczaj preparat barbiturowy (weronal, luminal i t. p.) w dawce, którą wszystkie podręczniki określiły jako niebezpieczną.

Z tych więc powodów pacjent musi pozostawać pod bardzo ścisłym nadzorem, we dnie i w nocy, gdyż pory dnia przestają odgrywać jakąkolwiek rolę. Sen jest sztuczny, i o tem nie wolno zapominać. Bada się więc, w krótkich odstępach czasu, działanie serca, oddech, reagowanie na dotyk, szmery i światło.

Najtrudniejsze jest ustalenie takich dawek środków narkotycznych, by wywołały sen bez przerwy, nie zagrażający życiu chorego. Trudność jest tem większa, że każdy pacjent inaczej znosi lekarstwa, które, jak wspomniałem wyżej, stosuje się naprzemian, w celu uniknięcia akomodacji.

ODŻYWIANIE SPIĄCEGO

Jakże odżywia się pacjenta, śpiącego nieprzerwanie w ciągu kilku tygodni?

Mogłoby się to wydawać rzeczą niewykonalną, w istocie zaś nie jest zbyt trudne. Chodzi wszak o wprowadzenie do przewodu trawiennego płynu, któryby zawierał składniki odżywcze.

Liczne są drogi, prowadzące do kiszek. Jeżeli chory śpi głęboko i niema obawy, że ocknie się podczas otwierania ust przemocą, wprowadza się do przełyku rurkę gumową, przez którą można wlewać mleko z rozbitem żółtkiem i cukrem.

Gdy zachodzi obawa, by chory nie obudził się podczas otwierania mu ust, wówczas trzeba się uciec do podstępu. Pozostawiwszy ściśnięte zazwyczaj szczęki w spokoju, rurkę gumową wprowadza się do przełyku przez nos. Wprawny lekarz wykona ten zabieg tak zręcznie, że pacjent nawet nie kichnie i przyjmie pokarm w takiej ilości, jaka jest niezbędna.

Wspomniałem na wstępie, że wraz z pokarmem wlewa się choremu środki nasenne. Domieszka kilku decygramów, a więc odrobiny proszku czy płynu, w niczem nie zmienia techniki zabiegów, gdyż śpiący karmiony rurką smaku nie odczuje.

W wypadkach wyjątkowych lekarze stosują odżywianie per rectum, które polega na wprowadzeniu płynu wprost do kiszek z pominięciem żołądka, a więc nosa i ust. Jest to sposób stary, ale pewny. Karmiony w ten sposób pacjent, rzecz zrozumiała, nie utyje, ale może być utrzymany przy życiu nieograniczenie długo.

Dodajmy, że wlewając płyny wprost do kiszek, łatwo jest wprowadzić jednocześnie lekarstwo. Sposób ten pozwala zatem nakarmić chorego oraz spowodować ciąg dalszy narkozy, bez przerywania dobroczynnego snu.

Troskliwy nadzór doprowadza czasami do stwierdzenia niepożądanych objawów w działalności serca. Stosuje się wówczas leki nasercowe, pochodne naparstnicy, milka, skrofantu, najchętniej drogą zastrzyków podskórnych.

PRZEBUDZENIE

Od 1929 roku przeprowadzono w lecznicy w Werneck około 40 prób długotrwałego uśpienia.

Przebudzenie po kilkutygodniowej narkozie odbywa się, rzecz oczywista, bez bodźców zewnętrznych. Chory, po przyjęciu ostatniej dawki lekarstwa, śpi tak długo, póki się sam nie ocknie. Otrzymuje wówczas filiżankę kawy, która w tych wypadkach odgrywa rolę antidotum, a czasami dostaje też łyk konjaku.

Jest chwila wielce emocjonująca dla personelu lekarskiego. Każdy gest chorego wywołuje zaciekawienie, każda odpowiedź mogąca świadczyć o stanie jego umysłu, bywa notowana dla dalszych porównań i zestawień z odpowiedziami poprzedniemi.

Odzwyczaiwszy się od normalnej kuchni, pacjent przez kilka dni jest na diecie, pozostając nadal pod ścisłą obserwacją.

WYNIKI KURACJI

Medycyna nie lubi wysnuwać zbyt pochopnych wniosków. Zawody i rozczarowania były tak częste, że lekarze kliniczni wolą spóźnić się, choćby lat parę, z ogłoszeniem wyników, niż narazić się na zarzut lekkomyślności.

Nie przesądzając więc wypadków, oprzemy się na referacie dra K. Hofmanna z sanatorjum w Werdeck. Na 36 chorych leczonych długotrwałem uśpieniem, sześciu schizofreników można uznać jeżeli nie za wyleczonych, to w każdym bądź razie za znacznie zdrowszych. Poprawa jest tak wyraźna, że mogli opuścić zakład i wrócić do zajęć domowych.

Co do pozostałych pacjentów, leczonych w ten sam sposób, to wszyscy wykazywali wybitne uspokojenie.

Lekarze w Werneck zdołali ostatniemi czasy wzmocnić działanie środków usypiających, stosując dodatkowo leczenie bodźcowe, mianowicie zastrzyki mleka. Wyniki będą znane później. Narazie stwierdźmy, że prace są w toku oraz, że wywoływanie długotrwałego snu zdaje się być krokiem naprzód w tej trudnej dziedzinie.

Dr. Hampel.

Sto lat kolei w Niemczech

Sto lat upłynęło od chwili, gdy powstały pierwsze plany budowy linji kolejowej w Niemczech. Człowiekiem, któremu udało się przezwyciężyć niebywałe trudności i taką linję pobudować, był burmistrz Norymbergi, Scharrer.

Tydzień temu otwarto w Norymberdze wystawę, mającą uczcić wysiłki dla budowy pierwszej linji kolejowej. Wystawa dzieli się na dwie części — historyczną i współczesną. Sciągnie ona niewątpliwie olbrzymie tłumy ciekawych, to też Norymbergja przygotowuje się do wchłonięcia dziesiątków tysięcy gości:

Jak wiadomo, pierwsza na świecie linja kolejowa powstała w Anglji. Gdy tylko wieść o tem dotarła do Niemiec, o wynalazku odzywano się, jako o dziele czarta. Wiedziano, że maszyna parowa mogła ciągnąć po szynach znaczne ciężary z dużą stosunkowo szybkością, ale odżegnywano się od tego wynalazku, jak od rzeczy nieczystej.

Pierwszym człowiekiem w Niemczech, który powziął, mimo wszystko, plan zbudowania linji kolejowej, był monachijczyk Baader, radca górnictwa. Zdołał uzyskać poparcie króla bawarskiego, lecz chciał poprzestać na urządzeniu na szosie kolei konnej, której pierwsze próby odbywały się w jednym z parków monachijskich.

Plan Baadera nie wszedł jednak w życie. Przeszkodziła temu wiadomość, że w Anglji zbudowano linję kolejową, na której szybkość dochodzi niekiedy do 24 km. na godzinę. Podniecony tą myślą Baader postanowił wyzyskać równy teren między Norymbergą a Fürth (długości 7 km.) i na tym odcinku wznieść pierwszą linję kolejową w Niemczech.

Nad planami linji rozprawiano długi czas badano koszty budowy i wreszcie radni Norymbergji orzekli, że te koszty są ponad siły finansowe miasta.

W tym stanie rzeczy myśl zbudowania kolei znalazła nowego zwolennika, a był nim burmistrz Scharrer. Gdyby nie jego wytrwałość, planu tego nigdyby nie wykonano.

Walka przeciwko kolei rozpoczęła się teraz z innej strony. Prowadzili ją woźnice, właściciele zajazdów i kowale, którzy obawiali się, że koleje żelazne odbiorą im zarobki. Do walki przystąpili nawet lekarze, zapowiadając, że każdy jadący pociągiem narażony będzie na ciężkie choroby mózgu; nawet patrzenie na pociąg będzie niebezpieczne dla zdrowia. Od czasu do czasu i z kazalnicy padały głosy przeciwko kolei, dziełu szatana.

I kto wie, czy wysiłki Scharrera nie byłyby bezowocne, gdyby nie ofiarna pomoc jego przyjaciela, który wyłożył olbrzymią na owe czasy sumę 132 tysiące guldenów — koszt budowy linji z Norymbergi do Fürth. Rząd bawarski nie okazał się hojny, bo dał na ten cel „aż" 200 guldenów.

Można sobie wyobrazić, jak duże wrażenie wywarło na tysiącach gapiów odejście pierwszego pociągu. Już następnego dnia ustalono rozkład jazdy i wydano pierwsze w Niemczech przepisy kolejowe.

Następną linję kolejową w Niemczech — Lipsk — Drezno otwarto w r. 1837. Gdy pierwszy pociąg ukazał się na tej linji, tłumy zgromadzone po obu stronach toru przyjęły go długotrwałym milczeniem; tak były wystraszone. Wielu chłopów za żadną cenę nie godziło się na odstąpienie ziemi pod budowę kolei.

Na linji Lipsk — Drezno trzeba było — pierwszy to wypadek w Niemczech — przepuścić tor kolejowy przez tunel. Kroniki współczesne podają, że przejeżdżające przez tunel kobiety zawsze wkładały do ust szpilkę, aby w ten sposób uniknąć niepożądanych objawów miłości, które tam były bardzo modne.

Powoli ludność zaczęła się oswajać z kolejami, a nawet uznawać wielką użyteczność tego wynalazku. Do tego przyczyniła się propaganda, prowadzona przez entuzjastów zdobyczy cywilizacyjnych. Tak np. przy otwieraniu linji kolejowej z Bazylei do Strasburga było to w r. 1841) zrobione następujące zestawienie.

Na przebycie drogi z Bazylei do Strasburga w r. 1500 strudzony piechur wiele potrzebował czasu, ale nie można było nigdy powiedzieć zgóry, kiedy do celu przybędzie. W r. 1550 pierwsze na tej drodze pojazdy przebywały odległość w ciągu 8 dni. W r. 1600 podróż trwała tylko 6 dni dzięki zastosowaniu pojazdów osobowych. W r. 1700 ta sama droga zabierała już 4 dni czasu, dzięki ulepszeniu dyliżansów. Wprowadzone w r. 1800 pojazdy pośpieszne skróciły podróż do dwu dni, a w r. 1841 — data otwarcia kolei żelaznej — cała ta podróż zabierała tylko dwie godziny.

Jak żyją gwiazdy?

Szerokie rzesze publiczności są przekonane, że artystki to najszczęśliwsze kobiety pod słońcem! Tak nie jest wcale. Można je raczej nazwać męczennicami swojej sławy, a szczególniej swojej urody.

Każda gwiazda musi przedewszystkiem zachwycać swoją postacią, giętkością ruchów, niepOszlakowaną linją, harmonją proporcji. Te wymagania publiczności i dyrektorów wytwórni są tyraniczne. Artystka musi im się poddać, choćby musiała wyrzec się, nietylko dogadzania sobie, ale nawet tych wszystkich rzeczy, których sobie nie odmawia zwykła śmiertelniczka.

A więc przedewszystkiem jedzenia! Proszę nie myśleć, że artystki ekranowe pracując w czasie nakręcania filmów od 8 rano do 7 wieczór — nie mają apetytu. Ciągłe przesiadywanie w atelier nie pozbawia ich normalnego odczuwania głodu i, naprzykład, demoniczna Marlena Dietrich cieszy się znakomitym apetytem, który musi trzymać na wodzy.

Jeżeli zdarzy się jej dogodzić swemu podniebieniu i co zatem idzie przybrać na wadze, skazana jest natychmiast na 10-cio dniową kurację postną, polegającą na piciu soku pomarańczowego. Tylko sok pomarańczowy zrana, w południe i wieczorem! Nic więcej! A pomimo to trzeba uczyć się roli, lub nakręcać film, być wesołą, zakochaną lub zrozpaczoną, zależnie od roli, a w prywatnem życiu dobrą żoną i przykładną matką!

Wszyscy znają z ekranu Joan Crawford. Była najpierw tancerką i miała oczywiście bardzo wyrobione muskuły, dzięki czemu łydki jej i uda wydawały się dość okazale. Kiedy przyjechała do Hollywoodu, przed siedmiu laty nakręcać swój pierwszy film — reżyser był zrozpaczony widząc na ekranie odbicie jej sylwetki. Wydawała się o wiele grubsza — niż w rzeczywistości. W rzeczywistości zaś Joan Crawford ważyła 65 kilo, co było za wiele! Trzeba było nagwałt schudnąć, lub zrezygnować z roli!

Artystka zaczęła pośpiesznie stosować różne „odchudzające regime'y", wystawiając swoje zdrowie na szwank. — Dieta była dla niej prawdziwą ofiarą — gdyż Joan była w swoim czasie bardzo łakoma! Powiadamy była — obecnie już nią nie jest i tak dalece odzwyczaiła się od tych wszystkich, tak zwanych „dobrych rzeczy", że nawet już nie ma pokusy patrząc na nie.

Cały jej system odżywczy polega na przyjmowaniu odpowiedniej ilości kaloryj i witamin. Witaminy A. zwalczają katar, który często trapi artystki, narażone na przeciągi, witaminę tę znajduje się w nietuczących, zielonych jarzynach i w świeżym, białym serze. Z zielonej sałaty czerpie ona witaminy B., doskonały środek na równowagę nerwową, a witaminy C., wzbogacające i oczyszczające krew posiadają takie jarzyny jak: pomidory i szpinak, w stanie surowym oczywiście, gdyż gotowanie zabija witaminy.

MENU JOANY CRAWFORD

Z rana pierwsze śniadanie składa się z soku pomarańczowego i kawy z mlekiem. W południe, w zimie, buljon i suche ciasteczka. W lecie: sałata z jarzyn z sucharkami i herbata z cytryną. Obiad wieczorem jest o wiele sutszy, a więc: pieczyste z kurczęcia, szpinak, sałata zielona, owoce i czarna kawa. Wogóle wszystkie artystki amerykańskie najobficiej pożywiają się wieczorem.

Dwa pierwsze posiłki są zawsze te same, wieczorem Joan Crawford zamienia czasem kurczę na pieczone jagnię, wogóle mięso je trzy razy na tydzień, raz rybę, w inne dni tylko jarzyny. Przeważnie ekranowe gwiazdy są albo wewegetarjankami albo o ile jedzą mięso — przyjmują je w bardzo ograniczonej ilości.

Podobne menu mają inne artystki; kiedy widzi się co jedzą, te ciągłe jarzyny zielone, cytryny, pomarańcze, sucharki, sałaty, kawa czarna — mimowoli żal się ich robi i powstaje pytanie, jak— przy takim skromnym posiłku mogą prowadzić męczące, życie i dobrze wyglądać?

Musimy dojść do wniosku, że na to, żeby dobrze się czuć i dobrze wyglądać — trzeba niewiele jadać.

Każda kobieta chcąc zachować zdrowie i „linję", jeżeli nie ma dużo ruchu powinna odżywiać się w ten sposób, żeby nie przyjmować więcej nad 1.800 kaloryj. Tę ilość pożywienia mogą przyjmować kobiety mające normalną wagę. Normalna proporcja oblicza się obecnie jak następuje: Kobieta, której wzrost wynosi 1 metr 60, a waga 55 kg. — jest normalna, waga może zmniejszyć się nawet do 50 kg. bez szkody dla proporcji, ale nie zwiększyć.

Kobiety mające więcej niż 55 kg. przy wyżej wymienionem wzroście powinny przyjmować tylko 1.200 kaloryj.

Oto menu dla nich: Z rana, na pierwsze śniadanie, filiżanka kawy z mlekiem i jednym sucharkiem. W południe 60 do 100 gram mięsa, 200 gr. jarzyny, sałata i owoce. Wieczorem tyleż samo mięsa, jarzyn i owoców. Chleba nie wyżej 100 gr. dziennie, najlepiej wcale.

Największa ilość chorób bierze swój początek w nadmiernem naszem odżywianiu się. Trzeba o tem pamiętać!

2600 samolotów sowieckich

gotowych do boju

Pułkownik francuskiego sztabu generalnego Reboul zainteresował się bliżej stanem obecnym armji czerwonej. Cyfry, jakie ogłasza w swoim artykule na ten temat, są bardzo interesujące. Szczególnie są interesujące dla nas, sąsiadów Rosji Sowieckiej.

LOTNICTWO

Chlubą czerwonej armji jest lotnictwo. Posiada ono obecnie 54 eskadry myśliwskie, liczące 550 samolotów, 93 eskadry wywiadowcze, łącznikowe i pomocnicze o sile 1116 samolotów, 42 eskadry ciężkich bombardowców w liczbie 260 samolotów, 18 eskadr lekkich bombardowców w liczbie 180 samolotów. Pozatem w skład czerwonej marynarki wojennej wchodzą: 15 eskadr wywiadowczych o sile 150 wodnych samolotów i 8 eskadr ciężkich bombardowców w liczbie 50 wodnych samolotów. Ogólem więc lotnictwo sowieckie rozporządza obecnie olbrzymią armadą powietrzną o sile 2600 samolotów, nie licząc w tem samolotów komunikacyjnych, turystycznych, sportowych, pocztowych i używanych w służbie rolnictwa, które to samoloty w każdej chwili mogą być przerobione na wojskowe płatowce.

Są to przeważnie samoloty najnowszych typów, zbudowane przez sowieckich konstruktorów z krajowego materjału w sowieckich fabrykach. Lotniczy przemysł sowiecki jest już obecnie odpowiednio rozbudowany i w razie wybuchu wojny liczba samolotów będzie mogła być podwojona, jeśli nie potrojona w bardzo krótkim czasie.

Lotnictwo cieszy się w Rosji olbrzymiem poparciem całego społeczeństwa, o czem świadczy fakt, że do organizacji społecznej „Ossowiachim" (podobnej do naszego LOPP), należy tam obecnie 5,1 miljona członków, płacących rocznie 10 miljonów rubli składek.

MOTORYZACJA ARMJI

W szybkim czasie, bo w ciągu 5 lat, sowiecki przemysł wojenny wykonał plan motoryzacji armji. Powstały liczne oddziały pancerne, zaopatrzone w tanki różnej wielkości oraz dużą ilość samochodów pancernych. Broń pancerną podzielono na trzy kategorje, zależnie od jej przeznaczenia.

Do osłaniania piechoty i utrzymywania łączności, używane są samochody pancerne dwutonowe o szybkości 30 km. na godzinę, do szybkiego zajmowania terenu nieprzyjacielskiego, przeznaczono samochody pancerne od 1,5 tonn do 5 tonn, o szybkości 30 km. na godzinę i dla zdobywania ufortyfikowanych odcinków przeznaczone są tanki od 7 — 10 tonn o szybkości 20 km. na godzinę. Liczba tanków nie jest ściśle ustalona, wiadomo jednak, że łącznie jednostek pancernych jest w Rosji około 4000. Lżejsze tanki zaopatrzono w jedną armatkę 37 mm. i jeden karabin maszynowy. Tanki ciężkie posiadają dwa karabiny maszynowe i armatkę 57 mm.

Do broni pancernej należą również pociągi pancerne. Pociąg składa się z 20 wagonów. Jest uzbrojony w 4 armaty polowe, (lub w dwie armaty ciężkie) oraz dużą ilość karabinów maszynowych.

ARTYLERJA

Uzbrojenie artylerji sowieckiej pozostało dalej tego typu, jaki w Rosji stosowany jest od r. 1902, są to papularne „3-calówki" (76 mm.). Naturalnie, armaty te zaopatrzono w nowoczesne urządzenia celownicze, zmieniono niektóre części i t. p. Dla działań w górach używane są dalej armatki szybkostrzelne, również 3-calowe. Pozatem armja czerwona jest uzbrojona w armaty 120 mm. ciężkie, szybkostrzelne, wzorowane na modelach z r. 1909. Do artylerji ciężkiej należą działa 6-calowe, wśród których spotyka się wiele rozmaitych typów oraz działa 8, 11 i 12-calowe, skonstruowane niedawno przez sowieckich techników. Działa te wchodzą w skład oddziałów o specjalnem przeznaczeniu.

Każda dywizja piechoty sowieckiej posiada jeden pułk artylerji polowej, podzielony na trzy grupy po trzy baterje i jedną, złożoną z czterech bateryj. Pierwsze trzy grupy są uzbrojone w armaty 3-calowe, czwarta zaś posiada armaty 122-mm. Podczas wojny każdy pułk piechoty sowieckiej posiadać będzie dwie baterje po 3 armaty w każdej.

PIECHOTA

Piechota sowiecka zachowała karabiny rosyjskie z r. 1901, zwane popularnie „3-linjówki" oraz karabiny maszynowe typu Maxima. Do tego teraz dodano lekkie karabiny maszynowe, konstrukcji inż. Fedorowa oraz karabinki maszynowe o wadze około 8 kg., skonstruowane przez Degzarowa.

Bataljon piechoty rosyjskiej składa się na wzór francuski z 3 kompanji strzelców i 1 kompanji karabinów maszynowych. Oprócz tego w skład bataljonu wchodzą baterje armatek 37-mm i 58-mm wyrzutnie minowych.

BROŃ CHEMICZNA

Oddziały wojsk chemicznych są obecnie w organizacji. Oddziały te składają się z bataljonów technicznych i bataljonów szturmowych. Organizację tych oddziałów prowadzono pod kierunkiem naukowym prof. Fischmana. Oddziały techniczne są zaopatrzone w urządzenia gazowe do przeprowadzania ataków gazowych, oddziały szturmowe posiadają t. zw. miotacze płomieni. Do nich też należą samoloty przenaczone do rzucania bomb gazowych.

Według nowej organizacji, każdy pułk piechoty sowieckiej posiada przy sztabie pułokwym sekcję chemiczną, która przeprowadza odpowiednie operacje.

Tak pokrótce wygląda stan uzbrojenia armji czerwonej, według danych francuskich.

WESOŁE ABC

Traktat o pijakach

Pijak jest to stworzenie dwunożne należące bezsprzecznie do rodziny ssaków. Wyróżnia się jednak tem, że zamiast mleka ssie wódkę a nogi służą mu nietylko do chodzenia, ale również do zataczania się w różnych kierunkach.

Istoty te zamieszkują wszystkie centra t. zw. cywilizacji, a poznać je łatwo po zapachu trunku, anyżku lub poprostu mięty.

Ssaki te dzielą się zgrubsza na: lekko podchmielone, zalane na wesoło, urżnięte na ponuro, pijusów, alkoholików, delirykόw i moczymordów. Wśród tych gatunków grasuje pewien szkodliwy pasożyt zalewający pałę „na smutno" spowodu przeważnie zawiedzionej miłości.

Jest to obłudny imitator pijący bez żadnej wprawy i powołania.

W gruncie rzeczy taki typ nie znosi wódki, i pije jedynie „na złość" jakiejś kobiecie. Zwierza się wszystkim dookoła, że to ona wpędziła go w ten wstętny nałóg i marzy o tem, by uwielbiona przez niego istota, znalazła go kiedy rankiem pijanego w rynsztoku. Obłudnik liczy na to, że ją tem wzruszy, że zdjęta zgrozą nachyli się nad nim i zduszonym szeptem wykrztusi te słowa: — Kochany, błagam cię nie pij więcej! daj słowo, że nie będziesz pił!

Jest to zwyczajny szantaż, który na szczęście zawodzi. Rasowi pijacy powinni się wystrzegać tego rodzaju poniżających komedji.

Inny gatunek niepewnych pijaków, to słomiani wdowcy.

Ci traktują rzecz sezonowo, dopóki żona z dziećmi przebywa na letnisku. Nie należy im zbytnio ufać. Z końcem sierpnia przyjemny miły kompan okazuje się nagle zdrajcą. Znika z zamroczonego pola widzenia, zaszywa się gdzieś w norze i zapada w długi zimowy sen, pod czujnem okiem swojej połowicy.

Bo trzeba państwu wiedzieć, że największym wrogiem „czystej wyborowej" bywa zwykle kobieta. Butelka i kobieta choć tak podobne do siebie z kształtu, zwalczają się wzajemnie i rywalizują pod względem właściwości oszałamiających. Jeśli już przyjdzie do zawziętej walki, najczęściej zwycięża butelka.

Wiedzą o tem aż nadto dobrze żony i teściowe, toteż wróciwszy z letniska przeszukują skrzętnie śpiżarnię i dolną połać kredensu, w obawie, że tam znajdą śmiertelnego wroga — pustą butelkę.

Niebaczne i zaślepione w swojej zawziętości często nie doceniają zalet „czystej wyborowej". Nie wiedzą o magicznej sile „bruderszaftu".

— Dlaczego Kolasiński jest ze swoim szefem na „ty" a ty ze



swoim nie jesteś na „ty"? — zapytuje prohibicyjna żona swego męża.

— Dlatego duszko — odpowie jej małżonek — że Kolasiński chodzi ze swoim szefem na wódkę a ty mi przecież zabraniasz pić. Ażeby „tykać" swego szefa musiałbym z nim przedtem wypić „brudeszaft". Tak, tak kochanie jest to jedyny sposób, innego dotąd ludzie nie wymyślili.

Wódka posiada jeszcze inne zalety, których nie doceniają panie wyjeżdżające na letniska. Wyklucza ona wszelką myśl o zdradzie.

— Jestem zazdrosna o mego męża, dawno nie miałam od niego listu — zwierza mi się na letnisku małżonka pewnego pana.

— Próżne obawy, kochana pani — uspokoiłem ją w tym względzie. Mąż siedzi w knajpie w gronie miłych kompanów. Otaczają go wprawdzie urocze kobiety, ale on na nie nie zwraca najmniejszej uwagi. Roztaczają się bowiem przed nim większe możliwości: ma do wypicia całą butelkę koniaku.

A gdy ją wysączy do dna, kochana pani, to każe podać drugą, potem trzecią... aż blady świt zacznie się sączyć przez szyby.



Wówczas małżonek łaskawej pani nie będzie już w stanie odróżnić kobiety od kelnera a przyjaciół od konia dorożkarskiego— a zatem zdrada wykluczona. Może więc drogo pani zażywać na letnisku błogich a nawet wcale interesujących przeżyć.

Gdy byłem małem dziecięciem i zdarzyło się, że musiałem późnym wieczorem wracać sam pustemi ulicami, bałem się okropnie spotkania pijaków.

Dziś sprawa ma się inaczej. Gdy wracam późno do domu, rozglądam się tęsknie dookoła w nadziei, że spotkam znajomych pijaków.

Na szczęście nie brak ich w naszej stolicy. Nieraz się zastanawiam nad ilością tych stworzeń, niestety obliczenie ich jest bardzo trudne. Mógłby tego dokazać monopol na zasadzie statystyki sprzedaży swoich wyrobów i podać cyfrę „główˮ pijących w państwie. Cały sęk w tem, że głowa głowie nie równa. Jedne są słabe inne znów bardzo mocne, stąd trudność w ustaleniu średniej arytmetycznej.



Powinno się właściwie urządzić w stolicy gwiaździsty zjazd pijaków z całej Polski. Tyle już było tych zjazdów. Niechby przemaszerowali sobie ulicami z ochrypłą pieśnią na ustach i pokazali swoją wielomiljonową liczebność.

Uważam, że inicjatywa powinna wyjść z grona jaroszów. Pijacy bowiem zaliczają się do nich bezsprzecznie, jako, że wódka jest pędzona wyłącznie z substancji roślinnych. Pod względem jarskim jest znacznie szlachetniejszym trunkiem od mleka.

Zjazd taki miałby niezwykle znaczenie społeczne. Miljony zawartych „bruderszaftów" wpłynęłyby łagodząco na wszelkie antagonizmy i partyjne zacietrzewienie. Warto się nad tem zastanowić. Kto wie czy przyszłość nie należy do pijaków i czy zbratania narodów, jeżeli kiedyś takie nastąpi, nie będziemy zawdzięczać umiejętnemu zmieszaniu włoskiego chianti, angielskiej whisky, francuskiego szampana, sowieckiego samogonu i niemieckiego piwa z naszą rodzinną czystą wyborową.

Jur.

NIETAKT

Panie Moryc, pan jesteś całkiem nietaktowny gość! Poco pan trzymasz moją córkę na kolanach?! Mógłby ktoś jeszcze pomyśleć, że brak nam w salonie stylowych kanap i foteli...

Rozmaitości

— Świetnie się składa — powiedział jeden pan, składając parasol.

— Nic mnie to nie obchodzi — rzekł inwalida do psa, który ugryzł go w drewnianą nogę.

Pewien bogacz tak często wtykał wszędzie swoje trzy grosze, że w końcu zubożał.

„Raz kozie śmierć" — powiedział rzeźnik, zarzynając kozę.

Znam człowieka, który nawarzył sobie tyle piwa, że otworzył piwiarnię.

Pewien dziennikarz, który przez całe życie wysysał artykuły z palca, nie mógł nim na starość władać.

Pewien muzyk był w żałobie; grał tylko na czarnych klawiszach.

Naczelna zasada konfidentów policyjnych: plus de confidence que de conaissance.

Statystyka w Ameryce wykazuje, że na trzech mieszkańców wypada jeden samochód. Poco w takim razie fabrykuje się maszyny sześciooosobowe?

— Słyszałem o jednym — opowiada X.—który co wieczór kładąc się spać, zapalał zapałkę, aby sprawdzić czy zgasił światło.

Samochód min. Cara — autocar.

Portjera — żona woźnego.

Kobieta, która nic nie wie — niewiasta.

Kobieta która wszystko wie — wiedźma.

Uciec do Rosji — Sowdepnąć.

NAGRODA

Dwóch żydów przechadza się nad rzeką. W pewnem miejscu spostrzegają przybity do drzewa plakat tej treści:

„Za wyratowanie tonącego nagroda 20 zł."

Żydzi zamieniają porozumiewawcze spojrzenia, poczem, po krótkich targach, jeden z nich rzuca się do wody i zaczyna wołać ratunku. Ale drugi, który go miał ratować, stoi nieporuszony jak słup, wreszcie odzywa się:

— Bądź rozsądny nie doczytałeś do końca, tam dalej napisano: „Za wyciągnięcie trupa z wody nagroda 50 zł." — więc czego wrzeszczysz?!

POŚPIECH

Na drzwiach dyskretnej ubikacji na dworcu w Nasielsku wisi tablica: „Klucz u dozorcy". Pod tem dopisał ktoś:

„W nagłych wypadkach należy zwrócić się — do Dyrekcji kolei w Warszawie."

KTO DA WIĘCEJ

Tramwaj przepełniony... Nagle jeden z pasażerów woła przerażony: — Zgubiłem portfel, w którym miałem dwieście złotych. Może kto z państwa znalazł... daję dwadzieścia złotych nagrody!

Głos z pośród publiczności: — Ja daję dwadzieścia pięć!



ARCHITEKTURA WNĘRZ

— Dziwi pana moje łóżko? Prawda, że dziś jestem miljonerem, ale zaczynałem od małego i całe życie sypiałem tylko na ulicy.

Rozmówki

— A dlaczego porzuciliście tamtą służbę?

— A bo mój pan wypalał mi cygara.

— Panie szefie, proszę mnie zwolnić na dziś: żona moja pragnie, bym jej towarzyszył przy zakupach.

— Niestety, nie mogę dziś pana zwolnić.

— Bardzo panu szefowi dziękuję.

— Dzieńdobry, co pan robi w Paryżu?

— Jestem w podróży poślubnej.

— A gdzie żoneczka?

— Nie pojechała ze mną — już zna Paryż.

— Za dwa miesiące kryzys się skończy...

— Ależ dwa lata temu mówił mi pan to samo.

— Jestem tak pewny swego, że będę to panu powtarzać jeszcze przez dwa lata.

Uważam pana za najuczciwszego kupca pod słońcem!

— Ja — niestety — nie mogę o panu tego samego powiedzieć.

— Nic nie szkodzi. Zrób pan to samo, co ja zrobiłem. Skłam pan.

— Wyszłam za ciebie, pomimo, że trzech innych latało za mną!...

— Ach!! Szkoda, że nie latali prędzej.

— Taaak... więc pan chce poślubić moją córkę... A czy podoła pan utrzymaniu rodziny?

— Zapewne.

— Hm... niech pan się zastanowi, nas jest siedem osób!...

— Ojcze Marcinie, niezdrowo mieć chlew tak blisko mieszkania.

— Eee, proszę pana... jeszcze mi nigdy świnie nie chorowały.

— Czy jest pan w stanie odczytać listy swego syna studenta? Przecież ten człowiek posiada niemożliwy charakter pisma?

— Ma pan rację. Nie odczytuję dokładnie co pisze, ale na wszelki wypadek posyłam mu pieniądze. I nigdy się jeszcze nie pomyliłem.

— Czy twoja żona jest dobrą gospodynią?

— Bardzo! Czy uwierzysz, że gdy jej się na klęczkach oświadczałem, to zdążyła mi przyszyć guzik do kamizelki!

— Gdy byłem na Sycylji, napadli mię bandyci. Zabrali mi auto, portfel, zegarek, papierosy wszystko.

— Sądzę, że miał pan przy sobie rewolwer!

— Miałem! Ale go nie znaleźli!

— Mieszka pani na tak hałaśliwej ulicy, ciągle słychać turkot dorożek samowarków; pewno przeszkadza to panu spać?

— O, nie! Mój mąż tak chrapie, że nic nie słyszę...

— Chciałbym prosić pana o rękę córki...

— W tej chwili nie można, bo właśnie pierze...

ROZRYWKA

Roch Kowalski wraca z sądu do domu w towarzystwie biednego swiadka. Sąd skazał biedaka na 100 zł. i 50 gr. kary za pobicie żony.

— Rozumiem za co te 100 złotych.—Wzdycha ukarany. — Oj, rozumiem! Ale dlaczego te 50 groszy?—Ja się pytam po co im te 50 groszy?

— Hm... może to podatek rozrywkowy?

ANEGDOTY

KONCERT

Bernarda Shaw zaproszono na jakieś przyjęcie, na którem ku jego wielkiemu przerażeniu popisywał się amatorski kwartet kameralny. W pewnym momencie do Shawa, który znudzony drzemał w kącie podeszła na palcach pani domu i szepnęła:

— Wspaniale! Prawda? Ci czterej panowie grają razem od ośmiu lat!

— Dopiero od ośmiu lat? — zdziwił się Shaw. Byłem przekonany, że słucham ich conajmniej dwadzieścia lat.

PRZECIEŻ TO JASNE...

Praski oddział straży ogniowej. Ostry dzwonek telefonu budzi dyżurnego strażaka.

— Hallo! Tu straż ogniowa! Panowie, prędzej na miłość Boską! Pali się!

— Gdzie?

— Jakto gdzie? Tutaj do djabła!

PROSZONY OBIAD

Franciszek Molnar został zaproszony na obiad do Reinhardta. Gdy przybył o umówionej godzinie, zastał gospodarza w łóżku.

— Sądzę, że wybaczy mi pan, jeśli przełożę dzisiejszy obiad na pojutrze. Mam ciężką grypę. Trzy dzieści dziewięć stopni gorączki!

Po dwóch dniach Reinhardt otrzymał od Molnara list następującej treści:

„Szanowny Panie dyrektorze! Będąc w posiadaniu Pańskiej przedwczorajszej grypy komunikuję, że nie będę mógł niestety, odwiedzić Pana. Szczerze oddany Franciszek Molnar".

LEKCJA

Pan Apolonjusz Cypfogel postanowił nauczyć się boksu. W tym celu wynajął nauczyciela i rozpoczął trening. Po skończonej lekcji Cypfogla wyniesiono nawpół żywego. Gdy odzyskał przytomność zwrócił się do trenera.

— Proszę pana, czy dalszej nauki nie mógłbym pobierać przez korespondencję?

KOSZTOWNA NIEWIEDZA

Słynny Drwal, bibljotekarz Franciszka I, znany był ze swej skromności. Gdy raz na zadane pytanie odpowiedział: „Nie wiem", zwrócił mu ktoś uwagę:— Król płaci panu za to żeby pan wiedział.

— Król — odparł Drwal — płaci mi za to, co wiem. Gdyby mi płacił za to, czego nie wiem, to nie starczyłoby całego skarbu państwa.

TRAGEDJA

W teatrze na peryferjach miasta grają jakąś tragedję. W pewnej chwili bohaterka woła z patosem: — Gdzie jest moja matka? Powiedzcie gdzie moja matka? Cóż ona porabia? Na to odzywa się ktoś z publiczności. — Włoszczyznę na Kercelaku sprzedaje!

W CHICAGO

W pewnym barze w Chicago jeden jegomość zapytuje drugiego: — Dlaczego cię dziś zrana zaaresztowali?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

— A dlaczego cię tak szybko zwolnili?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

ZAZDROŚĆ I ARCHITEKTURA

W Wiedniu zbudowano niedawno nowy kościół utrzymany w stylu ultra - modernistycznym. Od tego czasu znany architekt wiedeński Karlinger chodzi po mieście z ponurą miną. I nic dziwnego.

Piękny projekt Karlingera został w swoim czasie odznaczony, a budowę powierzono jakiemuś nieznanemu zupełnie, młodemu architektowi. Tymczasem mijały miesiące, wieża kościoła rosła coraz bardziej i wreszcie wszystko było gotowe.

Dzwony dzwoniły, chorągwie powiewały, ksiądz wygłaszał uroczyste, kazania i wszyscy wierni z wyjątkiem oczywiście starego Karlingera, słuchali w nabożnem skupieniu.

Gdy wreszcie skończyły się uroczystości i kościół stał sobie jak każdy inny, wiedeńczycy zrobili ciekawe odkrycie. Oto Karlinger codziennie przychodził do kościoła, wchodził na szczyt czterdziestometrowej wieży i siedział tam godzinami paląc fajeczkę i patrząc na morze dachów pod swojemi stopami.

Zaintrygowało to proboszcza.

— Drogi panie Karlinger — powiedział — na nabożeństwa nie przychodzi pan, niestety wcale, w jakim celu więc wdrapuje się pan codziennie na wieżę kościelną?

— Ponieważ to jest jedyne miejsce w Wiedniu — odparł architekt — z którego nie widać tej ohydnej budy!

SKWAPLIWOŚĆ

Rodzina Łakopolańskich przeszła hurtem na chrystjanizm.

Następnego dnia Zbyszek Łakopolański zbił okrutnie w klasie kolegę swego Moryca Miglanca.

Nauczyciel strofuje go.

— Dlaczego go tak pobiłeś?

— Bo on jest żyd!

— No więc co?

— A oni — żydzi umęczyli Pana Jezusa.

— Ale to było dawno — prawie przed dwoma tysiącami lat.

— Ja się dopiero wczoraj dowiedziałem.

PRZYCZYNA I SKUTEK

Żona profesora N. powiła syna. Z tej racji profesor nie miał wykładu i na drzwiach audytorjum wywiesił kartkę tej treści: „Z przyczyn odemnie nie niezależnych, dzisiejszy wykład nie odbędzie się".

GDYBY...

Pewien bankier paryski, znany z bezwzględnych metod jakimi się posługiwał dla zdobycia majątku, spotkał raz słynnego poetę Pirona.

— Znałem doskonale pańskiego ojca, drogi mistrzu — oświadczył — był nader miłym człowiekiem, lecz nie widziałem nigdy kogoś ktoby miał tak długie ramiona jak on...

— Ach panie — odparł Piron— gdyby mój ojciec miał na końcu tych ramion pańskie ręce, byłby najbogatszym człowiekiem na świecie...

W SZPONACH NAŁOGU

W berlińskim ogrodzie zoologicznym jeden ze słoni dostał silnego kaszlu. Dyrektor ogrodu polecił dać słoniowi pewną porcję spirytusu. Nazajutrz pyta dozorcę:

— No jak tam ze słoniem, czy kaszle?

— Słoniowi już lepiej, ale wszystkie słonie zaczęły kaszlać.

OBAWA

Profesor: — Według moich obliczeń, koniec świata nastąpi za 327 miljonów lat.

Jeden ze słuchaczów (wstając): — Przepraszam pana profesora, bo nie dosłyszałem... za ile lat?

Profesor: — Za 327 miljonów...

Słuchacz: — To chwała Bogu! Już byłem niespokojny, zrozumiałem, że już za 127 miljonów lat...

KALIBER

Jakiś drab o lombrozowskiej fizjognomji przychodzi do składu broni.

— Chciałbym nabyć rewolwer — powiada.

— A jakiego kalibru?

— Wszystko jedno jaki, taki na sześć... osób.

LATO

Rozmowa toczy się między przyszłym teściem i przyszłym zięciem.

— Widzi pan... — zaczyna teść, — dowiedziałem się wczoraj o pańskiej przeszłości i niestety muszę stwierdzić że...

— To świetnie się składa — przerywa mu przyszły zięć,—bo i ja wczoraj dowiedziałem się o panu...

— Ładne mamy tegoroczne lato... prawda?

DLA PAMIĘCI

— Co oznacza węzełek, który pan sobie zawiązał na łańcuszku od zegarka?

— Tooo... żebym przypomniał żonie, żeby mnie zapytała, czy nie zapomniałem o tem, o czem miałem pamiętać.